



DUŻY
FORMAT



RYŚ: ALICJA KOCUREK

HARVARD.
ZA ILE?

• Jak dostać się na studia zagraniczne

Temat dnia

Fabryka
ludzkich
koszmarów

- Widziałam to od środka i wiem, że kasyna to świadomie zaprojektowany system uzależniania ludzi. Im więcej masz pieniędzy, tym bardziej kasyno oplata cię mackami uzależnienia. Rozmowa ► 4-5

Oszustwa

Nabici
w reklamy

W 2024 r. Polacy stracili co najmniej 300 mln zł przez fałszywe inwestycje – wynika z danych KNF. Nagania do nich plaga reklam promujących oszustwa na Facebooku, Instagramie, TikToku ► 10-11

Wydarzenie

Wojna cłowa
otwarta

Jutro wchodzi w życie cła na towary z Kanady, Meksyku i Chin. Odwetowe cła natychmiast ogłosiły dwa z tych krajów. Pekin zapowiada skargę do WTO ► 3

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Umorzona sprawa paserów

Odwet sędziego na prokuraturze

Sędzia Jakub Iwaniec umorzył sprawę trzech oskarżonych o udział w bójce i paserstwo. Powód? Oskarżycielem był prokurator delegowany przez Dariusza Korneluka.

Ewa Ivanova

Za przestępstwo, o które oskarżona była sędzona przez Iwańca trójka, można zostać skazanym na pięć lat więzienia. Oskarżeni – przynajmniej na razie – nie wysłuchają jednak wyroku i wcale nie dlatego, że nie udało się udowodnić im winy. Sędziemu – potocznie mówiąc – nie spodobał się oskarżyciel, prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów. A raczej prokurator, który go do tej jednostki delegował.

Iwaniec uznał czynności oskarżyciela – prok. Przemysław Ostojki – w tym akt oskarżenia, za bezskuteczne.

Kim są Iwaniec i Ostojki?

To eksces orzeczniczy – słyszymy nieoficjalnie w środowisku prokuratorów. Zdaniem śledczych Iwaniec bierze odwet za działania, które prowadzi wobec niego prokura-

tura Adama Bodnara. Sędzia ma czytelny cel: chce zdestabilizować sytuację w prokuraturze.

Aby lepiej zrozumieć tę historię, warto przypomnieć, kim są poszczególne postaci dramatu.

O Iwańcu głośno się zrobiło przy okazji afery hejterskiej w kierowanym przez Zbigniewa Ziobrę ministerstwie sprawiedliwości. Według śledczych Iwaniec prowadził akcje dyskredytujące przeciwko niezależnym sędziom (głównie tym z Justitii) związane z bezprawnym wykorzystywaniem poufnych informacji na ich temat. Prokuratura już wystąpiła o uchylenie immunitetu sędziemu. Planowane zarzuty dotyczą też m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i przekraczania uprawnień.

O uchylenie immunitetu Iwańca wystąpiły też – w związku z innymi sprawami – prokuratura w Kielcach oraz Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Bohaterem artykułów „Wyborczej” był też oskarżyciel w tej sprawie: prok. Przemysław Ostojki. Przygodę z prokuraturą zaczął za czasów Ziobry w 2019 r. i w cztery lata trafił na sam szczyt: został prokuratorem Prokuratury Krajowej. Jest doktorem habilitowanym nauk prawnych, specjalizuje się w postępowaniach administracyjnych. Jako prokurator nie prowadził śledztw ani nie oskarżał, reprezentował PK w sprawach przed sądami administracyjnymi z mocnym tłem ideologicznym, dotyczących np. uchwał anty-LGBT czy transkrypcji zagranicznego aktu urodzenia dziecka dwóch matek.

„Szykany Korneluka”

Zmiany na szczytach prokuratury wprowadzone przez prokura-

tora generalnego Adama Bodnara zmieniły bieg kariery Ostojkiego: z prokuratora pałacu w PK został delegowany do rejonu. Decyzję o jego delegacji podjął prokurator krajowy Dariusz Korneluk, następca Dariusza Barskiego, człowieka Ziobry.

Część sędziów i prokuratorów nie uznaje zmiany na tym stanowisku i uważa, że PK wciąż jest Barski. Podpiera się w tym uchwałą trójki neosędziów SN, ignorując rozstrzygnięcia sędziów „starych”, powołanych bez udziału upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. A także wyrokiem podporządkowanego PiS Trybunału Konstytucyjnego.

Ostojki wykonywał obowiązki w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Mokotów w Warszawie. Jego status jako prokuratora delegowanego Iwaniec zakwestionował. Umorzył sprawę oskarżonych o bójkę i paserstwo, uznając, że brak było uprawnionego oskarżyciela. W uzasadnieniu stwierdził też, że delegacja Ostojkiego „w dół” ma charakter szykany.

Postanowienie sędziego Iwańca o umorzeniu nie jest prawomocne. ●

Więcej ► 6

Zdaniem śledczych Iwaniec bierze odwet za działania, które prowadzi wobec niego prokuratura Adama Bodnara. Sędzia ma czytelny cel: chce zdestabilizować sytuację w prokuraturze



FOT. REUTERS/SOFIA GATLOVA

Wojna w Ukrainie

TRAGICZNY ATAK NA POŁTAWĘ

Czternaście osób, w tym dwoje dzieci, zginęło podczas rosyjskiego ataku raketowego na budynek mieszkalny w Połtawie. Kolejnych 21 zostało rannych. Akcja ratunkowa zakończyła się wczoraj rano. Prezydent Wołodymyr Zelenski wezwał partnerów Ukrainy do wzmocnienia obrony powietrznej kraju.

Więcej ► Wyborcza.pl
Armia ukraińska jest ciągle dowodzona tak, jakby był 2022 rok ► 8

Bartosz T.
Wielński



Państwo polskie nie wpadło w PiS-owską pułapkę

Prawo i Sprawiedliwość wspierane przez swoją propagandową stację TV Republika zastawiło na rząd Koalicji 15 października pułapkę. Kamery były gotowe.

Miał powstać szokujący materiał: policjanci wdzierają się do studia, w którym siedzi Zbigniew Ziobro, rzucają byłego ministra sprawiedliwości na stół, by go skuć, następnie wyprowadzają do radiowozu, szarpiąc i bijąc tych, którzy stają w obronie bezbronnego człowieka. Nie udało się.

Mamy w pamięci akcję ABW w redakcji „Wprost” z 2014 r., gdzie funkcjonariusze próbowali siłą przejąć laptop zawierający materiały z nielegalnego podsłuchiwania polityków w restauracji Sowa i Przyjacie. Mimo że w podsłuchowej aferze był wyraźny rosyjski ślad, a ABW odpuściła, zdjęcia konfrontacji

funkcjonariuszy z dziennikarzami – delikatnie mówiąc – zrobiły fatalne wrażenie.

To miało się w piątek powtórzyć. Zbigniew Ziobro zamiast na przesłuchanie komisji ds. Pegasusu poszedł do studia TV Republika. Najazd na „Republikę” miała na żywo oglądać cała Polska. Wszystko było gotowe...

Tyle że do żadnego incydentu nie doszło. Policjanci nie dali się sprowokować. Państwo polskie nie wpadło w PiS-owską pułapkę.

Polska oglądała za to cyrkowy seans, w którym Zbigniew Ziobro kpił sobie z prawa i z funkcjonariuszy. W społecznym odczuciu – zresztą po te tezy często sięgali politycy PiS – niewinni nie mają się czego bać. Po co więc Ziobro robił cyrk? Mógł stawiać się na komisji i się bronić.

Poza tym, gdyby zwykły obywatel nie wpuścił poszukujących go policjantów do mieszkania, musiałby liczyć się z poważnymi konsekwencjami. A do kpiącego z prawa Ziobry policja podchodzi z pełną atencją. Dlaczego? Twórcy prawa karnego zakładali, że sytuacje, gdy poseł złamie prawo i będzie musiał za to ponieść odpowiedzialność, będą zdarzać się niezwykle rzadko i że takie osoby spotka powszechny ostracyzm. Nikt nie zakładał, że zarzuty kryminalne będą stawiane tyłu posłom, co obecnie, że w zasadzie trzeba będzie rozważyć, czy jako organizacji przestępczej nie trzeba będzie traktować całej partii. Nikt nie przypuszczał, że, by uniknąć aresztowania, poseł ucieknie za granicę, do kraju, który wspiera wroga Rzeczypospolitej. Nie mam więc pretensji, że władza jest powściągliwa, a procedury dotyczące immunitetów, sądowych zgód na zatrzymanie czy areszt są skrupulatnie przestrzegane.

Ludowa mądrość głosi, że „co ma wisieć, nie utonie”. Komisja śledcza ds. Pegasusu domaga się aresztowania Ziobry na 30 dni. Ziobro stanie przed ciekawą alternatywą: iść do paki, czy dołączyć na Węgrzech do swojego kolegi Marcina Romanowskiego. To będzie prawdziwy test odwagi. ●

Andrzej rysuje



Pensylwania Dzień Świstaka



2 lutego, jak co roku, w Punxsutawney w stanie Pensylwania, świstak Phil przewidywał jak długo potrwa zima. Kultowy film „Dzień Świstaka” uczynił tę tradycję znaną na całym świecie. Według niej, jeśli Phil po wyjściu z nory zobaczy swój cień, to zima potrwa jeszcze sześć tygodni. Jeśli nie – wiosna nadejdzie wcześniej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Polska choruje na gripę

50

TYSIĘCY
Tyle zachorowań na gripę (w przybliżeniu) potwierdzają tygodniowo w Polsce lekarze rodzinni.

Liczba ta dotyczy tylko przypadków zgłoszonych po wykonaniu testu i potwierdzeniu choroby. Dla porównania w listopadzie było ich ok. 10 tys. A jesteśmy przed szczytem fali zachorowań na gripę
Więcej ► Wyborcza.pl

Nie żyje Wojciech Trzciński Nie raz byłem dumny z Taty

Walczyłeś bardzo dzielnie. To skrajnie smutne, że zachorowałeś. Ale przecież wiesz, że odchodziłeś wśród kochających Cię bezwarunkowo ludzi” – napisał syn kompozytora Stanisław Trzciński.

„Napisałbym dłuższe i bardziej osobiste wspomnienie, ale nie mam teraz na to siły. Szkoda, bo życie Taty od samego początku było nietypowe – do wszystkiego dochodził ciężką pracą sam, zarazem miał niesamowity talent. Jak u wielu ludzi twórczych, życie to było pasmem wzlotów i upadków, burzliwych relacji z bliskimi, a także wielu niesprawiedliwości i niejednoznaczności” – napisał syn kompozytora na Facebooku.

Wojciech Trzciński był cenionym kompozytorem muzyki rozrywkowej, filmowej i teatralnej, aranżerem, pianistą, gitarzystą, dyrygentem i producentem muzycznym. Tworzył piosenki m.in. dla takich artystów, jak: Halina Frąckowiak, Edyta Geppert, Anna Jantar, Irena Jarocka czy Krzysztof Krawczyk. Był kompozytorem pamiętnego oratorium „Kolęda-Noc-



ka”. W latach 90. był m.in. dyrektorem artystycznym Teatru Muzycznego w Gdyni i dyrektorem muzycznym w Polskim Radiu.

Wojciech Trzciński był jednym z pomysłodawców nagrody polskiego przemysłu fonograficznego „Fryderyki”, założycielem prywatnego, niezależnego ośrodka sztuki „Fabryka Trzcin” na warszawskiej Pradze, za którego utworzenie otrzymał Paszport Polityki i Nagrodę Kisiela.

19 grudnia 2024 r. – już wtedy był ciężko chory – został uhonorowany Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Zmarł 1 lutego 2025 r. Miał 75 lat. ●

Wojciech Tymowski, PAP



Przez ostatnie lata mieliśmy doświadczenie funkcjonowania państwa, które miało charakter autorytarnego państwa. Jeżeli dopuścimy do jego powrotu, to wszystko jest możliwe, bo w państwie autorytarnym nie ma prawa, które wiąże władzę

WŁODZIMIERZ WRÓBEL

sędzia Izby Karnej Sądu Najwyższego w programie „Jeden na jeden” w TVN24

Pierwsza wojna handlowa Trumpa

4 lutego wchodzą w życie cła na towary z Kanady, Meksyku i Chin. Odwetowe cła natychmiast ogłosiły dwa z tych krajów. Pekin zapowiada skargę do WTO.

Andrzej Kublik

– Nałożę cła 25 proc. na Kanadę i oddzielnie 25 proc. na Meksyk. Naprawdę musimy to zrobić, bo mamy bardzo duże deficyty w handlu z tymi państwami – zapowiedział Trump. Decyzję wydał w sobotę, ale ma obowiązywać od wtorku.

Trump oświadczył, że póki co Kanada i Meksyk „nic nie mogą zrobić”, by powstrzymać tę decyzję i nie wykluczył, że z czasem stawki cel na towary z tych państw mogą jeszcze wzrosnąć.

I uzależnił to od powstrzymania przez Kanadę i Meksyk napływu imigrantów do USA oraz przemytu substancji, używanych do produkcji fentanylu, groźnego dla zdrowia ludzi środka odurzającego. Większość substancji do produkcji fentanylu amerykańskie gangi narkotykowe sprowadzają z Chin.

10 proc. dla Chin

W kampanii wyborczej Trump zapowiadał, że nałoży 60 proc. dodatkowe cła na towary z Chin. I choć później temat ucichł, to ostatecznie Biały Dom ogłosił, że stawka cel na chińskie towary będzie niższa – 10 proc. – ale wejdzie w pierwszej rundzie, wraz z ograniczeniami dla Kanady i Meksyku.

To również jest retorsja za – jak powiedziała rzeczniczka prezydenta Karoline Leavitt – „umożliwienie napływu nielegalnych narkotyków do Ameryki”.

Cło za cło

Kanada, Meksyk i Chiny, które odpowiadają razem za ok. 40 proc. całego amerykańskiego importu, zareagowały natychmiast.

Prezydentka Meksyku Claudia Sheinbaum poleciła wdrożenie „planu B”, który zakłada m.in. wprowadzenie cel na amerykańskie towary. Jednak konkrety tego planu nie są znane.

„Kategorycznie odrzucamy kalumnię, wygłaszaną przez Biały Dom wobec rządu Meksyku, że ma on związki z organizacjami kryminalnymi, jak również wszelkie zamiary ingerowania w nasze terytorium” – napisała Sheinbaum na platformie X.

W Kanadzie w sprawie decyzji Trumpa zebrał się rząd. Premier Justin Trudeau zapowiedział wprowadzenie 25 proc. cel odwetowych na towary amerykańskie. Również wejdą w życie 4 lutego. I ostrzegali Amerykanów: – Cła na Kanadę narażą wasze miejsca pracy. (...) Podniosą dla was koszty, w tym koszty zakupu żywności i benzyny na stacjach.

Z kolei do Kanadyjczyków apelował, by kupowali kanadyjskie towary i zachęcał do zmiany planów wakacyjnych.

– Znajdźcie swój sposób, by bronić Kanady – zachęcał.

Chiny z kolei zapowiedziały, że złożą skargę do Światowej Organizacji Handlu na USA. Nie wykluczyły także innych odpowiedzi.

„Wojny handlowe i celne nie mają zwycięzców” – oświadczył w niedzielę chiński MSZ.

Co z handlem w Ameryce Północnej?

Za poprzedniej kadencji Donald Trump doprowadził do unieważnienia umowy o NAFTA, strefie wolnego handlu w Ameryce Północnej, utworzonej pod koniec XX w. przez USA, Kanadę i Meksyk.

Umowę o NAFTA Trump zastąpił porozumieniem USMCA, które faktycznie przejęło większość ustaleń obowiązujących w NAFTA.

Nie jest jasne, czy zapowiedziana przez Trumpa wojna celna z Kanadą i Meksykiem nie po-



• **Zdaniem Donalda Trumpa Unia Europejska "okropnie traktuje" USA** FOT. REUTERS / CARLOS BARRIA

Buty z importu

99

PROC.

• **butów sprzedawanych w USA pochodzi z importu, w tym ok. 56 proc. jest produkowana w Chinach**

grzebie umowy USMCA, czyli dziecka Trumpa z jego wcześniejszych rządów w Białym Domu.

Cła na ropę naftową

Z Kanady i Meksyku pochodzi część ropy naftowej, przerabianej w amerykańskich rafineriach. Obłożenie tego surowca cłem w wysokości 25 proc. przełożyłoby się na gwałtowny wzrost jego ceny, a do ostatniej chwili nie było wiadomo, co Trump zrobi.

Dziennikarzom mówił, że to „zależy od ceny tego surowca”. – Od tego, czy cena jest prawi-

dlowa i czy traktują nas prawidłowo, czego nie robią – dodawał Trump. I wylewał swoje żale:

– Meksyk i Kanada nigdy nie były dla nas dobre w handlu. Traktowały nas bardzo nieuczciwie w handlu i będziemy w stanie bardzo szybko to wyprostować, bo nie potrzebujemy ich produktów. Mamy tyle własnej ropy naftowej, ile nam trzeba.

Ostatecznie Biały Dom ogłosił, że cła na ropę naftową i gaz z Kanady zostaną wprowadzone w wysokości 10 proc. Jak podaje Reuters, w połowie lutego nie wykluczone są kolejne decyzje dotyczące tych surowców.

Już same zapowiedzi sprawiły, że ceny ropy naftowej na świecie poszły w górę.

Podbicie ceny surowca będzie wyzwaniem dla Trumpa, który po zaprzysiężeniu na prezydenta USA obiecał Amerykanom, że w pierwszym roku swoich rządów zetnie o połowę rachunki za energię.

Organizacje branżowe też są przeciw

Jak relacjonuje CNN, decyzję Trumpa o cłach krytykują także amerykańskie organizacje eksperckie oraz branżowe, w tym Amerykańska Izba Handlowa, organizacja rolnicza Western Growers, czy sektor energetyczny. Z kolei przedstawiciele przemysłu alko-

holowego z USA, Kanady i Meksyku wydali wspólne oświadczenie, w którym przekonują, że cła zaszkodzą każdemu z tych krajów. Ekonomisci z Peterson Institute for International Economics oszacowali, że krok prezydenta do doprowadzi do wzrostu cen praktycznie wszystkich produktów – żywności, paliwa, sprzętu elektronicznego, sprzętu sportowego, odzieży, zabawek, czy butów.

Przykład butów jest wyjątkowo jaskrawy: 99 proc. butów sprzedawanych w USA pochodzi z importu, w tym ok. 56 proc. jest produkowana w Chinach. Marki obuwnicze były jednymi z pierwszych, które już w grudniu 2024 roku protestowały przeciwko cłom (wtedy dopiero zapowiedzianym).

Cła na Unię Europejską?

Niespodziewanie amerykański prezydent rozszerzył swoje plany nakładania cel także o Unię Europejską. Gdy na konferencji padło pytanie o taki krok, odpowiedział: – Pytasz mnie, (...) czy nałożę cła na Unię Europejską. Chcesz prawdziwą odpowiedź, czy powinienem dać ci polityczną odpowiedź? Absolutnie.

Prezydent argumentował, że UE „okropnie traktuje” Amerykę, mimo że Stany współfinansują pomoc dla Ukrainy i dają pieniądze także na obronę Europy. ●

Tusk uspokaja Nie ma się czego bać

Premier Donald Tusk przekonuje, że Polska ma dobrą odpowiedź na obecne kryzysy, w tym na zapowiedź Donalda Trumpa nałożenia cel na towary z Unii Europejskiej.

Szef rządu odniósł się w sobotę na platformie X do aktualnej sytuacji międzynarodowej, oceniając, że „jest się czym przejmować, ale nie ma się czego bać”.

„Na pewno się przejmujecie ostatnimi zdarzeniami: zapowiedzią prezydenta Trumpa o nałożeniu wysokich cel na Unię Europejską, w tym na

Polskę, zaostrzeniem się walk na Ukrainie, awansem radykalnych, proputinowskich sił w Europie, czy nielegalną migracją. Tak, jest się czym przejmować. Ale nie bać” – skomentował Donald Tusk.

Premier w nagraniu odniósł się m.in. do piątkowej zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, który ogłosił, że „absolutnie” nałoży cła na towary z Unii Europejskiej. Trump powtórzył wyrażane wcześniej oskarżenia o – jak się wyraził – „okropnym traktowaniu” USA przez Unię Europejską, mimo

amerykańskich nakładów finansowych na obronę Europy oraz pomoc dla Ukrainy.

Tego samego dnia Donald Trump obwieścił, że wkrótce będzie rozmawiał z Władimirem Putinem i obaj „zrobią coś znaczącego”. Prezydent USA nie podał szczegółów, odmawiając odpowiedzi na pytanie, czy już rozmawiał z Władimirem Putinem.

Polski premier ocenił, że w Polsce mamy dobrą odpowiedź na te i na inne kryzysy.

„Po pierwsze, rekordowy, naprawdę dynamiczny wzrost

gospodarczy, nowoczesną, silną i dobrze uzbrojoną polską armię. Odzyskaliśmy wreszcie kontrolę nad naszymi granicami i wodami terytorialnymi, prowadzimy mądrą, ale twardą politykę migracyjną i dobrą politykę zagraniczną” – wymienił Tusk.

„Uzyskaliśmy naprawdę autentyczne przywództwo w Europie, a za chwilę możemy mieć niezależnego, mądrego, silnego, ale przyjaznego prezydenta. Wszystko jest w naszych rękach” – podkreślił szef rządu. ●

Emilia Bromber

Ujawniamy jak działają kasyna

Pracowałam w fabryce ludzkich koszmarów

Widziałam to od środka i wiem, że kasyna to świadomie zaprojektowany system uzależniania ludzi. Im więcej masz pieniędzy, tym bardziej kasyno opłata cię mackami uzależnienia. Bo dla jego właścicieli jesteś tylko portfelem na nogach

ROZMOWA Z

KAMILA

byłą pracownicą kasyna należącego do największej sieci kasyn w Polsce

JAKUB GESSLER NOWAK: Grywałaś kiedyś w kasynie?

KAMILA: Nigdy mnie do tego nie ciągnęło. Teraz nawet nie mogę, byli pracownicy kasyn nie mają wstępu. Znałam trochę osób, które lubiły sobie pograć, ale nikogo, kto byłby w to wkręcony. Przed rozpoczęciem pracy w tamtym miejscu moje wyobrażenie o kasynach opierało się na filmach, wiesz – Las Vegas, piękne panie w sukniach, panowie w garniturach, wielkie pieniądze i szampańska zabawa. Okazało się, że potwornie się myliłam.

Kim więc są bywalcy polskich kasyn?

– Tam jest pełny przekrój społeczeństwa: od praktycznie bezdomnych przez emerytów, zwykłych ludzi, młodych chłopaków, którzy przyszli się pobawić pijani z klubu po sporą część reprezentacji Polski w siatkówce, która przychodzi regularnie. Bywa też wielu imigrantów, ludzi, których często spotykamy, gdy obsługują nas w barze z kuchnią wietnamską czy kebabami. Są zarówno właściciele takich restauracji, jak i szeregowi pracownicy. Przychodzą z różnymi pieniędzmi – czasem z mniejszymi, czasem z większymi. Kasyno dzieli ich na statusy – w zależności od tego, ile pieniędzy przegrywają.

Jak działa ten system statusów?

– Dla kasyna jesteś tylko portfelem na nogach i w zależności od tego, jak gruby masz ten portfel, takie dostajesz przywileje. Dla zwykłych klientów dostępne są darmowe ladowarki wszelkich rodzajów i podstawowe napoje, takie jak kawa czy herbata. Takimi klientami często są emeryci, którzy piją po 10 kaw przez dwa dni, siedząc i grając na maszynie. Jednak nawet tacy emeryci – jeśli przychodzą regularnie – mogą otrzymać kartę klubową, oznaczającą już wyższy status. Decyzje podejmuje się na podstawie informacji gromadzonych na temat danego klienta. Wszystko jest w systemach. Każda wymiana pieniędzy przez klienta i każda złotówka włożona do maszyny – absolutnie wszystko jest w naszych systemach. Technicy wszystko dokładnie spisują. Obserwowane są również ruletki i stoły pokerowe.

Co daje taka karta klubowa?

– Przyznaje się ją, by przyciągnąć klienta już na stałe. Otrzymanie jej jest dość proste. Gracz dostaje wtedy podstawowe alkohole za darmo.

Może nie tylko grać, ale również pić. To jest wprowadzanie kogoś w uzależnienie krzyżowe, przywiązujące go do kasyna.

Nie raz widziałam sytuację, w której klient przychodził sobie raz na jakiś czas pograć, załóżmy, w pokera. Grał, nigdy nie pił alkoholu, nawet nie próbował go zamawiać. A potem dostawał srebrną albo złotą kartę w eleganckiej kopercie. Taki człowiek, jak już może pić za darmo, to zaczyna to robić, przez co traci kontrolę nad tym, jak długo siedzi w kasynie i ile wydaje w nim pieniędzy.

Dodatkowo stosowane są różne metody, by kontrolować, w jakim stanie są klienci. Trzeźwym graczom, którym przysługuje karta, mamy często proponować alkohol. Jednak kiedy klient jest zbyt pijany i prosi o dowolną wódkę, to każą nam robić drinka, w którym alkoholu nie ma wcale albo jest tylko ociupinka, żeby czuł smak i się nie czepiał. Jeżeli klient zaczyna robić problemy i chce pić dalej, to może dostać szlaban na alkohol, wtedy proponujemy mu kawkę, żeby trochę się otrząsnął, a jak już nieco wytrzeźwieje, ponownie można zaproponować mu drinka.

Chodzi o to, żeby grał, dopóki jest w stanie wykladać pieniądze. Jeśli wciąż potrafi ustać na nogach, nie robiąc przy tym rabanu i nie rozlewając napojów na stół, to ma pić dalej.

To wygląda jak świadomie zaprojektowany system uzależniania ludzi.

– Bo właśnie nim właśnie jest. To jest straszna patologia. Im więcej masz pieniędzy, tym bardziej kasyno opłata cię mackami uzależnienia. VIP-y mają jedzenie, taksówki. Wszystko, co sobie VIP wymyśli, odbywa się na koszt kasyna, ale zależy to też od tego, jak dobrym jesteś VIP-em, czyli jak dużo pieniędzy tracisz. A naprawdę chore rzeczy czasem można wymyślać, dajmy na to, zamawiać żarcie z drugiego końca miasta, bo ktoś ma taki kaprys. Klient ma się poczuć uwielbiany przez kasyno, ale tylko po to, by dało się z niego wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy.

Czy kasyno stara się jakoś pomóc graczom, którzy przesadzają?

– Chyba żartujesz! Rzekomo bierzemy udział w jakimś tam programie „Odpowiedzialna gra”. Na wejściu masz informację: „Pamiętaj o bezpiecznym czasie grania”. Takie plakaty wiszą też w toaletach. W recepcji można znaleźć malusieńkie wizytówki z jakimś numerem pomocowym związanym z tą akcją, a jednocześnie pozwalamy klientowi siedzieć trzy doby w kasynie bez jedzenia i picia. Są ludzie, którzy zapominają nawet o piciu wody, kiedy wkręca się w grę. Więc jak my dbamy o tych klientów? Dla mnie to zwykłe oszustwo.



W kasynach nie ma dopuszczalnego bezpiecznego czasu gry. Pozwala się 70-letniej kobiecie siedzieć dwie doby bez snu i klikać w jakąś kręcącą się i hipnotyzującą maszynkę. Gdy zmarła jedna ze starszych pań, kierownik podszedł do mnie z uśmiechem na twarzy, mówiąc: „Ty wiesz, że stara nie żyje? Za długo tu siedziała”.

Zmarła w kasynie?

– Nie, no bez przesady. To nie wygląda tak, że regularnie wynosi się klientów w czarnych workach. Jednak granie i siedzenie wiele godzin o kawie i papierosach, wpatrywanie się w ekran błyskawicznie wyniszcza. Dość często zdarza się, że ktoś pada z wycieńczenia przy maszynie. Starsi klienci nie wytrzymują siedzenia tyle godzin bez wody, snu i jedzenia.

Chyba jednak nie wszyscy klienci to uzależnieni od hazardu emeryci? To legalny biznes i chyba nie ma nic złego w tym, że ktoś wpadnie raz na jakiś czas rozerwać się przy zielonym stoliku?

– Tak, oczywiście, ale ten sposób spędzania czasu wiąże się z ogromnym ryzykiem. Mało ludzi przychodzi tu dla zabawy. Kasyna to raczej

fabryki ludzkich koszmarów. Poznałam bliżej jednego klienta, który, gdy miał 24 lata, fajnie się rozwinął życiowo, pracował w sprzedaży, był dyrektorem gdzieś tam. Zarabiał bardzo dobre pieniądze. Zaczął przychodzić do kasyna. Za pierwszym razem oczywiście wygrał. Teraz ma 700 tysięcy długów i musiał wyjechać z kraju. Był nieźle ustawionym człowiekiem, a w tej chwili w Szwajcarii sprząta hotele. A najlepsze jest to, że ten człowiek raz na jakiś czas przyjeżdża do tego kasyna – nie gra, ale stoi nad stolikiem i ogląda, jak inni grają. Tak uzależnionych osób są tysiące. Ostatecznie kasyno zawsze wygrywa.

Mówisz, że za pierwszym razem „oczywiście” wygrał. Początkujący ma zawsze szczęście?

– Na początku często tak jest. Długo się zastanawiałam, czy to jest ustawione. Bardzo, bardzo często osoby, które przychodzą pierwszy raz do kasyna, wygrywają jakąś kwotę, zazwyczaj sporą. Słyszałam mnóstwo takich historii, nawet o moich znajomych. Wiesz, kto przychodzi pierwszy raz, wkłada 5 stów i wyjmuje 10 tysięcy. Najczęściej zdarza się to przy graniu na maszynach.

Myślę, że jeżeli to się zdarza na maszynach tak często, to wydaje się ustawione. Próbowałam kiedyś wziąć techników na spytki, czy oni mają jakiś wpływ na ustawianie tych maszyn. Twierdzili, że nie, ale widziałam, że takie pytania ich stresują. Za każdym razem reagovali w podobny sposób: „Spiesz się, muszę iść coś załatwić”.

Czy w takim razie można powiedzieć, że kasyna oszukują klientów?

– Raczej mamy do czynienia z rodzajem dyskretnej manipulacji. Na przykład: podchodziłam do stołu tylko w momencie, w którym klient nie wystawiał żadnych pieniędzy, żeby na pewno nie odwrócić jego uwagi od gry. Albo gdy ktoś przychodzi ci się zwierzyć i płacze, że przegrał wszystko, absolutnie nie można proponować takiemu człowiekowi wyjścia z kasyna lub skorzystania z terapii. Musisz mu

Dłużnik trzęsie się, pali papierosa za papierosem, ma łzy w oczach. Nic nie wygrywa. Wyprowadzają go z lokalu i co się z nim dalej dzieje? Nie wiadomo, ale zdarzało się, że już później tych klientów nie widziałam. Nie sugeruję morderstw, ale nie mam pojęcia, co się potem dzieje z tymi ludźmi

Ujawniamy jak działają kasyna



FOUR GETTY IMAGES

Wszystkie uzależnienia działają na ten sam układ nagrody w mózgu
Kasyno zawsze wygrywa

Dla większości ludzi hazard pozostanie okazjonalną formą spędzania wolnego czasu. Jednak dla niewielkiego odsetka populacji to realne uzależnienie, które może zrujnować życie.

– Klient ma się poczuć uwielbiany przez kasyno, ale tylko po to, by dało się z niego wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy – zdradza w wywiadzie była pracownica kasyna.

Podobną intuicję miał grany przez Roberta de Niro w „Kasynie” Sam „Ace” Rothstein: „W kasynie podstawową zasadą jest to, aby grali i wracali. Im dłużej grają, tym więcej tracą, a na koniec to my dostajemy wszystko”.

Uchwycił tym samym mechanizm wszystkich uzależnień. Na końcu zawsze wygrywa kasyno, producent gier, alkohol czy innych środków psychoaktywnych.

Najlepiej oddają to losy prawdziwego Sama Rothsteina (tak na prawdę Franka Rothstala), właściciela czterech nielegalnych kasyn, który zmarł w wieku 46 lat od przedawkowania Valium, kokainy i alkoholu. Jego historia nie dziwi psychoterapeutów.

– Uzależnienia krzyżowe występują często. Mamy z nimi do czynienia, gdy substancje o podobnym mechanizmie działania wzajemnie łagodzą objawy abstynencyjne. Natomiast uzależnienie mieszane (inaczej politoksykomania) oznacza jednocześnie stosowanie różnych substancji psychoaktywnych, bez konieczności ich podobnego działania.

W uzależnieniu mieszanym osoba regularnie zażywa różne środki, podczas gdy w krzyżowym jeden nałóg prowadzi do drugiego – mówi „Wyborczej” dr n. med. Maria Kasierska, psychoterapeutka, pracująca również z osobami uzależnionymi. I dodaje: - Osoby uzależnione, np. od hazardu, często popadają w inne nałogi, ponieważ uzależnienia działają na ten sam układ nagrody w mózgu .

Badania wykazały, że hazardziści mają mniejszą objętość ciała migdałowatego i hipokampa (dwa regiony związane m.in. z regulacją emocji i stre-su). – Impulsywność to częsta cecha osób uzależnionych, a sam nałóg dodatkowo pogłębia trudności w kontrolowaniu własnych impulsów, utrudniając przerwa-

nie destrukcyjnego cyklu – dodaje ekspertka.

W artykule opublikowanym na łamach „Journal of gambling studies” zespół ekspertów kierowany przez Dianę Moreirę, psycholożkę z Uniwersytetu w Porto nakreślił portret psychologiczny nałogowego hazardzisty. Głównymi czynnikami ryzyka okazały się:

- bycie mężczyzną,
- młody wiek,
- samotność (lub bycie żoną-tym krócej niż 5 lat),
- życie w pojedynkę,
- niski poziom wykształcenia,
- trudności finansowe.

Hazardziści mają też trudności w relacjach rodzinnych i społecznych. Udokumentowano, że im wcześniej dzieci mają styczność z hazardem poprzez gry online i inne sposoby, tym poważniejsze mogą być ich późniejsze problemy z tym związane. Najszybciej rosnącą grupą hazardzistów to osoby w wieku 20 lat. W innym badaniu prawie dwie trzecie nastolatków w wieku od 12 do 18 lat przyznało, że uprawiało hazard lub grało w gry hazardowe w poprzednim roku. ●

Kasper Kalinowski

zasugerować, żeby poszukiwał pieniędzy i spróbował się odkuć. Jeśli ktoś się zastanawia, czy pożyczać pieniądze od lichwiarza, by móc dalej grać, to pod żadnym pozorem nie wolno mu tego odradzać. Jeśli kierownik się o tym dowie, zostaniesz za to ukarany. Jeśli chcesz zarobić, to namawiaj klientów, by jak najwięcej pili, jak najwięcej grali, życzył im szczęścia, uśmiechaj się. Krzycz z nadzieją: „Nie no, teraz to już na pewno panu pójdzie!”. Szkoda mi było tych ludzi, bo wiem, jak niesamowicie są zmanipulowani i widać, że doprowadza się ich po prostu na skraj bankructwa i to wszystko zgodnie z prawem, żeby właściciele kasyna zarobili.

Wspominasz o pożyczaniu pieniędzy od lichwiarzy – czy to częsty problem? Czy obsługa kasyna na nich jakoś reaguje? Wyprasza, wzywa policję?

– Nie no, co ty! Oczywiście, że mamy lichwiarzy. Są dogadani z kasynem, dzielą się – z tego, co wiem – na rejony, żeby pożyczać klientom pieniądze na procent. Dla kasyna najważniejsze jest to, żeby klienci mieli dalej możliwość wydawać pieniądze.

Jak wygląda kontakt z lichwiarzem? Jaki jest proces udzielania tych pożyczek?

– Lichwiarze przychodzą ubrani jak normalni klienci. Są młodszy, są starsi. Czasem pomyślałbyś, że to taki zwykły miły pan. Są też tacy, którzy na pierwszy rzut oka wyglądają na bandytów.

Zwykli lichwiarze przychodzą codziennie. Są też tacy dla VIP-ów, ale to już są ludzie, którzy przyjeżdżają tylko na telefon. Klient VIP dzwoni, że przyjeżdża dzisiaj grać, potem my dostajemy telefon, że ten klient przyjdzie. Trzeba wtedy naszykować dla niego stół. I zarazem lichwiarz pojawia się jeszcze przed tym klientem. To jest człowiek, który ma naprawdę grubą kasę do pożyczania od ręki. Nie mam pojęcia, na jaki procent. Słyszałam, że około 30. Ale nie jestem pewna, na ile to prawda. Lepiej się nie dopytować, to niebezpieczni ludzie.

Czy w kasynach dochodziło do przemocy?

– Byłam świadkiem sytuacji, gdy lichwiarze przychodzili z kilkoma panami ubranymi na czarno do jakiegoś człowieka, który zwlekał z oddaniem pieniędzy. Widziałam też, jak dłużnik dostał jeszcze tysiąc złotych na farta, żeby zagrać na maszynie – cztery osoby stoją nad facetem i zmuszają go do wrzucenia pożyczzonego tysiąca złotych, żeby zagrać na maszynie. Chcą zobaczyć, czy mu się trafi i czy spłaci dług. Trzęsie się, pali papierosa za papierosem, ma lzy w oczach. Nic nie wygrywa. Wyprowadzają go z lokalu i co się z nim dalej dzieje? Nie wiadomo, ale zdarzało się, że już później tych klientów nie widziałam. Nie sugeruję morderstw, ale nie mam pojęcia, co się potem dzieje z tymi ludźmi.

Brzmi to dość przerażająco, a jednocześnie wydaje się to beczelnie jawne. Kierownicy czy dyrekcja kasyna jakoś na to reagują, wzywają policję?

– Za czasów mojej pracy w kasynie nigdy nie weszła tam policja. Często stali przy recepcji, wypytывali i chcieli wejść, ale na próbach się kończyło. Nie mam pojęcia, jakie układy sprawiają, że policja nie wchodzi do kasyna. Nie wyobrażam sobie, co musiałoby się stać, żeby policja mogła zyskać dostęp do nagrań z kamery. A przecież to, co się dzieje w kasynie, aż się prosi o interwencję policji.

Dlaczego?

– Ja myślałam, że to kluby są miejscami, gdzie zbierają się totalnie naćpani ludzie. Przekonałam się, że wcale nie, gdy zobaczyłam, co w niektóre noce działo się w kasynie. Tam jest naprawdę mnóstwo narkotyków. Co prawda, ochrona zaczęła na pewnym etapie trochę gonić dilerów, ale tylko dlatego, że stało się to zbyt jawne. Odpowiednia ilość prochu dobrze robi biznesowi. Graczom nie chce się spać, mogą więcej wypić i mniej rozważnie dysponują pieniędzmi.

W walce z narkotykami w kasynie chodzi tylko o to, by z dodatku nie stały się daniem

głównym. W ciągu jednego miesiąca znalazłam pięć toreb z prochem i to nie jednogramowych, a dużo cięższych. Nikt tego nigdzie nie zgłaszał – trzeba było powiedzieć o tym kierownikowi, który to gdzieś wyrzucał.

Wszyscy ćpają?

– Bardzo różni ludzie zażywają narkotyki. Jednak najbardziej jedna grupa klientów – tak-sówkarze „na aplikację”. Ukraińcy, Gruzini, ludzie głównie z zagranicy. Jeżdżą nocami, a kiedy się zmęczą, to przychodzą, w przerwie biorą narkotyki, siedzą w kasynie kilka godzin, tracą gotówkę, którą właśnie zarobili, i jadą dalej pracować. Z moich obserwacji wynika, że ten typ klienta najczęściej korzysta z substancji psychoaktywnych. Pewnie dlatego, że po grze wracają za kierownicę, a mefedron nie wychodzi przy teście alkomatem.

Imigrantów, osoby w kryzysie łatwo jest wciągnąć w uzależnienie krzyżowe. Kasyna to wykorzystują. Jeśli musisz chwilę odpocząć, a czas masz między 3 a 6 rano, bo żyjesz pracą, by przeżyć w obcym kraju i wysłać trochę pieniędzy do domu, to kasyno daje ci przestrzeń, żeby „odpocząć” w nocy, i złudną nadzieję, że zamienisz majątek w małą fortunę.

To, o czym opowiadasz, wygląda podobnie w całej Polsce, czy może tylko w twoim mieście?

– Standardy w Polsce są różne, zależne od kasyna. Mówi się, że w najbardziej „cywilizowanym” sposób działa Warszawa. Jednak w gruncie rzeczy metody manipulowania klientami są wszędzie takie same. To jest małe środowisko. W Polsce jest około 2 tysięcy krupierów.

Większość hazardu jest w rękach sieci, które mają swoje placówki w całej Polsce. To sprawia, że naprawdę większość ludzi z tego środowiska się zna. Sytuacje, o których wspominałam, nie mają miejsca wyłącznie w naszej sieci. Kasyna są bardzo zamkniętym środowiskiem, wszyscy pilnują, żeby wiedza o ich metodach nigdzie nie wypłynęła. W umowie mam nawet zapis, że nie mogę mówić o ni-

czym z tego, co ci opowiedziałam, bo grozi mi za to wysoka kara finansowa.

Dlaczego w takim razie podjęłaś to ryzyko?

- Ludzie długo pracujący w kasynach dzielą się na dwa typy. Takich, którzy wchodzą w znieczulicę i ten dziwny kasynowy nurt. Satisfakcję sprawia im to, że zabrali komuś 20 tysięcy. Drugi typ to ludzie, którzy dostrzegają, co się dzieje, boli ich to, ale po prostu się nie odzywają, bo nie mogą.

Ja nie chcę być jedną z takich osób. Chcę się odezwać, chcę to opowiedzieć, bo uważam, że wszyscy powinni wiedzieć, co się tak naprawdę dzieje w kasynach. Sięga się tam po mechanizmy uzależniania ludzi. Jest tolerancja dla narkotyków, specjalne strategie upijania, z kasynami powiązani są lichwiarze, słyszy się tam regularnie o praniu brudnych pieniędzy.

Działalność kasyn powinna być bardziej kontrolowana, szczególnie jeśli chodzi o warunki pracy. Priorytetem musi być jednak zburzenie całego tego chorego systemu traktowania klientów. Ustawa hazardowa nie rozwiązuje tego problemu, pozwala za to państwu zarabiać na niszczeniu ludzkiego zdrowia – fizycznego i psychicznego. Podatek od kasyn to czerpanie zysków z wpędzania ludzi w ciężką chorobę, jaką jest uzależnienie.

Chcę, żeby ludzie mogli o tym przeczytać, bo to nie jest fajna zabawa. To zabawa, która rujnuje życie i rodzi patologie. ●
Imię rozmówczyni zostało zmienione.

Jakub Gessler Nowak

• Dziennikarz i działacz społeczny walczący o racjonalną narkopolitykę i redukcję szkód. Absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim. Naukowo zajmuje się zagadnieniem rasizmu. W pracy dziennikarskiej podejmuje tematy społeczne, szczególnie związane z grupami wykluczonymi.

Pół grantu na tysiąc naukowców

Unijnych środków na badania i innowacje może być wkrótce nawet dwa razy więcej. Co zrobić, żeby Polska przestała zbierać okruchy z tego wielomiliardowego tortu?

Alicja Gardulska

– Mam wrażenie, że mamy w sobie trochę za dużo samozadowolenia – mówił dr Tomasz Poprawka, dyrektor biura promocji nauki Polskiej Akademii Nauk w Brukseli, podczas konferencji „Studenci zagraniczni w Polsce 2025”, którą w Gdańsku zorganizowała Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”.

Jedno ze spotkań poświęcone było słabym wynikom polskich uczelni i jednostek naukowych w zdobywaniu środków z unijnego programu Horyzont Europa.

Na jego realizację w latach 2021-27 Unia Europejska przeznaczyła rekordową kwotę blisko 100 mld euro. Wiele wskazuje na to, że w następnej siedmioletce pieniędzy może być nawet dwa razy więcej. W połowie roku Komisja Europejska powinna pokazać pierwsze przymiarki do tej nowej perspektywy.

Unijni urzędnicy mają na biurkach raporty, które jasno wskazały kierunek zmian. M.in. raport „Przyszłość europejskiej konkurencyjności” opracowany pod kierunkiem byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego, a także byłego premiera Włoch Mario Draghiego, który ostrzega przed degradacją europejskiej gospodarki w obliczu rosnącej konkurencji z Chin i USA. Postuluje podwojenie środków na badania i rozwój. Zwiększenie wydatków w programie Horyzont do 220 mld euro postulują też niezależni naukowcy, którzy na zlecenie Komisji Europejskiej ocenili trwającą edycję. Ostrzegają,

że Europa przegrywa wyścig w zakresie badań i innowacji, które są siłą napędową gospodarki i zdecydują o przyszłości.

– Mówi się, że programy ramowe są pierwszą ligą europejskich innowacji, i nie jest to wyświechtany slogan – mówiła Magdalena Bem-Andrzejwska, dyrektorka działu Krajowego Punktu Kontaktowego w NCBR.

Ile dostała Polska?

Polska pozostaje poza tą ligą. Na półmetku programu zdobyliśmy w sumie 716 mln euro (ze wspomnianych 100 mld euro).

Z tego bezpośrednio do naukowców, głównie w postaci grantów na wybitne badania, trafiło nieco ponad 133 mln zł. Z ponad 16 tys. grantów (wszystkich rodzajów) przyznanych od 2007 r. przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC) Polska dostała 89. Jak wylicza Eurostat, to 0,6 grantu na 1000 naukowców zatrudnionych w naszym kraju.

Ale Horyzont to przede wszystkim wielki program badawczo-innowacyjny, rozpisany na wiele konkursów z osobnymi regulaminami. Zdecydowana większość jest skierowana do konsorcjów. Standardowo wymaga się, żeby takie konsorcjum tworzyły co najmniej trzy podmioty z trzech różnych krajów. W praktyce jest ich zwykle więcej: kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Współpracować powinny firmy, jednostki naukowe, samorządy i trzeci sektor.

– Uczestniczymy w programach ramowych od 25 lat. Wsiedliśmy wówczas do regionalnego pociągu w kierunku europejskiej innowacyjności. Dziś powinniśmy się bardzo szybko przesiąść do pendolino. Bo jeśli Europa przyspieszy, to gdzie będziemy, jeśli już teraz pozostajemy w ogonie? – mówiła Bem-Andrzejwska.

Pieniądze na naukę.

Ich brak to nie jedyny problem

Prof. Krzysztof Józwik, rektor Politechniki Łódzkiej i przewodniczący Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, prze-

konywał, że problem tkwi w systemowym niedofinansowaniu polskich uczelni.

– Zaspokajamy podstawowe potrzeby, konieczne do przetrwania. Żeby wytwarzać ten dodatkowy potencjał, nie można startować na zasadzie „ja nie mam nic, ty nie masz nic, zrobimy interes” – mówił. Tłumaczył, że aplikowanie o projekty w programie Horyzont nie może opierać się wyłącznie na genialnych ludziach. Potrzebne jest dodatkowe wsparcie.

Prof. Marek Pawełczyk, rektor Politechniki Śląskiej mówił, że warto docenić zespoły, które starają się o pozyskanie środków na projekt, np. premiując tych, którzy przeszli jakiś określony etap oceny, ale nie dostali grantów.

Wsparcie krajowe powinni mieć także ci, którym udało się zdobyć unijne pieniądze. – Pozwoliłoby to zespołowi skupić się na projekcie i myśleć o kolejnym, zamiast starać się o dodatkowe źródła wynagrodzenia, by za-

ści, by dać się poznać – mówił. Wymienił wyjazd na staże i aktywny udział w międzynarodowych wydarzeniach.

Badania naukowe. Jak to wygląda za granicą?

Dodał, że warto spojrzeć, jak system nauki poukładały inne kraje, szczególnie te, które mają sukcesy w pozyskiwaniu środków. – Np. zespół badawczy z Uniwersytetu w Leuven, z którym współpracujemy, składa się z dziesięciorga zatrudnionych naukowców. Ale pracuje z nimi 96 doktorantów, którzy stanowią siłę napędową projektu. W świecie zaawansowanej nauki naukowiec w wieku 45 lat staje się menadżerem badań naukowych. Sam jest aktywny, nie kradnie czyjejs pracy, ale buduje zespoły, rozdziela zadania – mówił prof. Pawełczyk.

Do sukcesu belgijskich uczelni odwołał się także Waldemar Dubaniowski, były ambasador w Singapurze i Tajlandii, dyrektor biura NCBR w Brukseli. Mówił o umiejętności lobbowania na swoją korzyść. – W Brukseli jest kilka polskich instytucji, ale bez porównania z krajami starej Europy – mówił. – Żeby skutecznie doprowadzić do stworzenia konsorcjum i ubiegania się o środki i żeby stać się jednym z większych beneficjentów, gros pracy trzeba wykonać w Brukseli – dodał.

Także dr Tomasz Poprawka odwołał się do braku aktywności Polaków. Wspomnił, że mamy w kraju sporą grupę naukowców, którzy nigdy nie złożyli wniosku o grant.

Ciągle niewielu Polaków bierze też udział w tzw. spotkaniach brokerskich, gdzie można spotkać potencjalnych partnerów z innych krajów (choć o finansowanie wyjazdu można wnioskować do NCBR). Dodał, że Polska bardzo potrzebuje też strategii umiędzynarodowienia (prace nad nią koordynuje Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej). – Musimy się poważnie zastanowić, co nie działa i co możemy zrobić z naszymi ograniczonymi zasobami – mówił. ●

25 lat temu wsiedliśmy do regionalnego pociągu w kierunku europejskiej innowacyjności. Dziś powinniśmy się bardzo szybko przesiąść do pendolino

pewnić sobie godne życie – mówił.

Ale podkreślał, że pieniądze na naukę w Polsce nie ma od dwudziestu lat i nie warto tylko „czekać, użalać się i usprawiedliwiać”. Jego zdaniem jednym z naszych głównych problemów w pozyskiwaniu środków z Horyzontu jest niska zdolność pozyskiwania międzynarodowych partnerów.

– Tam, gdzie mowa o wielkiej nauce, potrzebne są międzynarodowe konsorcja. Nasi naukowcy muszą mieć odwagę i możliwo-

Iwaniec: Ostojski jest szykanowany

Prok. Przemysław Ostojski za Zbigniewa Ziobry w cztery lata trafił na sam szczyt, został prokuratorem Prokuratury Krajowej. Zmiany na szczytach prokuratury zmieniły bieg jego kariery.

Ostojski wykonuje obowiązki w Prokuraturze Rejonowej Warszawa – Mokotów w Warszawie. Jest obecny w pracy, nie przebywa na długoterminowym zwolnieniu lekarskim.

Sędzia Jakub Iwaniec umorzył sprawę oskarżonych o bójkę i paserstwo, w której Ostojski był oskarżycielem. Uznał, że brak było uprawnionego oskarżyciela, a czynności prokuratora były bezskuteczne.

Uzasadniając swe postanowienie, Iwaniec stwierdził, że nie każde uchybienie ustrojowe przy delegacji prokuratora skutkuje tym, że czynności prokuratora delegowanego są w danej sprawie wadliwe. Ale czynności delegowanego są bezskuteczne, jeśli łącznie występują trzy czynniki:

1. Organ delegujący jest nieprawidłowo ukształtowany.
2. Z delegacją wiązą się szykany lub represje wobec delegowanego prokuratora.
3. Wreszcie: sąd ocenia czynności delegowanego prokuratora przez „pryzmat zasady minimalizowania



• **Jakub Iwaniec (z prawej) i Maciej Nawacki podczas rozprawy w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

przez sądy skutków bezprawnych działań władzy publicznej”.

Według Iwańca w przypadku prok. Ostojskiego spełnione zostały wszystkie trzy przesłanki.

Delegowany nieskutecznie

Pierwsza, bo prok. Ostojskiego nie delegował prokurator krajowy Dariusz Barski, a Dariusz Korneluk, który „sprzecznie z prawem przejął i wykonuje kompetencje prokuratora krajowego”. Iwaniec odwołał się do uchwały neosędziów Izby Karnej oraz wyroku Trybunału Konstytucyjnego, czyli rozstrzygnięć korzystnych dla Barskiego. Podkre-

ślał, że odwołanie prokuratora krajowego wymaga zgodnie z ustawą zgody prezydenta, a prokurator generalny Adam Bodnar nie wystąpił o taką zgodę i nigdy jej nie uzyskał.

Przypomnijmy: Bodnar na bazie opinii prawnych stwierdził, że Barski nie jest prokuratorem krajowym, bo przywrócenie go do służby ze stanu spoczynku w 2022 r. odbyło się na podstawie nieobowiązujących przepisów.

Powołanie następców Dariusza Barskiego – p.o. PK Jacka Bilewicza, a następnie PK Dariusza Korneluka – Iwaniec uznał za bezskuteczne. W konsekwencji według sądu

czynności przez nich dokonywane – także te kadrowe np. delegacje – są bezskuteczne.

Trzecia przesłanka została spełniona, bo czynności Ostojskiego dotyczyły kardynalnych praw i wolności związanych ze sferą wolności osobistej i prawa do rzetelnego procesu – czyli chodzi o oskarżenie, najsurowsze środki przymusu.

Upokorzony „z niskich pobudek”

A druga, bo w ocenie Iwańca – w przypadku Ostojskiego – delegacja ma charakter szykany. Ostojski jest ekspertem z zakresu spraw administracyjnych i w PK pracował ze względu na swój dorobek naukowy.

Ostojski – przypomnijmy – zajmował się m.in. sprawami dotyczącymi przyjmowanych przez samorządy uchwał anty-LGBT. Prokuratura Ziobry wraz z Ordo Iuris uchwał broniła i domagała się oddalenia skarg Rzecznika Praw Obywatelskich, którym był wtedy Adam Bodnar. W czerwca 2022 r. Ostojski poniósł klęskę przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. Sąd – wbrew skargom kasacyjnym gminy, prokuratury i Ordo Iuris – uznał, że uchwała ingeruje w godność i życie prywatne mieszkańców.

Ostojski był zaangażowany sprawę transkrypcji zagranicznego aktu urodzenia dziecka dwóch matek, czyli możliwości wpisania zagranicznego aktu do polskich akt stanu cywilnego. Ostojski w imieniu PK dowodził, że transkrypcję należy uznać za niezgodną z polskim porządkiem konstytucyjnym. NSA uznał, że transkrypcja jest niedopuszczalna.

W rejonie otrzymał referat po prokuratorze, który poszedł na długotrwałe zwolnienie. Dostał 90 spraw toku i 100 zawieszonych.

Ostojski po zmianie władzy dostrzegał od Bodnara polecenia cofnięcia skarg kasacyjnych w sprawach z tłem światopoglądowym. Według sędziego Iwańca delegacja w dół była efektem nieuzasadnionej represji „motywowanej niskimi pobudkami o charakterze ideologiczno-ambicjonalnym”. W jego ocenie Korneluk chciał upokorzyć Ostojskiego poprzez powierzenie mu spraw, z którymi nie miał do czynienia jako prokurator.

Postanowienie sędziego Iwańca o umorzeniu nie jest prawomocne. – Zostało zażalone przez Prokuraturę Rejonową Warszawa – Mokotów w Warszawie – informuje prok. Piotr Skiba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie. ●

Ewa Ivanova

Polowanie na Czuchnowskiego

Matecki usłyszał w Sejmie kilka słów prawdy

Dla Mateckiego to był dzień jak co dzień. Z telefonem w jednej ręce, legitymacją posła w drugiej i z uśmiechem na twarzy Matecki lubi biegać po sejmowych korytarzach z nadzieją, że kogoś sprowokuje do czegoś brzydkiego.

Kublik



Będąc u władzy, PiS zasypywał nas na koszt podatnika pozwami sądowymi, nękał i chciał zmrozić nasze pióra. Będąc w opozycji, atakuje, obraża, postponuje, rzucając fałszywe oskarżenia.

Im bardziej dziennikarz dociekliwy, wnikliwy i wytrwały, tym straszniejsza nagonka. Pisaliśmy o tym, jak Mateusz Morawiecki, były premier u Kaczyńskiego, napadł przed kamerami na Justynę Dobrosz-Oracz z TVP Info. Zamiast jej odpowiedzieć na pytania, insynuował jej konszachty ze szpiegiem. Były też przypadki nazywania dziennikarzy „funkcjonariuszami” Tuska, co miało ich pozbawić wiarygodności.

PiS ma powody, by nienawidzić Wojciecha Czuchnowskiego. To Czuchnowski ujawnił m.in. list Kaczyńskiego do Ziobry z lata 2019 r. w sprawie finansowania kampanii partii Ziobry z Funduszu Sprawiedliwości. List jest bezcenny. Tu Kaczyński sam pokazuje, że o przekręcie wiedział, akceptował, bał się tylko konsekwencji ze strony Państwowej Komisji Wyborczej, jeśli prawda wyjdzie na jaw.

To Czuchnowski opisał druzgocące dla Ryszarda Czarneckiego szczegóły jego podróży z i do Brukseli. Podróży, których nigdy nie było, jak np. tych motorowerem, motocyklem czy... ciągnikiem siodłowym.

No i to Czuchnowski (z Krzysztofem Katką) od kilkunastu dni opisuje zadziwiającą sprawę apartamentu deluxe w Muzeum II Wojny Światowej. Karol Nawrocki, jako szef Muzeum, zrobił sobie z tego apartamentu pokój do wynajęcia. Za darmo. To zagadkowa historia, bo Nawrocki mieszka 5 km od Muzeum, przedstawia coraz to nowe wersje, sprzeczne z poprzednimi. A na jaw wychodzą nowe fakty. Nawrocki to kandydat Kaczyńskiego. Prezes PiS chce przez niego wrócić do władzy.

Tylko te trzy przykłady pokazują, dlaczego PiS chce Czuchnowskiemu odebrać wiarygodność.

W piątek, gdy Ziobro zabawiał się z policją, która na zlecenie sądu miała go doprowadzić przed oblicze sejmowej komisji śledczej ds. afery Pegasusa (bo już cztery razy unikał przesłuchania), PiS usiłował złapać Czuchnowskiego na czymkolwiek, co puszczone w świat mu zaszkodzi.

Już w siedzibie TV Republika, gdzie Ziobro udzielał wywiadu, by w ten sposób nie stawić się o czasie na posiedzeniu komisji i pokazać, jak jej nie



• **Wojciech Czuchnowski i poseł PiS Dariusz Matecki w Sejmie, 31 stycznia 2025 r.**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

poważa, operatorzy kamer TV Republika na polecenie szefów nagrywali Czuchnowskiego, gdy stał z boku i rozmawiał przez telefon.

Widziałam te obrazy z Czuchnowskim w TV Republika na żywo. Chcieli podsłuchać, o czym mówi? Chcieli to puszczać na swojej antenie? Inni reporterzy nie przyciągnęli ich uwagi.

Prowokacja się nie udała. Potem w Sejmie Czuchnowskiego zaczął zaczepiać Matecki, poseł Suwerennej Polski, przyboczny Ziobry, taki, co to za nim płaszczy nosi. Matecki ma właśnie kłopoty z prawem – pewnie straci immunitet, by odpowiedzieć za to, że pozorował pracę w Lasach Państwowych.

Prawdę, że Matecki de facto nie pracował, ujawniła Magdalena Filiks z PO. – Miał święty spokój, brał pieniądze, a Magda się o tym dowiedziała i zaczęła to upubliczniać. To z pewnością mu się nie spodobało. Gdy zapytałśmy o Mateckiego, to dyrektor, księgowa i kadrowa nie chcieli udostępnić nam żadnych dokumentów. Chronili go – opowiadała „Wyborczej” posłanka Katarzyna Osos, która uczestniczyła w kontroli w LP.

Nie każdy poseł na Sejm RP to człowiek godny zaufania, bez skazy, kierujący się etyką i dobrem bliźniego. W Sejmie jest grupa osób, które są zaprzeczeniem tych cech, ale posiadając immunitet czują się bezkarne

Dopiero wtedy, w styczniu 2023 r., Matecki został przeniesiony do dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie na specjalnie utworzone dla niego stanowisko – kierownika zespołu do spraw współpracy z otoczeniem regionalnym.

W latach 2020-2023 Matecki dostał z Lasów Państwowych blisko pół miliona zł.

Matecki wziął więc na cel postankę Filiks. 29 grudnia 2022 r. Radio Szczecin i TVP Info (media publiczne były wówczas w rękach PiS) poinformowało o sprawie pedofila, który skrzywdził dzieci „znanej parlamentarzystki”. Wyrok zapadł rok wcześniej, sprawca siedział, więc nie było powodu, by po roku zajmowały się tym programy informacyjne. Chyba, że... nie chodziło o informację. Tak, chodziło o nagonkę na Filiks.

A Matecki znał i Ziobrę, który jako prokurator generalny miał dostęp do akt wszystkich śledztw, i autora radiowego reportażu Tomasza Duklanowskiego. Miał sposobność, okazję i motyw. Już kilka godzin po publikacji Radia Szczecin wrzucił na Twittera wspólne zdjęcie Filiks i skazanego pedofila. „Cześć Magdalena Filiks. Kolega stracił oczy, chociaż w rejestrze będzie bez okularów” – napisał Matecki.

To syn Magdaleny Filiks, Mikołaj, padł ofiarą pedofila. 17 lutego 2023 r. – niespełna dwa miesiące po ujawnieniu tej informacji – odebrał sobie życie.

Matecki nadal celował w Filiks. Już po śmierci syna pisał o niej „wulgarna zadymiara” i „skrajna manipulanka”. No i publicznie deklarował z nieschodzącym mu z twarzy ironicznym grymasem: „Nie mam żadnych wyrzutów sumienia”.

Trudno je mieć, gdy nie ma się sumienia.

W piątek Matecki zastawił sidła na Czuchnowskiego w Sejmie. To był jego dzień pracy jak co dzień – z telefonem w jednej ręce, legitymacją posła w drugiej i z uśmiechem na twarzy Matecki lubi biegać po sejmowych korytarzach z nadzieją, że kogoś sprowokuje do czegoś brzydkiego. Nagra to i puści w świat (wirtualny).

W piątek Matecki też był uzbrojony w nagrywający telefon, z ust leciały do Czuchnowskiego prowokacyjne pytania, w stylu, panie Czuchnowski, co się pan pyta posła, jak wszedł do Sejmu?

No cóż, Czuchnowski był w pracy. Legalnie ją wykonuje, w przeciwieństwie do Mateckiego w LP. Każdy może sobie przeczytać, jak obnaża PiS.

Sęk w tym, że to nie Czuchnowski pytał, a Matecki...

Ale Matecki puszcza na portalu X nagranie nie od początku, a dopiero momentu, w którym pada odpowiedź Czuchnowskiego na jego pytanie o to, jak wszedł do Sejmu?

Matecki ironizuje, że nie pyta się posła o to, co robi w Sejmie. Tak? To dlaczego sam przed chwilą pytał dziennikarza, co robi w Sejmie. To nasze miejsce pracy przecież.

Czuchnowski ripostuje, że ze złodziejami i psycholami nie rozmawia. Matecki się wkurza, dalej atakuje telefonem, Czuchnowski próbuje mu go wyrwać. Matecki wykrzykuje, że Czuchnowski „zaatakował posła na terenie Sejmu”.

Czuchnowski był wtedy w Sejmie, bo relacjonował historię o tym, czy Ziobro stawia się na posiedzeniu komisji śledczej. Matecki był na Wiejskiej, bo robił dym na tyłach Ziobry.

Matecki po starciu z naszym dziennikarzem cieszy się, że „wszystko się nagrało”. Ale to działa na korzyść Czuchnowskiego.

Na licznych filmach, które można zobaczyć w sieci i w mediach, widać, że dziennikarz nie zaatakował Mateckiego, lecz... jego telefon, czyli narzędzie prowokacji.

Zresztą nieudolnie zaatakował, bo Matecki ani na chwilę nie stracił kontaktu z urządzeniem, bo (co też widać na zdjęciach) był ze swoim smartfonem połączony kablem prowadzącym do kieszeni. Matecki filmował nadal, z przerwą na złożenie skargi u funkcjonariusza Straży Marszałkowskiej.

Niestety, nie każdy poseł na Sejm RP to człowiek godny zaufania, bez skazy, kierujący się etyką i dobrem bliźniego. W Sejmie jest grupa osób, które są zaprzeczeniem tych cech, ale posiadając immunitet (i poselskie diety), czują się bezkarni.

Czy nie najwięcej takich właśnie ludzi trafiło do klubu PiS? Nie przez przypadek, a cyniczną kalkulację Kaczyńskiego? To m.in. właśnie Matecki czy Łukasz Mejza, który wykorzystywał finansowo nieszczęście rodziców chorych dzieci. Cóż za hipokryzja ludzi, którzy głoszą, że troszczą się o życie od poczęcia?

Mejza już dostał prokuratorskie zarzuty. Na Mateckiego prokuratura szykuje wniosek o uchylenie immunitetu. W kilku sprawach, wśród nich jest fikcyjne zatrudnienie w Lasach Państwowych i dotacje wyłudżane z Funduszu Sprawiedliwości.

Czuchnowski dał się w piątek Mateckiemu, temu zawodowemu prowokatorowi, sprowokować. Ale kto by się nie dał? Uczciwie: nie wiem, czy bym dała radę.

Szkoda, że jacyś ludzie wybierają takich ludzi, by ich reprezentowali w Sejmie RP. Taka to reprezentacja, jak Mateckiego sumienie. Najpodlejszej jakości.

Czuchnowski po prostu powiedział Mateckiemu kilka słów prawdy.

I tyle. ●
Agnieszka Kublik

Armia jest ciągle dowodzona tak, jakby był 2022 rok

– Nasza władza jest bardzo oderwana od wojny
– mówi „Wyborczej” Jurij Butusow, znany ukraiński dziennikarz i ekspert od wojny w Ukrainie.

Piotr Andrusieczko

Jurij Butusow, ukraiński dziennikarz, założyciel portalu informacyjnego Censor.net. Relacjonował wydarzenia podczas Rewolucji Godności i rosyjską agresję w Donbasie. Zajmował się tropieniem korupcji, w tym w przemyśle obronnym. W 2020 r. przez kilka miesięcy był niezależnym doradcą ówczesnego ministra obrony. Niedługo potem pomiędzy Butusowem i Zelenskim doszło do kłótni podczas telekonferencji i wzajemnych oskarżeń m.in. o korupcję.

Butusow często jeździ na front, otwarcie i często krytykuje działalność kierownictwa wojskowego i politycznego Ukrainy. Pod koniec ubiegłego roku ujawnił problemy (m.in. liczne dezercje) wokół 155. Brygady Anna Kijowska, która była wyposażana przez Francję, a część jej żołnierzy szkolili się w tym kraju. Nasza rozmowa była często przerywana telefonami od żołnierzy i oficerów z frontu.

Piotr Andrusieczko: – Jak wygląda sytuacja na froncie. Które odcinki są najbardziej zagrożone?

Jurij Butusow: – Na kilku odcinkach linii frontu przeciwnikowi udało się już dokonać przełomu albo jest tego bliski. Pomaga mu przyjęta taktyka – wróg do ataków używa „jednorazowej” piechoty szturmowej. Te oddziały walczą, aż wykonają powierzone im zadanie albo zostaną zniszczone. Rozpoznają one nasze pozycje, które potem atakuje artyleria i drony.

Żeby dowodzić rosyjską piechotą, wystarczy wyznaczyć punkt na mapie i powiedzieć „naprzód”.

Rosyjska dyscyplina nie wynika ze świadomości dowódców, co do istoty celów. Egzekwuje się ją rozstrzelaniami na miejscu lub inną formą kary. Dowódca może rozkazać żołnierzom zrobić wszystko, co chce. Dlatego jakość wyszkolenia nie jest krytycznym elementem dla rosyjskiej armii.

Widzimy więc, że wróg może nie tylko szybko zmobilizować siły, ale także zapewnić ich kontrolę i zdolność bojową, ponieważ ma narzędzia przymusu. Mają piechotę, która idzie do ataku po dwóch tygodniach szkolenia i osiąga wyznaczone cele, ponieważ ich żołnierze nie mają innych możliwości przetrwania. Takie działania są niemożliwe dla Ukrainy.

– Rosja nieustannie prowadzi ofensywę od października 2023 r. W ubiegłym ro-

ku wielu ukraińskich ekspertów mówiło, że rosyjskie siły powinny ulec wyczerpaniu do jesieni, ale ta prognoza się nie sprawdziła.

– Cały ukraiński cud 2022 r. wynikał z faktu, że duża liczba Ukraińców sama się zmobilizowała i walczyła faktycznie na własną rękę. Po trzech latach tych ludzi już nie ma. I teraz musimy walczyć piechotą pochodzącą z mobilizacji.

Wcześniej nasza piechota organizowała wszystko dla siebie sama. To była bardzo wygodna sytuacja dla naszego dowództwa wojskowego. Można było po prostu wydawać rozkazy, a ludzie je wykonywali. Teraz sytuacja się zmieniła – nowi potrzebują szkolenia i organizacji.

Człowiek nie może trafić na front po dwóch tygodniach, nawet po dwóch miesiącach jest za słabo wyszkolony. Na początku wojny to było normalne i teraz to się może zdarzyć, ale to są pojedyncze historie, które mogą się po prostu zakończyć dezercją. Zresztą teraz to jest bardzo trudne z formalnej strony, ponieważ istnieje wymóg przejścia podstawowego szkolenia wojskowego.

Niestety, nasze dowództwo nadal dowodzi wojskiem tak, jakby to był luty 2022 r. Z tego powodu mamy obecnie dużą liczbę zmobilizowanych, którzy zdezerterowali.

Teraz wojskowi muszą wykonywać swoją wojskową pracę. A oni nie są na to gotowi. Sytuacje, które mamy, skandale, które pojawiają się wokół nowo utworzonych oddziałów, pokazują, że aby poprowadzić ludzi do walki, potrzeba włożyć znacznie więcej pracy niż wcześniej.

Ale to jest do zrobienia. Jakość naszych ludzi, którzy idą na front, nawet tych, którzy zostali przymusowo zmobilizowani, jest znacznie wyższa niż wysłanych przez Rosję.

– Nagłośniłeś nadużycia w nowo tworzonej 155. Brygadzie Anna Kijowska. Już wcześniej wielu oficerów krytykowało pomysł tworzenia nowych brygad od zera. Mówili, że lepiej uzupełniać i wzmacniać te już istniejące, gdzie nowi żołnierze mogą nabrać doświadczenia od weteranów.

– W Ukrainie nie ma doktryny wojskowej, która by jasno wyjaśniała procedurę mobilizacji. Nie ma żadnych dyskusji, nawet na poziomie głównodowodzącego i komitetów parlamentarnych, na temat tego, co się dzieje w armii i jakich ona rozwiązań potrzebuje.

Wszystko zależy od Biura Prezydenta Ukrainy i dosłownie kilku decydentów. Ta nad-



• Obwód zaporoski. Ukraińscy żołnierze ostrzeliwują Rosjan z haubicy D-30

FOT. REUTERS / STRINGER

Po co Rosja ma przerywać wojnę? Nie ma problemów z mobilizacją, chętnych ma jeszcze wielu. W Rosji jest pełno takich miejsc, gdzie można wciąż nabierać ludzi na wojnę, bo oni nie straszyli się swojego życia nie widzieli

mierna centralizacja nie pozostawia miejsca na żadną dyskusję czy poszukiwanie rozwiązań. Jest kilka osób, które wpływają na wojnę, podejmując decyzje w oparciu o jakieś szablony, wspomnienia, wyobrażenia o tym, jak powinno być.

Nie ma krytyki tych decyzji, nie ma dyskusji. Nasza władza jest bardzo oderwana od wojny. I w zasadzie decydenci rzadko tam bywają.

– Zaraz, przecież prezydent Zelenski często jeździ na front...

– W 2024 r. Wołodimir Zelenski był na froncie dwa razy. Raz przyjechał na początku 2024 r. i przez dwie godziny wizytował sztab batalionu i sztab brygady w okolicy Awdijiwki. Kolejny raz w listopadzie był ok. 50 km od frontu. Trwało to około półtorej godziny. Potem zatrzymał się na godzinę w rejonie Kupiańska. Za każdym razem przyjechał w celu wręczenia kilku orderów i zrobienia sesji zdjęciowej [z dostępnych informacji wynika jednak, że Zelenski w 2024 r. był strefie przyfrontowej, czy w regionach, gdzie przebiega linia frontu, co najmniej 5 razy – red.].

W obu przypadkach Zelenski pytał, co jest potrzebne na froncie, i za każdym razem słyszał to samo: ludzie i drony. I na tym się kończyło. Tak naprawdę Zelenski nie rozmawia o wojnie z nikim oprócz Syrskiego [dowódca naczelny ukraińskiej armii – red.]. Dostaje do podpisania decyzje, których nawet nie jest w stanie przeanalizować.

– I tak było z tymi brygadami?

– Co oznacza formowanie nowych brygad? Budujesz je z rekrutów, którzy byli szkoleni przez dwa miesiące. Oni następnie muszą się nauczyć, jak to jest być brygadą. Zajmuje to dużo czasu, znacznie więcej niż jeden miesiąc. I ci ludzie, zamiast walczyć, siedzą na tyłach i trenują.

Ponadto nowe brygady potrzebują pełnego zestawu uzbrojenia i sprzętu wojskowego. A to wymaga organizacji, pomocy od zachodnich partnerów i zakupów na koszt budżetu, środków do utrzymania. To są duże wydatki.

Zabici są ceną, którą płaci społeczeństwo, ale to pieniądze są narzędziem dla prowadzenia wojny. I jeśli się temu przyjrzeć, głównym problemem z tymi nowo utworzonymi brygadami jest ogromna ilość pieniędzy, która na nie idzie. A potem marnotrawimy ten wysiłek, bo żołnierze z tych brygad samowolnie opuszczają jednostkę wojskową lub ponoszą niepotrzebne straty na froncie z powodu złego dowodzenia.

W Ukrainie głosimy propagandowe hasła, że to wojsko powinno być odpowiedzialne za wojnę. W rzeczywistości jest to fałszywa wizja. Jak powiedział amerykański admirał King Ernest, na wojnie amatorzy uczą się taktyki, a profesjonaliści logistyki. I jest to prawda.

Wojna to wielki proces technologiczny, który wymaga menedżerów, personelu serwisowego, inżynierów i operatorów. Wszystko to nie jest dostępne w nowo formowanych brygadach. Tych ludzi nie można po prostu znaleźć na ulicy. Trzeba ich nauczyć, jak wykonywać tę pracę. A to wymaga dodatkowego czasu. Dlatego, jeśli ktoś obliczyłby koszty tworzenia i utrzymywania nowych brygad, to zobaczyłby, że to zła droga.

Ale w Ukrainie nikt nie liczy pieniędzy. Obecnej władzy zależy wyłącznie na dobrym piarze. Oczywiście łatwiej jest powiedzieć, że Zelenski za nic nie odpowiada, bo kierują wojskowi. Ale w rzeczywistości to Zelenski musi podejmować decyzje o rozdziale środków. Wojskowi mogą mówić: potrzebujemy 100 brygad i tysiąca czołgów, aby wygrać. Ale to nie znaczy, że należy im to dać, jeśli nie ma na to pieniędzy i ludzi.

Tylko prezydent może ogłosić mobilizację i to on jest odpowiedzialny później za przydział tych ludzi. To leży w zakresie jego ustawowych kompetencji. To samo dotyczy pieniędzy.

Przy okazji, mogę powiedzieć, że po skandalu z brygadą Anna Kijowska, Zelenski pod-



wplywem opinii publicznej podjął decyzję o zakazie formowania nowych brygad.

– Ale oficjalnie to nie zostało jeszcze ogłoszone?
– Nie, ale jest już wdrażane.

– Co się teraz dzieje ze 155. brygadą? Kiedy nagłaśniałeś jej problemy, to jednocześnie wskazywałeś, że większość jej żołnierzy walczy na froncie.
– Dowództwo stara się przekształcić ją z projektu politycznego, jakim była, w brygadę z krwi i kości, choć na razie brakuje konkre-
tów. Przenoszą tam doświadczonych oficerów, choć zostało ich w armii już niewiele. Dano im też pieniądze na drony. 155. Brygada to wciąż ważny projekt – Macron patrzy i nie możemy pozwolić, żeby po prostu zniknęła.
W konsekwencji to, czego nie zrobiono w kwaterach brygady, jest robione w trakcie działań wojennych. Oczywiście to bardzo złe podejście, które prowadzi do ciężkich strat.

– Media, opowiadając o problemach 155. brygady i ucieczce 50 żołnierzy we Francji wskazywały, że jest to projekt, w którym Ukraina daje ludzi, a partnerzy wyposażają ich w broń i szkołą. Wyglądało to na dobry pomysł. A łącznie jej szeregi opuściło 1700 żołnierzy!
– Tylko że to był projekt polityczny, który wyglądał bardzo dobrze zza biurka. A należało-
by go dokładnie przeanalizować.
Po pierwsze, czy Francja jest w stanie zapewnić odpowiednie wyposażenie? Po drugie, jaki jest priorytet dla tej brygady? Czego potrzebujemy? Po trzecie, czy kraj ma ludzi i zasoby, by ją utrzymać? I po czwarte, czy w ogóle potrzebujemy jej w tym kształcie? Budżet tej nowej brygady wyniósł około miliarda euro. Francja nie miała tyle sprzętu gotowego do przekazania.
Wyposażenie i broń, które otrzymaliśmy, nie są też nowe ani nowoczesne. Aby przysposobić je do walki, musieliśmy wydać dodatkowe środki z własnego budżetu. W rezultacie, wraz z naszymi francuskimi sojusznikami, przeznaczyliśmy ogromne sumy na brygadę, która nadal nie jest w pełni gotowa do walki.
Może zamiast domagać się od Francuzów miliarda na nową brygadę, lepiej było-
by wziąć 200 milionów i wydać je na uzupełnienia i szkolenia kilku już istniejących oraz drony? Te pieniądze zabijałyby Rosjan sprawniej i skuteczniej.

Zamiast tego, aby ratować sytuację, wysła-
liśmy jeden z naszych doświadczonych ba-
talionów w okolice Pokrowska, żeby utrzy-
mał pozycję na szpicy 155. brygady, bo ona
sobie nie radzi.

– Jeśli mówimy o zasobach, czego obec-
nie najbardziej brakuje: broni czy lu-
dzi? Kiedyś wszyscy mówili tylko o tym
pierwszym.
– Jednego i drugiego. Tak jest zawsze na woj-
nie. Jeśli przeczytasz jakiegokolwiek wspomnie-
nia z ostatnich 250 lat, to na dużej wojnie za-
wsze jest za mało piechoty i amunicji. Teraz
wciąż brakuje nam też dronów.

– Jak to? Pomimo dużych zamówień rzą-
dowych, tych wszystkich firm, które je
produkują i ludzi, którzy cały czas się na
nie zrzucają?
– Wszystko jest kwestią planowania. Ma-
my przykład jednej brygady, której budżet
został ustalony na miliard euro. To około
45 mld hrywien. A ukraiński rząd przezna-
czył na roczny program produkcji dronów na
55 mld, co pokrywa ok. 30 proc. zapotrzebo-
wania na froncie. Moglibyśmy faktycznie po-
dwoić liczbę dronów, zamiast wydawać pie-
niądze na 155. brygadę.

– Od 1 stycznia tego roku wprowadzono
obowiązkowe szkolenie dla mężczyzn
od 18. roku życia, najpierw objęci zosta-
li tym studenci. Czy to nie jest trochę za
późno? Czy taka decyzja nie powinna za-
paść znacznie wcześniej?
– Niestety, rządzą nami ludzie często o ni-
skim poziomie intelektualnym. W 2023 r.
skasowali obowiązkową zasadniczą służbę
wojskową, a rok później ją przywrócili w for-
mie obowiązkowego szkolenia wojskowego.
Oczywiście powinniśmy przygotowywać mło-
dych ludzi od 2022 r.

– Żeby była gotowa rezerwa na
przyszłość...
– Jak najbardziej. Jeśli spojrzeć na wojnę
w Ukrainie, to najlepszymi żołnierzami w pie-
chocie są ludzie w wieku dwudziestu-dwu-
dziestu kilku lat. Są oni w stanie najlepiej wy-
trzymać trudne warunki życia w piechocie.
Ale ukraińska władza zdecydowała, że le-
piej nie niepokoić młodych ludzi, ponieważ
przyniesie to negatywne konsekwencje poli-
tyczne. W rezultacie jesteście jedynym kra-

jem w ciągu ostatnich 200 lat, w którym żoł-
nierze w wieku poniżej 25 lat nie są szkoleni
ani wcielani do wojska.

Ameryka miała dziesięciokrotną przewa-
gę pod względem potęgi przemysłowej w II
wojnie światowej i w Wietnamie. Ale i tak
w szeregach amerykańskiej armii walczyli
ludzie w wieku 21 lat, ponieważ tacy żołnie-
rze są najlepsi. Ale nie w Ukrainie. To wy-
jątkowy przykład, kiedy populizm jest waż-
niejszy od rzeczywistości. A rząd ciągle za-
chowuje się tak, jakbyśmy nie mieli do czy-
nienia z kwestią przetrwania państwa, tylko
jutro miały się odbyć się wybory i ci ludzie
byli potrzebni przy urnach, a nie na froncie.
Przez trzy ostatnie lata należało na bardzo
wysokim poziomie wyszkolić młodych żołnie-
rzy. To byłoby teraz na przykład 23-latkowie
i byłaby to rezerwa gotowa do walki. Zresz-
tą przecież nie trzeba obowiązkowo wszyst-
kich młodych ludzi wysyłać na pierwszą li-
nię frontu. Zwalczanie dronów, zapewnianie
bezpieczeństwa, pilnowanie granic. Wciąż
potrzeba dużej liczby osób do tych zadań.
Populizm stanowi największe zagrożenie
dla państwa ukraińskiego. I to jest też lekcja
z naszej wojny.

– Jeśli hipotetycznie założymy, że wojna
się kiedyś zakończy, przynajmniej jej go-
rąca faza, to przecież i tak zagrożenie nie
zniknie. Rosja pozostanie...
– Dlaczego ma się zakończyć? Bardzo mnie
dziwią pytania o koniec wojny...

– Czy Ukraina będzie musiała pójść dro-
gą Izraela, jeśli chodzi o służbę wojsko-
wą dla swoich obywateli? Czy wszyscy bę-
dą musieli przechodzić szkolenia i stano-
wić rezerwę?
– Nie ma alternatywy dla szkolenia wojsko-
wego dla wszystkich. To konieczność. Mo-
żemy natomiast dyskutować o czasie jego
trwania i intensywności. By ludzie nie prze-
chodzili podstawowego szkolenia przez trzy
lata jak w Izraelu, ale krócej. I jak dalej od-
bywać się będzie utrzymywanie ich zdolno-
ści bojowych.

– W Izraelu co roku odbywają się
ćwiczenia...
– To wszystko jest kwestią, którą należy prze-
dyskutować, oszacować pod względem finan-
sowym. Można opracować dowolny, piękny
program szkoleniowy, ale trzeba znać jego

cel. I wiedzieć, czy mamy na niego środki.
Tu uwidacznia się poważny problem – fak-
tycznie nie ma kontroli cywilnej nad tym, jak
rozdzielane są pieniądze i ludzie.

– W jaki sposób można to zmienić?
– W Ukrainie wpływ na zmiany ma tylko opi-
nia publiczna. Napisałem artykuł [o 155. bry-
gadzie], wywołało to duże oburzenie w spo-
łeczeństwie i w armii, które szperzyło się tam
zresztą już wcześniej. I Zelenski przestał wy-
syłać ludzi do tych nowych jednostek.
Tak to tutaj działa. Nie ma dyskusji, nie ma
analizy. Jest skandal, duża liczba polubień,
repostów i dyskusji. Następnie podejmowa-
na jest decyzja. Jeśli tego szumu nie ma, to
nie ma żadnych decyzji.

– Co można z tym zrobić na szybko?
– Nic. Władzy zmienić nie możemy, wybo-
rów podczas wojny przeprowadzić nie moż-
na. Dlatego nie mamy innego wyjścia, jak tyl-
ko upubliczniać problemy.
Gdybyśmy nie byli krajem demokratycz-
nym, już dawno przegralibyśmy tę wojnę.
W rzeczywistości wojna jest prowadzona
przez naszą armię ludową dzięki samomo-
bilizacji obywateli. A skąd czerpią oni moty-
wację? Z mediów.

– W ostatnim czasie wielu ludzi zaczęło
jednak wierzyć, że wkrótce może dojść
do zawieszenia broni.
– Nie widzę ku temu żadnych podstaw. Po
co Rosja ma przerywać wojnę? Nie ma pro-
blemów z mobilizacją, chętnych ma jesz-
cze wielu. W Rosji jest pełno takich miejsc,
gdzie można wciąż nabierać ludzi na wojnę,
bo oni nic strasniejszego od swojego życia
nie widzieli.
To są słabi żołnierze, bez motywacji, myślą
o pieniądzach i jak się uratować, ale jeszcze
się nie kończą, choć Rosja ma już problemy
z mobilizacją ok. 30 tys. ludzi miesięcznie.
Z taką liczbą sobie poradzimy, nie musi-
my przecież zabijać od razu tych 150 mln. Je-
śli będziemy zadawać Rosjanom 40-50 tys.
miesięcznie nieodwracalnych strat to rosyjs-
ka ofensywa się zatrzyma.

– A jaki wpływ na sytuację na froncie ma-
ją żołnierze północnokoreańscy?
– Północni Koreańczycy są oczywiście pro-
blemem, ale ich obecność nie zmienia sytu-
acji strategicznej. To dodatkowe kilka tysię-
cy ludzi, które zostały rzucone na front, ale
w przypadku nowoczesnej wojny technolo-
gicznej taka liczba nie ma większego znacze-
nia. Zresztą nasi żołnierze pokonali już kilka
koreańskich oddziałów.

– Nie lubię takich pytań, ale jaka jest two-
ja prognoza na najbliższy czas?
– Wróg gdzieś będzie stopniowo po-
suwał się naprzód. Nie wystarcza ludzi, bra-
kuje broni, ukraińska armia się wycofuje.
Owszem, Rosjanom nie udaje się przela-
mać frontu i jeśli patrzymy wyłącznie na li-
nie na mapie, to można powiedzieć, że front
się trzyma. Ale front to przede wszystkim lu-
dzie, których tracimy.
Niestety, jak dotąd Ukraina nie zbudowa-
ła linii obrony, na której moglibyśmy wroga
zatrzymać. To też jest absurd.

– Pisze się o tym od wielu miesięcy...
– Tak jest nawet od lat. To właśnie kolejny
przykład populizmu, braku planowania i od-
powiedzialności, nieliczenia się z zasobami.
Ludzie siedzą i niby coś robią, ale ich efek-
tywności nikt nie sprawdza.
Naszym zadaniem teraz jest przede wszyst-
kim zminimalizowanie strat. Obecnie są one
dla nas znaczące, nie stać nas na nie. Dlate-
go musimy stworzyć odpowiednie warunki
do dalszej obrony. Można to zrobić, ale wy-
maga to kompleksowego i starannego pla-
nowania oraz organizacji. ●

Mapa sytuacji na froncie w Ukrainie

Zaktualizowana 2 lutego 2025 r.

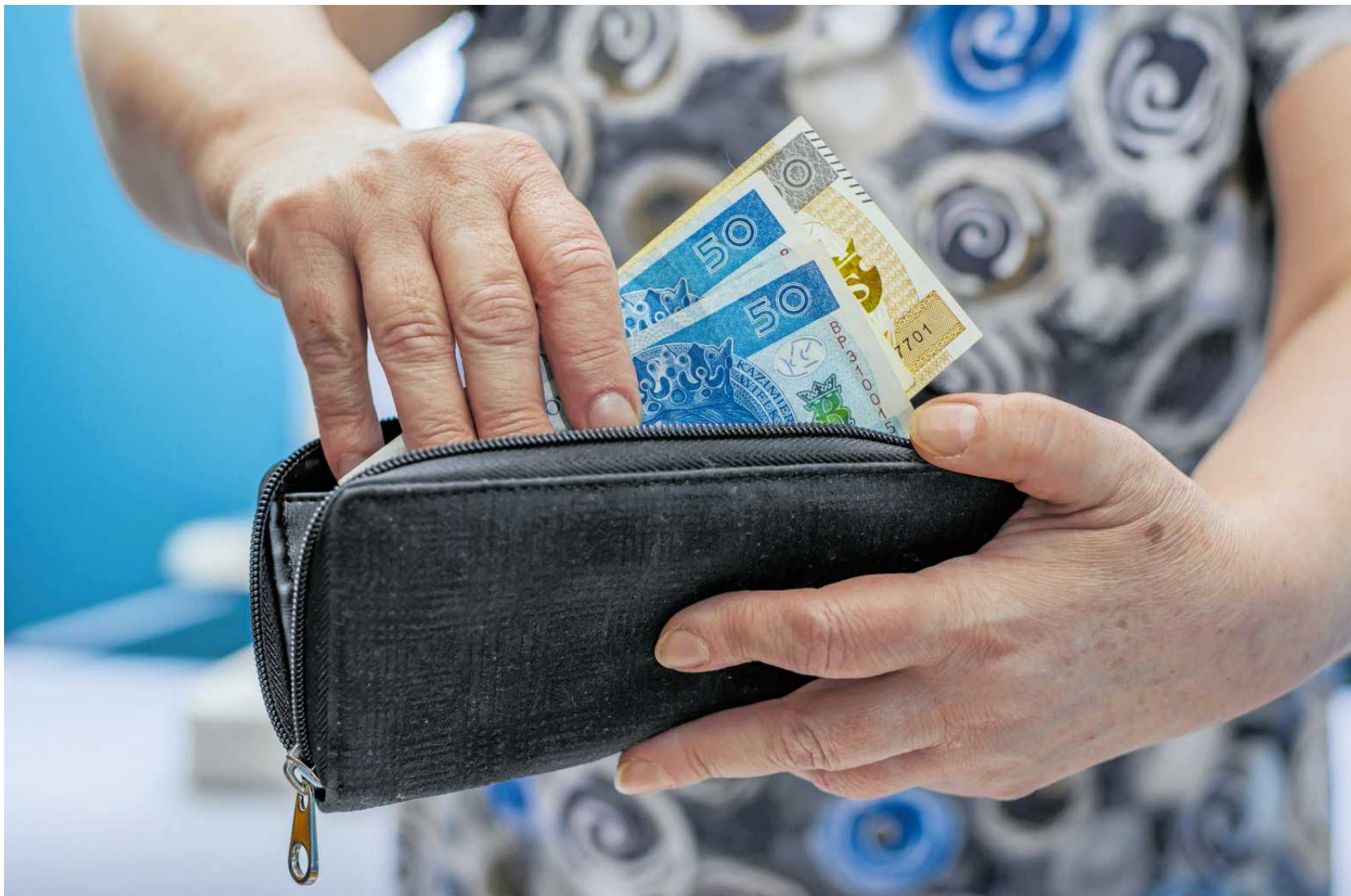
Tereny odzyskane przez Ukrainę Tereny rosyjskie kontrolowane przez Ukrainę
Tereny pod kontrolą Rosji Tereny pod kontrolą Rosji od 2014-2015 r.



INFOGRAFIKA © TOMASZ LEBIODA/WYBORCZA.PL

ŹRÓDŁO: DEEPMAP.LIVE

Najłatwiej oszukać na obiet



• Polacy dają się nabierać na fałszywe reklamy, drenujące ich portfele. Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że w pierwszych trzech kwartałach 2024 r. zanotowano aż 32 tys. oszustw inwestycyjnych

FOT. PAWEŁ KACPEREK
/GETTY IMAGES

W 2024 r. Polacy stracili co najmniej 300 mln zł przez fałszywe inwestycje – wynika z danych KNF. Nagania do nich plaga reklam promujących oszustwa na Facebooku, Instagramie, TikToku.

Joanna Sosnowska

Pani Sylwia (imię zmienione) skończyła 55 lat, ma własny biznes i lubi rękodzieło, a żeby być na bieżąco ze światem, czyta gazety i magazyny. To właśnie w mediach wyczytała, że pojawiło się coś takiego jak cyfrowa waluta i że można na tym nieźle zarobić. Niedługo później w serwisie społecznościowym zobaczyła reklamę. – To było zdjęcie Elona Muska, który reklamował jakąś inwestycję. Pisali, że pomagają w pomnażaniu pieniędzy. Kliknęłam, zostawiłam numer telefonu – wspomina pani Sylwia.

Oszustwo

Zaczyna się zawsze tak samo.

Od reklamy na Facebooku, Instagramie, TikToku, w Google. To może być banner dotyczący inwestycji w kryptowaluty, w złoto, reklama cudownego leku na stawy albo na serce, szokujące zdjęcie pobitej celebrytki albo gigantyczna przecena ubrań, obok której trudno przejść obojętnie.

Do pani Sylwii szybko oddzwoniła miła pani, dopytywała, w jakiej formie chciała by inwestować, a także przydzieliła jej „analityka finansowego”, który miał się opiekować jej aktywami.

Analitik też szybko nawiązał kontakt, był ujmujący, dokładnie i cierpliwie tłumaczył, jak będzie inwestować otrzymane pieniądze i jakie jest ryzyko. Część miał inwestować w złoto, ropę naftową, część w rynki futures i kryptowaluty. Zapewniał też, że cokolwiek się wydarzy, 40 proc. ze wpłaconej kwoty będzie bezpieczne i można będzie zawsze je wypłacić.

Przesłał pani Sylwii certyfikaty, które miały świadczyć o tym, że jest dopuszczony do inwestowania. Wszystko to usypiało jej czujność. Na początek przelała 1200 zł. Cały czas miała dostęp do panelu, na którym widziała, jak się mają jej pieniądze. Przeważnie miały się dobrze, z dnia na dzień majątek się pomnażał. Zachęcona wpłaciła więcej.

– Przelaliśmy z naszych oszczędności ok. 42 tys. zł (10 tys. euro). Po trzech tygodniach wypracowaliśmy ok. 4-5 tys. euro zysku. Wtedy sam analitik namawiał mnie, żebym wypłaciła część i sprawiła sobie jakąś przyjemność

– opowiada pani Sylwia. Faktycznie, wypłaciła kilka tysięcy złotych i pojechała z mężem na wakacje, przekonana, że złapała Pana Boga za nogi.

Po powrocie z urlopu wynik „inwestycji” był jeszcze bardziej imponujący. Analitik zaczął namawiać panią Sylwię, żeby przelała jeszcze więcej pieniędzy. Było lato, w USA trwała kampania wyborcza, w którą bardzo mocno zaangażowane było lobby kryptowalutowe, które miało nadzieję na deregulację sektora, jeśli wygra wspierany przez nich Donald Trump. Kurs bitcoina rósł, a analitik przedstawiał pani Sylwii wyliczenia, jak dużo można zyskać, jeśli teraz zainwestuje.

Był jeden szkopol. Pani Sylwia nie miała już więcej pieniędzy.

– Za namową analityka pożyczyłam pewną sumę od rodziców i wzięłam kredyt w banku. W sumie w tę inwestycję wpakowaliśmy ponad 300 tys. zł (70 tys. euro) – wzdycha.

Kredyt wzięła z jednym założeniem: spłaci go pieniędzmi z inwestycji. Na zyski nie

musiała długo czekać. Już w kolejnym miesiącu miała wystarczająco dużo, żeby pozbyć się długu.

Wtedy zaczęły się schody.

Analitik zaczął robić przelewy z jednej platformy na kolejne. Tłumaczył pani Sylwii, że inaczej nie da się pieniędzy wypłacić. W końcu jedna z platform wysłała jej maila, że dalsze przelewanie pieniędzy jest niemożliwe, musi zapłacić podatek od zysków (19 tys. dol.) i dopiero wtedy będzie mogła wypłacić żadaną kwotę. W załączniku była wiadomość niby od brytyjskiego urzędu skarbowego. – Ale przecież podatków nie płaci się w sierpniu! W dodatku proponowali mi zapłacenie podatku w dolarach albo w kryptowalucie. To coś nowego, żeby brytyjski urząd przyjmował płatności w dolarach albo w krypto – zrzyma się pani Sylwia.

Wtedy zorientowała się, że jest oszukiwana.

800 fałszywych reklam miesięcznie

Takich historii są tysiące, bo i oszustw w Polsce, i na świecie, jest coraz więcej. W samym 2023 r. CERT Polska (zespół reagowania na incydenty działający w ramach Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej) zablokował 80 tys. szkodliwych domen. 32 tys. z nich związane były z fałszywymi inwestycjami. – Każdego miesiąca zauważamy co najmniej kilkaset, ok. 800, reklam oszustw w serwisach społecznościowych – mówił serwisowi Wyborcza.biz Michał Ołowski z Ośrodka Badań nad Bezpieczeństwem Sztucznej Inteligencji w NASK.

Komisja Nadzoru Finansowego także doskonale wie o tym problemie. KNF najczęściej ma do czynienia z reklamami fałszywych inwestycji. Jak wynika z danych podawanych przez Jacka Barczewskiego, kierownika Departamentu Komunikacji Społecznej w KNF, cytowanego w podcaście Techstorie, liczba domen z oszustwami finansowymi każdego roku się zwiększa. W 2022 r. KNF zgłosił do

swojego CSIRT (Zespołu Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego) 17,2 tys. takich domen, w 2023 r. było ich już 30,14 tys., a w 2024 r... ponad 50 tys.

Ta ogromna liczba oszustw dociera do ofiar wszelkimi możliwymi sposobami: wiadomościami SMS, na WhatsAppie, mailem, a także przez reklamy w serwisach społecznościowych.

CSIRT KNF w 2023 r. zgłosił 7963 takich reklam, a w ubiegłym roku ponad 10 tys. A tam, gdzie rośnie liczba fałszywych reklam i fałszywych inwestycji, rośnie też liczba oszukiwanych i ich straty.

Jak wynika z danych Narodowego Banku Polskiego, w pierwszych trzech kwartałach 2024 r. banki w Polsce odnotowały aż 32 tys. oszustw inwestycyjnych. Poniesione w nich straty finansowe wyniosły blisko 300 mln zł.

Ale liczba strat za cały ubiegły rok niewątpliwie jest dużo większa.

Twoja twarz brzmi znajomo

Fałszywe reklamy dzielą się na dwie kategorie: finanse i zdrowie. Oszustwa finansowe i ich reklamy można podzielić znów na te kryptowalutowe czy oszustwa „na programy rządowe”. Ostatnio rosła podkategoria są reklamy kancelarii prawnych, które zapewniają, że mogą odzyskać stracone w innym oszustwie pieniądze – opowiada Michał Ołowski.

W taką właśnie piramidę oszustw wpadł 56-letni mężczyzna z okolic Bydgoszczy w 2023 r. Najpierw przez kilka dobrych miesięcy przelewał pieniądze na fałszywą inwestycję – łącznie wpłacił 920 tys. zł. A potem, gdy już został oszukany, zdesperowany szukał pomocy. I wpadł w łapy „kancelarii prawnej”, rzekomo ze Śląska, która dodatkowo wyłudziła od niego 100 tys. zł na „poświadczenie legalności środków”.

Druga kategoria to zdrowie. – W tego typu reklamach jest zatręśnienie kradzieży wizerunku lekarzy, ale także osób kojarzonych z medycyną alternatywną lub chiń-

Strefa płatnego parkowania

Nowe parkomaty na Mokotowie

314 parkomatów ma działać dodatkowo na Mokotowie od poniedziałku, ale urządzenie nowej strefy płatnego parkowania z 7 tys. miejsc postojowych, skończy się dopiero przed wakacjami.

Jarosław Osowski

Nowe parkomaty na Dolnym i Górnym Mokotowie stanęły dopiero w ostatnich dniach. Zarząd Dróg Miejskich zapowiada, że uruchomi je w poniedziałek, 3 lutego. Zgodnie z uchwałą Rady Warszawy z sierpnia 2024 r. i konsultacjami społecznymi, które odbyły się w listopadzie i grudniu 2023 r., granice pobierania opłat za parkowanie przesuną się jeszcze bardziej na południe od linii ulic: Idzikowskiego, Domaniewskiej i Woronicza.

Według dyrektora ZDM Łukasza Puchalskiego abonamenty uprawniające do postoju ze zniżką (30 zł rocznie) odebrała dopiero połowa z 6,5 tys. uprawnionych mieszkańców. To ci, którzy płacą podatki w Warszawie i mają samochód. Reszta obudziła się dopiero w ostatnich dniach – do końca stycznia wpłynęło w sumie 5,5 tys. wniosków. – W początkowym okresie nie planujemy zmasowanych kon-



• Samochody parkujące na Mokotowie FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

trolu w nowej części płatnej strefy – ogłosił dyrektor Puchalski na spotkaniu z miejskimi radnymi z komisji infrastruktury.

Opłaty za parkowanie na Mokotowie

Przyznał też, że urządzenie nowego obszaru z parkomatami potrwa aż do wakacji. Drogowcy nie zdążyli z ustawieniem znaków na wszystkich ulicach i wymalowaniem białych linii. Na pytanie „Stolecznej”, czy w tej sytuacji pobieranie opłat za postój jest możliwe i legalne, szef ZDM odpowiada enigmatycznie, że strefa jest właściwie oznakowana. Mianowicie kierowca, wjeżdżając

do niej, widzi to i ma obowiązek płacić za parkowanie tam, gdzie jest to dozwolone zgodnie z przepisami.

– Mamym zimę, więc nie wszędzie da się wymalować oznakowanie na jezdniach i chodnikach – mówi w ZDM, choć akurat w drugiej połowie stycznia było niemal tak ciepło i sucho jak na przedwiośnie.

Według Łukasza Puchalskiego do tej pory przed uruchomieniem parkomatów wprowadzano nową organizację ruchu uzgodnioną z mieszkańcami i radnymi podczas konsultacji. M.in. ulice jednokierunkowe (na Mokotowie nie będzie ich zbyt dużo), żeby zwiększyć liczbę miejsc parkingowych, czy

znaki uprawniające do postoju wyłącznie posiadaczy odpowiednich abonamentów. Radni usłyszeli, że tym razem znaki te staną później.

Więcej abonamentów niż miejsc postojowych

Przy okazji dyrektor Puchalski podał garść statystyk. Od 3 lutego strefa płatnego parkowania w Warszawie zajmie obszar 61,9 km kw. (to już 12 proc. powierzchni miasta) i będzie liczyć ok. 67 tys. miejsc. Średnia cena jednego postoju wynosi 8 zł i 16 gr. Mieszkańcom wydano 67,7 tys. abonamentów, w tym 3,3 tys. kart N+ dla osób z niepełnosprawnościami, 233 karty honorowe i 66 kart powstańców warszawskich.

Obecnie działa 2,1 tys. parkomatów, ale po ich wymianie na nowocześniejsze liczba ta spadnie do 1,9 tys.

Radnych interesowała kolejność dalszego powiększania płatnej strefy w Warszawie. Najpierw obejmie ona Służewiec do linii ul. Wołoskiej, Bokserskiej i Cybernetyki oraz przylegającą do niego część Okęcia – granica wzdłuż ul. Komitetu Obrony Robotników (dawniej: 17 Stycznia), ul. Krakowiaków do torów WKD.

Wiceprzewodnicząca Rady Warszawy Melania Łuczak (Miasto Jest Nasze) ubolewała, że bez parkomatów ZDM chce zostawić część Służewca bliżej ul. Puławskiej, okolice Metra Wilanowska i Służew. Oba-

wia się, że to tam zaczną parkować przyjezdni kierowcy. W ZDM odpowiadają, że dużo ulic w tym obszarze należy do spółdzielni mieszkaniowych, a tam nie można instalować parkomatów. Albo nie ma ogólnodostępnych miejsc postojowych, jak w al. Niepodległości czy w al. Wilanowskiej.

Kiedy kolejne dzielnice w strefie

Dyrektor Puchalski stwierdził, że cykl przygotowań do rozszerzenia płatnej strefy wynosi mniej więcej rok. W przypadku Służewca i Okęcia w maju-czerwcu 2025 r. odbędą się badania parkingowe, we wrześniu powstaną wstępne projekty organizacji ruchu, na październiku zaplanowano konsultacje społeczne (dotąd były zapowiadane przed wakacjami), a w grudniu powstałby raport. – Gotowość do wprowadzenia tej części strefy to 2026 r. – ogłosił szef ZDM.

I podał kolejność następnych dzielnic, w których planowane są parkomaty:

- **Bielany** (między ul. Broniewskiego, al. Reymonta, Wólczyńską, Nocznickiego, Marymoncką, Podleśną i Gwiazdzystą);
- **Wola** (pozostała część dzielnicy do granicy z Bemowem, a więc Koło, Ulrychów i Odolany);
- **Targówek i Bródno** (między Radzymińską a Odrowąża i Wysockiego, do Trasy Toruńskiej, ul. Głębockiej i Młodzieńczej). ●

Łagodna zima sprzyja nasadzeniom

Brzozy przed Zodiakiem, nowe drzewa na pl. Centralnym

Betonowe płyty ustępują miejsca ziemi i roślinom. Przed pawilonem Zodiak właśnie powstają wyspy zieleni z wysokimi na kilka metrów brzozaami z dodatkami nieco od nich niższych grabów. Sadzenie drzew odbywa się też po drugiej stronie Marszałkowskiej, na placu Centralnym.

– Już wkrótce plac przed Zodiakiem zmieni się nie do poznania. Przed pawilonem posadzimy 34 nowe drzewa, m.in. brzozy i graby, a wszystkie elementy dotychczasowego zagospodarowania, zostaną użyte ponownie. Mam nadzieję, że dzięki zielonej metamorfozie oraz nowym miejscom do wypoczynku będzie to jedno z ulubionych miejsc spotkań w naszym mieście – zapowiadał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski w lipcu zeszłego roku.

Urzednicy informowali też wtedy, że aby powstał brzozowy gaj znaczna część placu przed Zodiakiem czyli Warszawskim Pawilonem Architektury przy Pasażu Wiecha zostanie „rozplytowana”. W miejsce betonu pojawią się wyspy zieleni.

Było to dość zaskakujące, bo ostatnia przebudowa placu przed Zodiakiem zakończyła się w 2018 r., wraz z budową pawilonu, wcześniej to miejsce przeszło modernizację w latach 2006-07., wraz z przebudową pasażu Wiecha.

– Dotychczasowa forma placu nie spełniła oczekiwań – tłumaczył kolejną zmianę Bartosz Rozbiewski, p.o. dyrektora miejskiego biura architektury i planowania przestrzennego.

Odpowiednio dobrane rośliny mają zapewnić minimum nakładów na ich utrzymanie i pielęgnację, a częścią zielonego placu

przed Zodiakiem będzie zbiornik retencyjny.

Drzewa właśnie się pojawiły i mają po kilka metrów wysokości. ane sa na ulice Chmielnej na wprost

Wkrótce plac przed Zodiakiem zmieni się nie do poznania. Posadzimy 34 nowe drzewa, a wszystkie elementy dotychczasowego zagospodarowania, zostaną użyte ponownie

RAFAŁ TRZASKOWSKI
prezydent Warszawy

kina Atlantic i stamtąd przewożone wózkami przed Zodiak.

Prace na placu przed Zodiakiem to część większych inwestycji w Śródmieściu, które złożą się na program „Nowe centrum Warszawy”.

Zmienia się także Plac Centralny: między Marszałkowską a Pałacem Kultury i Nauki powstaje nowa, kamienna nawierzchnia, trwa odbudowa trybuny honorowej. I choć teoretycznie mamy zimę, właśnie trwa sadzenie tam drzew. Ponad 30 już posadzono.

– Brak silnych mrozów i dodatnie temperatury pozwalają nam zaizienić plac – informuje rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich Jakub Dybalski. – Z drugiej strony są powodem do niepokoju o zmieniający się klimat. Cztery zbiorniki retencyjne, które wykonawca zamontował pod placem centralnym, będą

skutecznie chronić centrum Warszawy przed podtopieniami. Odzyskana woda opadowa posłuży także do podlewania zieleni, która jest sadzona na placu.

Będą tu posadzone w sumie 102 drzewa różnych gatunków, m.in. gledicze i miłorzęby dwuklapowe. – Drzewa znajdują się w stanie spoczynku, co ułatwia ich przenoszenie. Przesadzane rośliny są mniej podatne na stres związany z konkurencją środowiskową i adaptacją. Drzewa na placu pochodzą z różnych krajów Unii Europejskiej, ponieważ w naszych szkołkach nie można kupić drzew o wymaganej wysokości, a pozostała zielen: krzewy, byliny, trawy kupione zostały w polskich szkołkach. Za wszystkie nasadzenia odpowiada polska firma – przekazuje Jakub Dybalski. ●

Małgorzata Zubik

Bezpieczne przejście przez tory

PKP coraz mniej dzieli Pragę

Piesi mogą się już bezpiecznie i wygodnie przedostać przez tory PKP koło Dworca Wileńskiego.

Jarosław Osowski

Inwestycja rządowej spółki PKP Polskie Linie Kolejowe przy dworcu Warszawa Wileńska kosztowała 1,5 mln zł. Mieszkańcy Pragi od wielu lat apelowali o łącznik między częścią dzielnicy w rejonie ul. Białostockiej a okolicami ul. Wileńskiej, Inżynierskiej i Stalowej. Ludzie przechodzą tędy do sklepów, szkół, przedszkoli czy przychodni lekarskiej, dlatego zależało im na skrócie. Wcześniej niektórzy przekraczali tory nielegalnie przez dziury w ogrodzeniu, kilka osób zginęło pod kołami pociągów.

Walka PKP z dzikimi przejściami przez tory

Kolejarze bardzo długo próbowali walczyć z dzikimi przejściami. Rok temu zaspawali nawet furtki na służbowej ścieżce blisko peronów Dworca Wileńskiego. Jednak piesi, którzy stracili też skrót do peronów, i tak przeskakiwali przez płot, po czym wędrowali wzdłuż torów.

To podejście kolejarzy zmieniło się po ostatnich wyborach parla-



• Otwarcie nowego przejścia przez tory PKP koło Dworca Wileńskiego FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

mentarnych i samorządowych. Do rady dzielnicy weszli społecznicy z Porozumienia dla Pragi. Wśród nich Krzysztof Michalski, który od lat różnymi sposobami starał się o poprawę warunków jeżdżenia i chodzenia po tej okolicy. Prace przy nowym przejściu przez tory trwały od października. Już przed końcem 2024 r. korzystali z niego pierwsi piesi.

– Bardzo się cieszę, że głos mieszkańców i mieszanek Pragi, aby wytyczyć wygodne przejście za dworcem Warszawa Wileńska, został wy-

sluchany. Cieszę się, że kolejarze zmienili zdanie i w konstruktywnym dialogu wspólnie wypracowaliśmy optymalne dla tego miejsca rozwiązanie – powiedział w piątek „Stołecznej” wiceprzewodniczący rady Pragi Północ Krzysztof Michalski. – Udało się nie tylko połączyć Starą i Nową Pragę w tym miejscu, ale też zapewnić wygodny dostęp na perony, również dla wózkówwóz. To kolejne przejście na linii wołomińskiej, które wywalczyliśmy. W maju 2024 r. kolejarze wytyczyli po latach m.in. moich za-

biegów przejście na wysokości ul. Naczelnikowskiej.

PKP frontem do mieszkańców

W otwarciu przejścia przy Dworcu Wileńskim brał udział wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, któremu podlega kolej. W rozmowie ze „Stołecznią” przyznaje, że wziął pod lupę całą linię z Warszawy do Wołomina. – To przejście za Dworcem Wileńskim, które zrobiliśmy, to odpowiedź na potrzeby mieszkańców. Kosztowało 1,5 mln

zł, ale na odcinku do Zielonki udało się rozwiązać znacznie więcej problemów niedużym kosztem. W sumie za 465 tys. zł – podkreśla.

I podaje przykłady przejazdów kolejowych na pograniczu Warszawy, Żąbek i Zielonki, gdzie kierowcy nie czekają już na przejazd trzy minuty, ale najwyżej 50 sekund. – Znikły korki na ul. Łodygowej, które nieraz sięgały skrzyżowania z ul. Radzywińskiej. Naprawiliśmy błędy z modernizacji trzech przejazdów przez tory w tej okolicy. Poprawiliśmy też nawierzchnię na przejeździe przy ul. Grodzieńskiej na Pradze – wylicza Piotr Malepszak. – Chodzi o to, żeby nie tylko planować inwestycje za miliardy złotych, ale też działać systemowo i usprawniać niedużym kosztem takie elementy jak tutaj. Linia Warszawa – Wołomin była dla nas poligonem doświadczalnym, jak to by można robić także na innych trasach.

Listę usprawnień na styku miasta i kolei ma też radny Krzysztof Michalski: – Czas na kolejne zmiany, bo na wygodne połączenie przez tory z Targówkiem czekają Śliwice. Chciałbym też, by w końcu powstały przewidziane w planach miejscowych przejścia dla pieszych na wysokości ul. Łomżyńskiej i Objazdowej. Żeby w końcu wykonać tunel za dworcem Warszawa Wschodnia. O te rozwiązania niwelujące bariery kolejowe na Pradze będziemy zabiegać nadal. ●

Powążki

Najdłuższy warszawski zabytek jak nowy

Zakończył się trwający od 2010 r. remont długiego na 4,5 km ceglano-ogrodzenia cmentarza Stare Powążki. Prace rozłożono na lata i wykonywano odcinkami.

„Widok jest przerażający, jak po wybuchu bomby. Na długości kilkudziesięciu metrów mur zmienił się w hałdę ceglano-ogrodzenia, z której wystają fragmenty połamanych nagrobków” – tak w marcu 2012 r. opisywaliśmy w „Gazecie Stołecznej” katastrofę na Starych Powążkach. Runął wtedy fragment ich ogrodzenia od strony Cmentarza Żydowskiego. Od dawna był w dramatycznym stanie, z dziurami po wykruszonych ceglach. Upadając zniszczył około 70 nagrobków.

Katolicki cmentarz Stare Powążki jest najcenniejszą nekropolią Warszawy. Na żadnej innej nie

znajdziemy grobów tak wielu sław polskiej kultury, nauki, polityki, gospodarki, czy życia społecznego. Nigdzie indziej nie ma też tylu znakomitych dzieł sztuki sepulkralnej XIX i XX w. Cmentarz powstał w 1790 r. Z początku był nieduży, lecz z biegiem czasu zajmował kolejne tereny, osiągając obecną powierzchnię 43 ha. Pochowanych jest na nim około miliona osób. W 1965 r. wpisany został do rejestru zabytków, a 2014 r. razem z pięcioma sąsiednimi cmentarzami wyznaniowymi na Powążkach, tworzącymi zespół, uznany za pomnik historii.

Wraz z rozrastaniem się Starych Powążek wydłużało się ogrodzenie nekropolii. Ma formę wysokiego muru z czerwonej cegły. Otacza cmentarz nieregularną pętlą długości 4,5 km. Najbar-

dziej reprezentacyjną jego częścią jest wykonana z piaskowca w 1915 r. brama Świętej Honoraty w kształcie antycznych wrót, których strzeże posąg bōżego rycerza stylizowanego na rzymskiego legionistę. Cmentarny mur budowano w różnych czasach, z materiału różnej jakości. Większość składa się z powtarzalnych segmentów i słupów, ale są też odcinki bez podziałów, różnej wysokości.

Niektóre otynkowano, na innych do niedawna widać było ślady zniszczeń, doraźnych napraw i przemurowań. Od XIX w. w ogrodzenie wmurowano również kilkaset nagrobków i płyt nagrobnych. Całość przykryta jest betonowymi czapami. W 2009 r. mur Starych Powążek został in-

dywidualnie wpisany do rejestru zabytków (niezależnie od wpisu cmentarza).

Do jego złego stanu technicznego przyczyniły się nie tylko zniszczenia z czasów wojny, ale brak odpowiedniej opieki i systematycznych remontów przez kościelny go-spodarza nekropolii, co przy bliskości ruchliwych ulic, wpływie zanieczyszczenia powietrza i warunków atmosferycznych oraz upływu czasu doprowadziło do opisanej na wstępie sytuacji. Płytkie fundamenty stopniowo osiadały w gruncie, mur pękał, a zawilgocenia powodowały wykruszanie się cegieł i odpadanie tynku. W wielu miejscach ogrodzenie było znacznie odchylone od pionu i groziło zawaleniem na ulicę lub nagrobki, do czego w końcu doszło.

Remont muru rozpoczął się w 2010 r. Z powodu znacznych uszkodzeń zdecydowano, że najlepszym rozwiązaniem jest jego całkowita rozbiórka, a następnie odbudowa na nowych fundamentach. „Większość cegieł pochodzących z rozbiórki użyto ponownie. Wykonano izolację, niezbędne żelbetowe wzmocnienia i nowe betonowe czapy wieńczące. Podczas prac specjalne zabezpieczenie otrzymały nagrobki wmurowane w mur” – informuje Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Z uwagi na skalę i koszty remontu, prace rozłożono na lata i wykonywano je odcinkami. Ostatni etap zaplanowanego remontu – od strony ulic Tatarskiej i Ostroroga – zakończono w 2024 r. Miasto wsparło cały remont 4,2 mln zł dotacji. ●

Tomasz Urzykowski

Radom/34359792

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145, z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 03 lutego 2025r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl, zostanie wywieszona

informacja o przeznaczeniu do oddania w użyczenie nieruchomości położonej w Radomiu przy ul. Mikołaja Kopernika, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna nr 18/10, obręb Mariackie.

Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu,
przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszone zostały wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia, w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego:

- nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka **Nr 24/1** o pow. 214m² (obr. 0080 - ŻAKOWICE, ark. 100), położonej w Radomiu w rejonie **ul. 1905 roku, ul. Przemysłowej i ul. Młodzianowskiej**.
- nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działki **Nr 23/10 i Nr 27/21** o łącznej pow. 299m² (obr. 0080 - ŻAKOWICE, ark. 100), położonej w Radomiu w rejonie **ul. 1905 roku i Młodzianowskiej**.

Radom/34359843

34359985

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”MÓJ
BIZNES
wyborcza

Informator usług funeralnych



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358513

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34358508

Wyrazy szczerego współczucia

składamy

Beacie Skowrońskiej

naszej Przyjaciółce i partnerce biznesowej,

z powodu śmierci

Mamy

*Akcjonariusze, Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz pracownicy Grupy Unibep*



34359854

*„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”
W. Szyborska*

W dniu 28 stycznia 2025 roku zmarła w wieku 84 lat

nasza kochana Mama i Babcia



Zofia Januszko-Kłubowicz

lekarz medycyny

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we wtorek 4 lutego 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele św. Katarzyny na Służewie, ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Służewskim Starym przy ul. Fosa.

O czym zawiadania pogrążony w głębokim smutku

syn Adam z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34359766

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
byłego Dyrektora
Ośrodka Kultury im. Stefa Żeromskiego
w Warszawie przy ul. Obozowej 85

Pana

Bogusława Augustyna

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy Wolskiego Centrum Kultury



34359941

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Eli Deszczyńskiej

Była uroczą towarzyszką naszych spotkań,

będzie nam Jej brakowało.

Wyrazy głębokiego współczucia,

Jarku, dla Ciebie i Twoich Bliskich

myślami jesteśmy z Wami.

Asia z Waldemarem, Teresa z Tomkiem, Ania z Andrzejem,

Jola z Robertem i Ania z Piotrem

34359824



Grażyna Grzegorska-Wolin

1952-2025

dziennikarka nieistniejących
„Sztandaru Młodych” i „Filipinki”,
pisała do nieistniejących
„Magazynu Rodzinnego”, „Kultury” i „Szpilek”,
redagowała komunikaty prasowe w nieistniejącym
Biurze Trybunału Konstytucyjnego.

Ona istnieje, nie żegnamy jej

Andrzej i Julka

Cmentarz Komunalny Pruszków-Gąsin - rząd 11, kwatery A6

34359688

Sędziom

*Annie Kierończyk
i
Zbigniewowi Kierończykowi*

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Synowej

składają

*Koleżanki i Koledzy
ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA
Oddział w Radomiu*



34359855

Pani

Marcie Tymowskiej-Wicha

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia po stracie

Meża

składają

uczniowie i rodzice klasy IVa DSP nr 1 w Warszawie

34360086



Marcinowi Wisze,

towarzyszowi w drodze do dorosłości.

Każdy z nas coś Ci zawdzięcza.

Twoja klasa z Reytana

34359940

Wyrazy najszczerzego współczucia

Pawłowi Wysockiemu

z powodu śmierci

Matki

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy PSB Handel S.A.

34359871

Drogim Przyjaciółom

*Karolinie i Zbyszkowi,
Zosi, Helenie i Stefanowi
Jemiolo*

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

Mamy i Babci

składają

*Małgosia i Jacek, Renia, Mirek, Monika i Jacek,
Iwona i Michał, Ania i Łukasz, Małgosia i Michał,
Asia i Kuba*



34359943

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 29 stycznia 2025 roku zmarł

*Dr hab. n. med.
Roman Piotrowski
prof. CMKP*

wybitny lekarz elektrofizjolog,
międzynarodowy ekspert i badacz w dziedzinie neuroabłacji,
nauczyciel akademicki.

Rodzinie

przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia

*koleżanki i koledzy
z Kliniki Kardiologii CMKP / Oddziału Klinicznego Kardiologii
i Chorób Wewnętrznych Szpitala Grochowskiego*



34359962

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

dla
**Pana prof. dr hab. n. med.
Jarostawa Deszczyńskiego**

Wiceprezesa Centrum Kompleksowej Rehabilitacji sp. z o.o.

w Konstancinie-Jeziornie

z powodu śmierci

Żony

składają

Rada i Zarząd

Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów

34359969

25 stycznia 2025 odeszła w wieku 76 lat



Ewa Kolipińska

Zasłużona dla polskiej kultury i oświaty
działaczka opozycji demokratycznej.
Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wspaniała Mama, Babcia, Siostra, Bratowa, Ciocia i wspaniały Człowiek.

Msza święta odbędzie się 5 lutego 2025 roku o godzinie 15.00
w kaplicy domu pogrzebowego (sala A)
na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

Po mszy nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na tym samym cmentarzu.
Kwaterna W-II-1, rząd 6, grób 6.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

34360015

Z wielkim smutkiem i niedowierzaniem
przyjąłem wiadomość o przedwczesnej śmierci

**Dr. hab. n. med.
Romana Piotrowskiego**

prof. CMKP

kardiologa
jednego z najwybitniejszych elektrofizjologów i naukowców
młodego pokolenia w naszym środowisku,
cenionego w Polsce i na świecie.

Rodzinie i Najbliższym

Składam wyrazy głębokiego współczucia

*Maciej Sterliński
Narodowy Instytut Kardiologii w Warszawie
Przewodniczący SRS PTK 2017-2019
Redaktor czasopisma Kardiologia Polska*

34360073

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci

Marcina Wichy

naszego wykładowcy, współpracownika i przyjaciela

składa

zespół School of Form



34359954

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 29 stycznia 2025 roku
zmarł nagle w wieku 41 lat

dr hab. n. med.

Roman Piotrowski

Wybitny kardiolog i elektrofizjolog, wspaniały kolega i lekarz.

Romku,
Będzie nam Ciebie bardzo brakowało.
Żal, że Twoje umiejętności nie będą już mogły pomagać pacjentom.
Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy współczucia.

*Koleżanki i Koledzy z Pracowni Elektrofizjologii i Kontroli Urządzeń
Wszczepialnych Kliniki Kardiologii CMKP w Szpitalu Grochowskim*

34360004

Z zalem przyjęliśmy do wiadomości,

że w dniu 26 stycznia 2025 roku

zmarł w wieku 78 lat



**prof. dr hab. inż.
Andrzej Pacut**

profesor Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych
Politechniki Warszawskiej.

Kierownik Zespołu Biometrii i Uczenia Maszynowego
w Instytucie Automatyki i Informatyki Stosowanej.

Przewodniczący Polskiej Sekcji IEEE w latach 2005-2009.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

34360112

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci naszego Przyjaciela



**Pana doc. dr hab. n. med.
Romana Piotrowskiego**

znakomitego kardiologa, dobrego człowieka.

Serdeczne wyrazy współczucia dla

Rodziny i Bliskich

Prof. Mirosław Dłużniewski z Zespołem

Śródmiejskiego Centrum Klinicznego

34360077

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego kolegi



mecenasa

Krzysztofa Pawlisza

*Adamowi, całej Rodzinie
oraz koleżankom i kolegom
z kancelarii Sołtysiński, Kawecki & Szlęzak*

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Partnerzy i zespół kancelarii

Domański Zakrzewski Palinka

34360062

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 29 stycznia 2025 roku, w wieku 93 lat
zmarła



**Barbara
Świdzińska-Zahorska**

Artysta plastyk

Urodzona 25 listopada 1931 roku w Poznaniu,
Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
Ilustratorka wielu książek dla dzieci, malarka.
Odznaczona Medalem za Warszawę.
Ukochana Mama i Babcia.

Uroczystości żałobne odbędą się
6 lutego 2025 roku o godzinie 12.00
w Parafii Św. Józefa w Warszawie,
po których nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

O czym powiadamy pogrążeni w smutku

Córki, Wnuczki i Zięć.

34359978



nekrologi.wyborcza.pl



ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

34360066

Wizerunek zdrowia i pieniędzy

ską – mówi Michał Ołowski. – Ich wizerunki i głosy są wykorzystywane w deepfejkach [zmanipulowanych nagraniach, w których awatar lekarza zachwala podejrzany specyfik. Głos i twarz się zgadzają, ale zostały wygenerowane przez komputer – red.]. Te reklamy skierowane są przede wszystkim do osób starszych.

W obu typach reklam nagminnie wykorzystywane są wizerunki osób znanych, lubianych, bogatych. Celebrytów, polityków, biznesmenów, dziennikarzy, lekarzy. A to fałszywa Magda Gessler zachęca do kupienia lekarstwa na stawy, a to fałszywa Danuta Holecka zachwala lek na nadciśnienie. Fałszywy Kuba Wojewódzki regularnie namawia na inwestycje w krypto, a wizerunek Rafała Brzowski, prezesa InPostu oraz jego żony Omeny Mensah był już wykorzystywany we wszystkich możliwych scamach i oszustwach.

Jak wyliczył CERT Polska w raporcie z listopada 2024 r., w sumie reklamy oszustw wykorzystywały wizerunek co najmniej 139 osób publicznych.

Kto stoi za tymi wszystkimi oszustwami? NASK właśnie to bada. – Widzimy tu grupy, które są ze sobą powiązane. Przypuszczamy, że źródła tych reklam są nie tylko w Polsce, lecz także w Ukrainie, Rosji, Chinach, może i innych krajach azjatyckich – tłumaczy Michał Ołowski. – Możemy o tym wnioskować na podstawie analizy semantycznej fałszywych reklam, pojawia się w nich dużo naleciałości z języków bliskich rosyjskiemu.

Analitik nie wyklucza, że oprócz grup przestępczych za tymi oszustwami mogą też stać aktorzy państwowi. – Może chodzić o destabilizację, ośmieszenie instytucji, administracji krajowej – wyjaśnia.

Zabawa w kotka i myszkę

Skoro organy państwowe, użytkownicy i same platformy internetowe zdają sobie sprawę, że problem istnieje, to dlaczego tak trudno z nim walczyć?

Najlepiej zbadana jest sytuacja reklam oszustw na platformach Mety: Facebooku i Instagramie.

Oszuści często posługują się tam (niedozwolonym przez Metę) cloakingiem (ang. opończa, maskowanie). Polega to na oszukiwaniu algorytmów Mety oraz ich systemu publikacji reklam w taki sposób, że użytkownikowi wyświetla się reklama oszustwa, ale system myśli, że jest to prawdziwa reklama np. butów.

Można to robić na setki sposobów: opublikować długi film, w którym 90 proc. treści jest nieszkodliwe, ale na początku znajduje się deepfake z oszustwem – wówczas boty platformy nie wykryją oszustwa. Zdarza się też, że badacz lub ekspert ds. cyberbezpieczeństwa po kliknięciu w podejrzaną reklamę zostaje przeniesiony na całkowicie bezpieczną stronę. Ale gdy w tę samą reklamę kliknie zwykły użytkownik, zostanie przeniesiony np. do fałszywej inwestycji. Niektóre złośliwe domeny blokują lub maskują się przed wzrokiem pracowników ośro-

ków takich jak NASK, KNF czy Google i Meta. Jeśli badacz lub ekspert łączy się ze znanego adresu internetowego takiej organizacji, to oszuści mogą przekierować go do bezpiecznej strony.

Meta twierdzi, że problem fałszywych reklam leży jej na sercu i że aktywnie z nim walczy. Niedawno wprowadziła nawet system rozpoznawania twarzy celebrytów w reklamach.

Tyle że zautomatyzowany system obronny dość łatwo oszukać. Przestępcy korzystają też z prostej metody: publikują zwykłą reklamę, a potem podmieniają ją na oszustwo. Tymczasem jak tłumaczy CERT Polska: „zarówno reklamy, jak i ich nowe wersje indeksowane są z opóźnieniem, czasem sięgającym 24 godzin. Jednocześnie niezaindeksowane wersje są już w tym czasie wyświetlane użytkownikom”.

Co więcej, przestępcy łowią aż 50 proc. ofiar kampanii phishingowych (polegających na wyludzaniu informacji) zaledwie w ciągu pierwszej godziny od ukazania się materiału.

A cały cykl życia takich kampanii wynosi ok. 21 godzin – w tym czasie reklamę mogą wykręć boty Mety lub przestępcy sami ją usuwać. Ale następnie znów publikują, czasem w kilku wersjach. – Meta, jeśli zareaguje, to usunie jedną fałszywą reklamę. A powinna usunąć całe konto użytkownika, które wykupiło tego typu reklamy – mówi Michał Ołowski.

Prawo na Antypodach i na Wyspach

Jak dotąd niewiele państw postawiło tamę tego typu oszustwom. Najskuteczniejsza w swoich działaniach jest Australia, która także cierpiała przez falę oszustw wykorzystujących wizerunki celebrytów w serwisach społecznościowych.

W ciągu trzech kwartałów ubiegłego roku Australijczycy stracili w oszustwach inwestycyjnych 135 mln dol. australijskich (nie-mal 340 mln zł). 35 mln dol. (88 mln zł) z tej kwoty pochodziło z oszustw, które zaczęły się w serwisach społecznościowych.

Australia przyjęła prawo, które zobowiązuje wielkie platformy internetowe do konkretnej weryfikacji reklamodawców. Zatem osoby, które chcą promować usługi finansowe na Facebooku, Instagramie, TikToku itd. muszą ujawniać, kto jest beneficjentem i płatnikiem. Firmy wykupujące takie reklamy będą musiały podać numer australijskiej licencji usług finansowych albo przedstawić odpowiednie zwolnienie z tego obowiązku. Natomiast osoby fizyczne będą musiały przedstawić wydany przez australijski rząd dowód tożsamości.

A jeśli mimo tych obostrzeń ktoś zostanie oszukany? Cóż, odpowiedzialność jest obecnie rozproszona między platformy społecznościowe, banki i firmy telekomunikacyjne. Jeśli mimo wszystko dojdzie do oszustwa, to czekać je może kara do 50 mln dol. albo do 30 proc. obrotów.

Australijskie ministerstwo finansów oszacowało, że przygotowania do odpięcia oszustów będą dla firm dość kosztowne. Banki – zwłaszcza te małe i zagraniczne – prawdopodobnie wyłożą w pierwszym roku 101 mln dol. i 32 mln dol. w każdym kolejnym. Platformy cyfrowe na start będą musiały wyłożyć 106 mln dol. i 42 mln w każdym kolejnym roku. A firmy telekomunikacyjne będą musiały zapłacić 22 mln dol. na początku, a później co roku 14 mln dol.

Meta, jako jedna z głównych platform, na których dochodzi do oszustw, była zdecydowanie za walką z nimi, ale zdecydowanie przeciwna projektowi australijskiemu. Wskazywała, że wymogi dotyczące odszkodowania uczyniłyby Australię bardziej „atrakcyjnym

Fałszywe reklamy dzielą się na dwie kategorie: finanse i zdrowie. Oszustwa finansowe i ich reklamy można podzielić znów na te kryptowalutowe czy oszustwa „na programy rządowe”. Ostatnio rosnącą podkategorią są reklamy kancelarii prawnych, które zapewniają, że mogą odzyskać stracone w innym oszustwie pieniądze

MICHAŁ OŁOWSKI

Ośrodek Badań nad Bezpieczeństwem Sztucznej Inteligencji w NASK

Piramida oszustw

920

TYS. ZŁ

• **stracił łącznie w 2023 r. 56-letni mężczyzna z okolic Bydgoszczy, który w 2023 r. wpadł w piramidę oszustw. A potem „kancelaria prawna”, dodatkowo wyludziła od niego 100 tys. zł na „poświadczenie legalności środków”**

celem” dla oszustów i skutkowałyby obniżeniem czujności Australijczyków w stosunku do oszustw. Meta nie zaproponowała alternatywy dla proponowanego przez rząd programu, a zamiast tego wskazała na szereg działań przeciwko oszustwom, które podjęła już w tym roku.

Wielka Brytania przerzuciła odpowiedzialność za oszustwa na banki. To one mają zwracać do oszukanym do 85 tys. funtów za jedno zgłoszenie.

Okazało się, że ponad połowa oszustw na Wyspach dokonywana była właśnie za pomocą serwisów Mety. Dlatego firma ta od jesieni współpracuje bezpośrednio z bankami i wymienia się danymi w celu lepszego wykrywania oszustw. Jednak ani Meta ani Google ani inne wielkie platformy internetowe nie są w UK zobowiązane do zwiększenia zabezpieczeń przeciwko oszustwom.

Co CERT Polska poradził Mecie?

4 grudnia ubiegłego roku CERT Polska sformułował wobec Mety listę wskazówek, które mogłaby wprowadzić w życie, żeby zminimalizować liczbę oszustw. W kolejnym tygodniu odbyło się spotkanie z Metą, na którym byli obecni – oprócz przedstawicieli koncernu – także kierownik CERT Polska Marcin Dudek, dyrektor NASK Radosław Nielek i przedstawiciele Ministerstwa Cyfryzacji.

CERT Polska sugerował, żeby Meta:

- sprawniej wykrywała szkodliwe polskie treści,
- zatrudniła polskich moderatorów,
- blokowała użytkowników, którzy publikują fałszywe reklamy,
- zaczęła korzystać z przygotowywanej przez CERT Listy Ostrzeżeń, czyli listy szkodliwych domen,
- usunęła z biblioteki reklam podatności, które umożliwiają cloaking (czyli maskowanie) i innego rodzaju obchodzenie mechanizmów zabezpieczeń.

Zapytaliśmy Metę, czy będzie wdrażać zasugerowane przez CERT rozwiązania. „W Polsce Meta współpracuje z lokalnymi organizacjami, takimi jak KNF, aby rozpoznawać i rozprawać się z oszustwami” – odpisało nam biuro prasowe. Meta dołączyła też do akcji społecznej Związku Banków Polskich dotyczącej oszustw i w naszym kraju stosuje zabezpieczenia dostępne na całym świecie.

NASK zapowiedział, że będzie sprawdzać, czy Meta będzie wdrażać postulowane zmiany. Efekty ma ocenić w marcu.

– W Polsce nie ma jasnych dróg, przez które placówki takie jak CERT mogą wpływać na Metę. Jest to związane z brakiem prawodawstwa, które zmuszałoby duże platformy do takiej współpracy – zauważa Michał Ołowski. – Australia wprowadziła prawo, które ma rozwiązać problem oszustw internetowych. Zatem Meta zaczęła natychmiast zmieniać politykę reklam, ale tylko w Australii. Mogłaby na całym świecie wprowadzić weryfikację reklamodawców albo usuwanie tych reklamodawców, którzy publikowali fałszywe reklamy. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34359169

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt II **Ns 250/23** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Wacławie Błażeju Pecińskim, synu Mariana i Leokadii, zmarłym 28 lutego 2023 roku w Warszawie,

którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Warszawie przy ul. Dymińskiej 6a m. 156. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w **terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34359841

S.M. „Batory-Wschód”

Warszawa ul. Stefana Batorego 39 poszukuje

PROJEKTANTÓW ORAZ WYKONAWCÓW:

- instalacji **światłowodowej poprowadzonej z budynku administracji do pięciu budynków mieszkalnych oraz jednego budynku usługowego (teren należy do Spółdzielni)**
- kontroli dostępu dla **pięciu budynków mieszkalnych.**

Informacje: tel. 22 825 57 68. Termin składania ofert: 21.02.2025 r., pokój nr 2.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34359233



NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA KONKURS:

■ MINIATURA 9

na działanie naukowe

Szczegółowe informacje

dostępne są na stronie

www.ncn.gov.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34359241

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I **Ns 470/24** z wniosku Haliny Henryki Zawal o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o łącznej powierzchni 1,9100 ha, położonej w Dębowym Polu gmina Sienno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek **394, 396.**

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Ryszarda Florczaka**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34359237

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I **Ns 397/23**, toczy się postępowanie z wniosku Bronisławy Wężyckiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Marcie Prasol zmarłej 14 marca 1975 r. w Mikołowie,

ostatnio stale zamieszkałej w Mikołowie, woj. Śląskie, Ludwiku Prasol zmarłym 12 lipca 198 lr. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałym w Mikołowie, Janie Teodorze Prasol zmarłym w dniu 26 grudnia 2002r. w Londynie i tam ostatnio stale zamieszkałym, Ludwiku Wiktorze Prasol synu Ludwika i Marty zmarłym 2 września 1995r. w Niemczech i tam ostatnio stale zamieszkałym. Przedmiotem spadku jest nieruchomość zapisana w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Mikołowie KAIM/00000317/9.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

ROZMOWA Z
LECHEM KANIUKIEM
szefem SunRoof Technology

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Rodzice zebrali pana z Polski, gdy miał pan półtora roku. Wrócił pan w 2001 roku, żeby studiować medycynę. I w ciągu zaledwie kilku miesięcy najpierw skradziono panu samochód, później okradziono mieszkanie.
LECH KANIUK: A na koniec Urząd Skarbowy zażądał 15 tys. złotych cła za sprzęt muzyczny, który był w skradzionym samochodzie. Cóż, takie przykrości mi się wydarzyły. Wielka kumulacja. To były czasy, kiedy Polska nie była jeszcze w Unii.

I co pan zrobił?
– Zniechęciłem się i to bardzo. Powiedziałem nigdy więcej, uciekam stąd, zostawiam ten kraj (śmiech).

To dlaczego pan wrócił? Żle panu w tej Szwecji było?

– Początkowo nie planowałem przyjeżdżać do Polski. Założyliśmy z kolegami portal do zamawiania jedzenia przez internet. W 2006 roku jedzenie z dowozem było w Szwecji bardzo popularne, ale na telefon. Takie odbieranie zamówienia przez obsługę restauracji trwało bardzo długo. Klienci nie wiedzieli, co jest w menu. Pomyśleliśmy: skoro można skonfigurować samochód, który jest megaskomplikowany, to czemu nie można skonfigurować pizzy? Ten biznes się ładnie rozkręcał, chcieliśmy więc utworzyć działalność też w Polsce. Powiedziałem do moich wspólników: okej, znam język, zrobię to, jadę na rok, zakładam firmę i wracam. I tak powstał w Polsce PizzaPortal. Serwis szybko stał się największą platformą do zamawiania jedzenia online w kraju. Później ten biznes nazywał się Delivery Hero, a teraz to Glovo.

A został pan w Polsce, bo...?

– Podczas studiów poznałem Asię, z którą cały czas utrzymaliśmy kontakt. Kiedy pojawiłem się w Polsce, odświeżyliśmy znajomość. Pomyślałem, dobra: pojadę tam, spotkam się z Asią. I się spotkałem. A Asia jest dzisiaj moją żoną (śmiech).

Skąd dachy solarne?

– Jak popatrzyłem wstecz, to już w Pizza Portal chciałem, żeby jedzenie było dostarczane także samochodami elektrycznymi. Żeby ta usługa była lepsza dla środowiska. W iTaxi, które przejąłem po Stefanie [Batorym - założycielu iTaxi oraz Booksy – red.], bo on poszedł rozwijać Booksy, byłem pierwszy, któ-



Lech Kaniuk

• To przedsiębiorca i ekspert od skalowania biznesu. Współtworzył OnlinePizza Norden AB i Pizzaportal.pl, które następnie zostały przejęte przez niemieckiego inwestora – Delivery Hero za kwotę 120 mln zł. Kontynuował przez 4 lata rozwój Delivery Hero, aż do wejścia spółki na niemiecką giełdę przy kapitalizacji ponad 5 mld euro. Inwestował i zarządzał wieloma spółkami technologicznymi, m.in. iTaxi, najpopularniejszą aplikacją do zamawiania taksówek w Polsce.

◀ – Na początku byłem sceptyczny, ale przekonałem się, że to nie tylko „dach”, ale cały ekosystem zarządzania energią
– uważa Lech Kaniuk FOT. MATERIAŁY FIRMY SUNROOF

• Cała rozmowa na Wyborcza.biz

W dachach solarnych lepszy od Muska

Od stycznia 2027 każdy nowy czy każdy remontowany dach w dużym budynku musi być dachem solarnym.
Ta zasada obejmie za jakiś czas wszystkie budynki.

ry wdrożył Teslę na taksówki w Polsce. Miałem pomysł, żeby zelektryfikować całą flotę. Taksówki w Polsce były wtedy stare i zaniedbane. W elektryku jazda jest płynna, jest cicho, jest lepiej dla środowiska. Ta misja zrobienia czegoś dobrego dla naszej natury towarzyszyła mi podczas tworzenia kolejnego biznesu, jakim okazał się SunRoof. Dzisiaj budujemy dachy solarne, czuję, że każda nasza sprzedaż jest pożyteczna i ekologiczna.

I nie budzi się rano i myśli - może bym wszedł w jakiś nowy biznes?

– Na początku też byłem sceptyczny, ale przekonałem się, że to nie tylko „dach”, ale cały ekosystem zarządzania energią. Spółkę założył mój brat Karol, który jest bardzo utalentowanym inżynierem budowlanym. Zaczął pracować nad dachem fotowoltaicznym, czyli takim rozwiązaniem, gdzie panele są jednocześnie poszyciem dachu. I kładzie się je zamiast klasycznej dachówki. Pracował nad tym produktem przez kilka lat, żeby go dopracować, przetestować w trudnych szwedzkich warunkach i dostać niezbędne certyfikaty. W końcu przyszedł do mnie i powiedział, czy nie mógłbym go wesprzeć. Przemyslałem temat i bardzo mi się to spodobało. Dołożyłem więc kapitału do tej spółki, zatrudniliśmy trochę ludzi i tak się zaczęło.

Dlaczego mam kłaść dach solarny, skoro mogę zrobić taniej samą fotowoltaikę?

– Estetyka. Estetyka jest tym, co przyciąga naszych klientów. Zawsze są osoby, które są

REKLAMA

Kraj/34358073

Jaki jest Twój patent na sukces?

Poznaj inspirujące historie finalistów konkursu EY Przedsiębiorca Roku 2024.

przedsiębiorcaroku.pl

EY
Shape the future with confidence

Właściciel projektu

Partnerzy konkursu



gotowe zapłacić więcej, że coś dobrze wygląda. Ale nam udało się coś, co jest unikatowe w tym momencie na rynku i dostępne dla każdego. Po prostu zamiast kłaść najpierw dach i później na to montować panele, lepiej jest od razu zrobić cały dach fotowoltaiczny.

A ile taki dach kosztuje? Prosta wersja na prosty dom jednorodzinny?
– Dach solarny najczęściej wybierany przez naszych inwestorów, czyli 150 mkw. o mocy 10 kWp kosztuje od 69 000 zł.

Jaka jest trwałość takiego rozwiązania?
– Po 25 latach dach zachowuje co najmniej 85 proc. nominalnej efektywności. Dajemy na to gwarancję. Zanim produktywność zacznie spadać tak, żeby to było jakoś zauważalne dla użytkownika, dach zdąży się już dwu-, trzykrotnie spłacić. Co więcej, dach produkuje więcej prądu niż dom potrzebuje.

A po co komu więcej prądu niż zużywa?
– Na początku ludzie kupowali kilka paneli fotowoltaicznych, żeby obniżyć swoje rachunki za prąd. Ale nasze potrzeby się zmieniają. Z badań, które robimy wynika, że jak ktoś ma dom pod miastem, to coraz częściej kupuje sobie samochód elektryczny. Z dachem solarnym użytkownik sam produkuje swoje własne „paliwo” i może bardzo tanio naładować swoje auto. W ten sposób faktycznie przechodzimy do „sustainable life and living”, czyli zrównoważonego życia i zrównoważonego stylu życia. Ale robimy też projekty komercyjne, dla firm. Dla Porsche, dla Volvo, Polestar, zrobiliśmy też dla McDonalda pierwszy dach fotowoltaiczny.

Działacie w Niemczech, Szwecji i Polsce. Który kraj jest w tej układance najważniejszy?
– Polska obecnie jest naszym największym rynkiem i tutaj koncentrujemy działania na dalszym rozwoju biznesu. Chcemy wykorzystać potencjał tego rynku oraz nowe możliwości sprzedażowe w sektorze B2B, wynikające ze zmienionej oferty cenowej.

W 2023 roku w Niemczech przeprowadzono około 230 tys. renowacji dachów.
– To jest rynek o wartości 10 mld euro rocznie. Niemcy planują 460 tys. renowacji dachów do 2025 roku i 730 tys. rocznie do 2030 roku.

To kiedy i u nas zacznie się wielka wymiana dachów?
– W Polsce ten ekwiwalent wynosi około 100 tysięcy dachów rocznie. Ale mówimy tu tylko o kategorii budynków mieszkalnych. Komercyjnych jest dużo więcej i ich powierzchnie są też dużo większe. Jak się patrzy na statystyki, to ponad 85 proc. budynków w Unii Europejskiej było wybudowanych w 2000 roku albo wcześniej. Czyli mają przynajmniej 25 lat albo są starsze. A żywot zwykłych dachów jest dość krótki, często trzeba robić remont po 20 czy 30 latach. Po inwazji Rosji na Ukrainę Komisja Europejska szybko stworzyła nową inicjatywę o nazwie RePowerEU. Unia ma się odnieść do energii z Rosji, od rosyjskiego gazu i oleju opałowego. Ale żeby to zrobić i osiągnąć cele klimatyczne, kluczowe są odnawialne źródła energii. A jeszcze konkretniej nie da się tego zrobić bez paneli słonecznych I w ramach RePowerEU jest coś takiego co nazywa się Solar Roof Initiative. Od stycznia 2027 każdy nowy dach, czy każdy remontowany dach w dużym budynku musi być dachem solarnym. Ta zasada obejmie za jakiś czas wszystkie budynki.

Pan wchodząc w ten biznes, spodziewał się, że to się szybciej rozkręci?
– Tak.

Elon Musk też tak uważał. Tesla miała instalować tysiąc solarnych dachów tygodniowo. A w sumie do tej pory zainstalowali w USA trzy tysiące dachów. Czyli biorąc pod uwagę wielkość amerykańskiego rynku, to tyle co nic. Wy ile dachów do tej pory zamontowaliście?
– Ponad 1000. ●

Rozmawiał Piotr Miączyński

Nominacje w konkursie EY Przedsiębiorca Roku w kategorii Nowe Technologie/Innowacyjność:
◀ **Lech Kaniuk z SunRoof Technology**, ▶ bracia **Tomasz, Rafał i Marcin Młodzcy z PhotoAiD**, • **Patrycja Strzelecka z CashDirector**, która dostarcza technologie księgowe oparte o AI, • **Jakub Wojewski z Seargin** (firma programistyczna tworząca aplikacje dla największych firm świata).

▶ Cała rozmowa na Wyborcza.biz



• **Rafał Młodzki**



• **Marcin Młodzki**



• **Tomasz Młodzki**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE EY (3)

Tomasz, Rafał i Marcin Młodzcy

• Bracia, którzy początkowo prowadzili platformę e-learningową. Dzisiaj PhotoAiD jest aplikacją do fotografii biometrycznej. Umożliwia wykonanie telefonem zdjęć do ponad 10 tys. rodzajów dokumentów, w tym paszportów, dowodów osobistych i prawa jazdy. Sztuczna inteligencja wykrywa twarz, kadruje obraz, zamienia tło i tak przekształca plik, by zdjęcie

było zgodne z wymaganiami ustawowymi. Aplikacja jest obecna w ponad 150 krajach. W 2023 i 2024 r. firma znalazła się w rankingu dziennika „Financial Times” jako jedna z najszybciej rozwijających się w Europie. W 2022 r. jako część akcji PESEL dla Ukrainy, wykonała 150 tys. zdjęć biometrycznych uchodźcom z tego kraju. ●

To nie był głupi pomysł

Mamy zdjęcie, jak siedzimy na jednym z zebrań, a człowiek z funduszu rysuje nam na tablicy i kwieciście rozpisuje, dlaczego to, co chcemy zrobić, to głupi pomysł. Zostawiliśmy je sobie na pamiątkę. Że warto wierzyć we własne pomysły.

ROZMOWA Z ZAŁOŻYCIELAMI PHOTOAID

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Opowiadacie, jak znajoma znajomych sprowadziła do Polski fotobudkę z Chin i ustawiła ją w warszawskich Złotych Tarasach. Ktoś wchodził do środka, wygłupiał się przez moment i na koniec dostawał wydruk swoich zdjęć. TOMASZ MŁODZKI: – Zobaczyliśmy tę fotobudkę i zaczęliśmy się zastanawiać. A może spróbować takie urządzenie zbudować od początku? Bo ta chińska fotobudka była awaryjna, droga, był problem z dokupowaniem do niej części, z ich wymianą itd. RAFAŁ MŁODZKI: – Kupując badziew w Chinach, mielibyśmy tylko kłopot. I najważniejsze, jak ktoś chce mieć więcej niż jedną budkę to trzeba je spiąć systemem informatycznym. Tak, żeby było wiadomo, kiedy coś tam przestanie działać.

To dlaczego w ogóle się na taką działalność zdecydowaliście?
TOMASZ: – Nasi znajomi mówili: kurczę, nigdy nie widziałem nikogo przy tej fotokabinie. Zanim cokolwiek zrobiliśmy, siedzieliśmy więc pod nią i liczyliśmy ludzi, którzy z tego korzystają.

I co wam wyszło?
TOMASZ: – Że warto w to wejść. Bardzo warto.

Postanowiliście zrobić sami prototyp fotobudki. Jak sklep otworzyć to mniej więcej wiadomo. Ale jak zbudować fotobudkę?
RAFAŁ: – W środku jest komputer, kamera lub aparat, monitor, są przyciski, które trzeba jakoś obsłużyć. I jeszcze szafa, w której się to wszystko zamyka. I to z grubsza tyle. Pamiętam, jak siedzieliśmy w garażu i budowaliśmy tę „szafę” przed pierwszym wyjazdem. Nasza pierwsza fotokabina stanęła w centrum handlowym Sadyba w Warszawie.

Prototyp kosztował prawie 100 tys. zł. RAFAŁ: – I nie był jakiś super. Też się uczyliśmy, jak budować takie rzeczy. Od razu wiedzieliśmy, że może tu być problem z drukarką. A te atramentowe są strasznie awaryjne. Dlatego do fotobudki daliśmy dwie drukarki. Myśleliśmy tak, jak jedna się zepsuje, to druga wydrukuje. Wszystko po to, żeby klient się nam nie zniechęcił.

I co, zepsuła się?

TOMASZ: – A jak. Jedne drukarki psuły się częściej, inne rzadziej. Ale psuły się wszystkie. I wszystko im przeszkadza. Jak za często się na nich drukuje, to niedobrze. Jak za rzadko też niedobrze. Jak mieliśmy już kilka fotobudek w Warszawie, to głównie jeździliśmy po mieście odtykać te drukarki. A później robił to nasz serwisant.

W pewnym momencie zainwestowaliście w drukarkę, która była 15 razy droższa.

RAFAŁ: – Te tanie drukarki atramentowe nie były z jakiejś chytryości, czy chęci cięcia kosztów, ale bardziej z naszej niewiedzy. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że istnieją dużo lepsze do naszych celów drukarki termosublimacyjne.

I to, rozumiem, był przełom. RAFAŁ: – Owszem. Bo kiedy drukarki przestały być tak zawodne, można było ustawiać fotobudki w innych miastach niż tylko Warszawa. Na początek wybraliśmy Kraków. I zaczęła powstawać sieć.

Mieliście tych budek sporo i wtedy przyszedł do was Photo-Me International (obecnie ME Group International), światowy potentat w branży fotokabin. Powiedział: róbcie dalej zabawne zdjęcia, a my będziemy obok was w centrach handlowych robić w fotokabinach zdjęcia urzędowe do paszportów czy dowodów. Jaka była pierwsza myśl?
TOMASZ: – Że musimy się wziąć za fotokabiny biometryczne. I to jak najszybciej.
MARCIN: – Zwłaszcza, że mieliśmy przecucie, że to może być dobry biznes. Lepszy niż ten z zabawnymi zdjęciami. Kiedy wstawialiśmy nasze fotobudki na przykład w Dębicy czy w innych mniejszych miastach z dnia na dzień, mieliśmy bardzo przyzwyczajony przychód. Ale później on spadał. Już na długo przed wizytą konkurencji zastanawialiśmy się, jaką usługę można byłoby dołożyć do fotokabin. Skoro za miejsce w centrum handlowym płacimy tak czy siak. Czekaliśmy jednak na pieniądze z funduszu inwestycyjnego. Umówiliśmy się z nimi, że postawimy określoną liczbę fotokabin. Zapropowaliśmy ludziom z funduszu: może zrobimy biometryczne zdjęcia.

Co powiedzieli?
TOMASZ: – Że nie. Że to jest zbyt trudne, a „wy nie macie już pieniędzy i powinniście robić to, co dotychczas tylko tak, żeby działało”. To było spojrzenie funduszu.

Zdziwiliście się?
TOMASZ: – Bardzo. Ale jak przyszła konkurencja ze swoją propozycją, powiedzieliśmy okej, musimy do tego pomysłu wrócić. Bo skoro tak nas do tego zniechęcają, to znaczy, że robią to celowo. I coś w tym jest.

A faktycznie opracowanie tych budek biometrycznych było takie trudne?
RAFAŁ: – Być może 20 lat temu było to supertrudne. Dzisiaj już nie. Owszem, było trochę problemów na przykład z oświetleniem na zdjęciach. Ale uważam, że zwyczajnie mamy zdol-

niejszych ludzi, bardziej to ogarniamy niż jakiś francuski inżynier, który pracuje 30 godzin w tygodniu. Spięliśmy się i w sześć miesięcy stworzyliśmy pierwszą budkę biometryczną do zdjęć dokumentowych. Postawiliśmy ją w urzędzie i zobaczyliśmy, że to fajnie działa. W miarę upływu czasu budka generowała coraz większy zysk, rozkręcała się. Zaczęliśmy więc stawiać fotobudki dokumentowe i przekształcać urządzenia, które stały w centrach handlowych na hybrydy, gdzie można zrobić zdjęcie zabawne i do dokumentów. Photo-Me zamiast tysiąca maszyn, które zamierzało mieć w Polsce, miało ich poniżej 20. Nie wyszło im. Wydawało się, że mieliśmy bezpieczny, zdywersyfikowany biznes, nie do ruszenia przez nikogo.

W lutym 2020 r. wykupiliście firmę od funduszu inwestycyjnego przekonani, że zrobiliście dobry interes. TOMASZ: – Myśleliśmy, że interes był dobry i korzystny dla dwóch stron, że teraz sami będziemy mogli rozwijać biznes, w który ktoś nie wierzył, że można go naprawdę wyskalować.
MARCIN: – Nie tylko wyzbyliśmy się całej kasy, ale jeszcze dodatkowo się zadłużyliśmy, żeby spłacić ten fundusz.

I zaraz przyszła pandemia. TOMASZ: – Z dnia na dzień straciliśmy niemal wszystkich klientów.
RAFAŁ: – Jeszcze przed pandemią stworzyliśmy też aplikację mobilną, na komórki do robienia zdjęć urzędowych. Przy współpracy z Uniwersyte-tem Warszawskim stworzyliśmy własny algorytm sztucznej inteligencji, który rozpoznaje twarze. Wraz z pandemią włączyliśmy przerzutkę rakietową przy tym projekcie. Aplikacja nazywa się PhotoAiD. Po 15 miesiącach od startu stronę firmy odwiedzało już milion osób miesięcznie z całego świata.

Przyszłość?
RAFAŁ: – To zdecydowanie zdjęcia robione przez aplikację z domu czy z pracy. Jak ktoś pracuje w dużej korporacji to często nie ma czasu dojść nawet do fotobudki, nie mówiąc o fotografii. ●

Rozmawiał Piotr Miączyński

OGŁOSZENIE

Kraj/34356019



EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 22. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 22. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Santander Bank Polska
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup atrakcyjnej Nieruchomości

na którą składa się prawo użytkowania działek 308 i 309 obręb 0021 opisanych w księdze wieczystej KA1D/00019542/2 i 310 obręb 0021 opisanej w księdze wieczystej KA1D/00016165/4, o łącznej powierzchni 36 092 m² oraz prawa własności budynku o funkcji biurowej o powierzchni użytkowej 5 537,10 m² zlokalizowanego na działce 308 obręb 0021. Nieruchomość zlokalizowana jest w Dąbrowie Górniczej, przy Alei Piłsudskiego 92, województwo śląskie.

Cena wywoławcza nieruchomości netto wynosi **12 830 000 PLN** (słownie: dwanaście milionów osiemset trzydzieści tysięcy złotych).

Termin składania ofert: **25.02.2025 r.** pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**

Doskonała lokalizacja, bliskość kluczowej infrastruktury oraz możliwości adaptacyjne sprawiają, że nieruchomość stanowi okazję dla inwestorów oraz firm poszukujących swojej siedziby. Szczegółowe informacje na temat nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonu 608 032 609 oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/> pod pozycją: „*Nieruchomość zabudowana budynkiem Al. Piłsudskiego w Dąbrowie Górniczej*”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

Kraj/34359653

Kraj/34359610



WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7840.4.13.2024.KWW

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego
w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę
inwestycji towarzyszącej inwestycjom
w zakresie terminalu

na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572),

zawiadamiam,

że na wniosek pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Budowa gazociągu DN700/MOP 5,5 MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą w m. Skowieszyn** w ramach zadania pn. „Gazociąg Rozwądów – Końskowola DN700, odcinek w m. Skowieszyn”.

Inwestycja będzie realizowana na działkach (w nawiasach podano numery ksiąg wieczystych):

jednostka ewidencyjna: 061405_2 Końskowola
obręb ewidencyjny: 0013 Stara Wieś,
691 (brak KW), 927/2 (LU1P/00079192/1), 692 (LU1P/00015862/3), 707 (LU1P/00069626/0), 708/1 (LU1P/00046255/1), 772 (LU1P/00041319/3), 936 (LU1P/00079192/1), 709 (LU1P/00024194/5), 773 (LU1P/00024194/5), 775/2 (LU1P/00033588/0), 774/1 (LU1P/00039015/5), 777/2 (LU1P/00088025/6), 776/2 (LU1P/00033588/0), 778/2 (LU1P/00088025/6), 779/2 (LU1P/00113025/1), 780/1 (LU1P/00073301/7), 781/2 (LU1P/00048898/4), 948 (LU1P/00066418/8), 783/2 (LU1P/00045787/2);
obręb ewidencyjny: 0011 Skowieszyn,
2912 (LU1P/00104207/5), 2913 (LU1P/00017930/5), 2914 (LU1P/00021342/7), 2915 (LU1P/00021342/7), 340 (LU1P/00035609/8), 2930 (LU1P/00079192/1), 341/1 (LU1P/00035609/8), 23/1 (LU1P/00079340/4), 342/3 (LU1P/00027312/0), 341/2 (LU1P/00027312/0), 343 (LU1P/00113877/8), 345 (LU1P/00110218/0)

Obszar oddziaływania obiektu obejmuje nieruchomości:

obręb ewidencyjny: 0013 Stara Wieś,
690, 691, 927/2, 692, 707, 708/1, 772, 936, 709, 773, 775/2, 774/1, 777/2, 776/2, 778/2, 779/2, 780/1, 781/2, 948, 783/2;

obręb ewidencyjny: 0011 Skowieszyn,

2912, 2913, 2914, 2915, 340, 339, 2930, 341/1, 23/1, 342/3, 341/2, 343, 345, 346/1.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia lub przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę, po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę, nabywca i zbywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Lubelskiemu (Wydział Infrastruktury) danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Informacje dotyczące niniejszego postępowania można uzyskać poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd lub osobiście w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, wyłącznie **po telefonicznym uzgodnieniu terminu wizyty** (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 14⁰⁰). Numer telefonu do kontaktu: (81) 74-24-119.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286 ze zm.), w związku z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz.572), zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 3 lutego 2025 r., tj. od dnia w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie i Urzędzie Gminy Końskowola, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury

/podpisano elektronicznie/

Kraj/34359812

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 244/24, toczy się postępowanie z wniosku Heleny Kramza o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Babieć synu Stanisława i Agnieszki, zmarłym w dniu 19 czerwca 2022 r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałym w Mikołowie, woj. śląskie, Stanisławie Babieć synu Jana i Wiktorii, zmarłym 12 września 1939r., ostatnio stale zamieszkałym w Mikołowie, woj. śląskie, Agnieszce Babieć córce Józefa i Wiktorii, zmarłej 8 sierpnia 1995r. w Mikołowie. W skład spadku po zmarłych wchodzi nieruchomość położona w Mikołowie, o powierzchni 1273m², składająca się z działki nr 339/9, zapisana w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Mikołowie Mikołof Tom XLIV wykaz L. 1183

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34359234

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 285/24 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej "Nowoczesna" w Raciborzu toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Bielskim zmarłym dnia 21.03.2012r. w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34359223

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
własności nieruchomości rolnych położonych
w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin:

• Nieruchomość oznaczona jako działka nr 24 o powierzchni 3,3536 ha.

Klasouzytek: RiVa – Grunty orne.

Księga wieczysta nr SZ1K/00039278/6.

Cena wywoławcza: 4.670.000,00 zł (słownie: cztery miliony sześćset siedemdziesiąt tysięcy złotych).

W dziale III księgi wieczystej widnieje wpis ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości. Powierzchnia ograniczenia trwałego pod kanalizację deszczową: 0,0010 ha.

• Nieruchomość oznaczona jako działka nr 25/2 o powierzchni 2,9067 ha.

Klasouzytek: RiVa – Grunty orne.

Księga wieczysta nr SZ1K/00010833/6.

Cena wywoławcza: 4.050.000,00 zł (słownie: cztery miliony pięćdziesiąt tysięcy złotych).

W dziale III księgi wieczystej widnieje wpis ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości. Powierzchnia ograniczenia trwałego pod kanalizację deszczową 0,0024 ha oraz pod sieć elektr. nN 0,0008 ha.

• Nieruchomość oznaczona jako działka nr 28/2 o powierzchni 2,6709 ha.

Klasouzytki: RiIIB (2,5372 ha) oraz RiVa (0,1337 ha) – Grunty orne.

Księga wieczysta nr SZ1K/00003933/5.

Cena wywoławcza: 3.750.000,00 zł (słownie: trzy miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych). W dziale III księgi wieczystej widnieje wpis ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości. Powierzchnia ograniczenia trwałego pod sieć elektr. nN: 0,0062 ha.

Zgodnie z obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin, powyższe działki leżą w strefie produkcyjno – usługowej. Położone są w sąsiedztwie węzła Wolin Zach. drogi krajowej S3 – w kompleksie gruntów przeznaczonych pod zabudowę usługową, przemysłowo-składową i magazynową.

W dniu 20 grudnia 2024 r. Rada Miejska w Wolinie podjęła uchwałę w sprawie zmiany uchwały nr VIII/86/24 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 30 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin terenu położonego w obrębie nr 2 w mieście Wolin. Obszar opracowania planu miejscowego został rozszerzony m.in. na działki nr 24, 25/2 i 28/2 z obrębów 0002 Wolin.

Sprzedaże podlegają zwolnieniu z podatku od towarów i usług, na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U.2024.361 ze zm.).

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia są nieruchomościami rolnymi w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U.2024.423).

Drugi przetarg ustny nieograniczony, będący przedmiotem niniejszego ogłoszenia, odbędzie się w dniu 7 kwietnia 2025 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Na każdą z działek przeprowadzona zostanie osobna licytacja.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczególnej działki, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne zostały zaksięgowane na powyższym rachunku bankowym najpóźniej w dniu 31 marca 2025 r.

W tytule przelewu należy wskazać na którą z działek wpłacane jest wadium.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu.

Pełne ogłoszenie o przetargu wraz z załącznikiem znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie od dnia 07.04.2025 r. Wolin, dnia 29 stycznia 2025 r.

Kraj/34359901

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O DRUGIEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o drugiej licytacji nieruchomości

Termin: 13.03.2025r., godz. 10.00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Przedmiotem licytacji jest nieruchomość o pow. 1198 m² zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o dwóch kondygnacjach nadziemnych z podpiwniczeniem o powierzchni zabudowy 182 m² położona w Zalesiu Górnym, ul. Świetlana 7 objęta KW nr WA5M/00379693/3.

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi : 2.310.000,00 zł.

Cena wywoławcza jest równa 70% sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi: **1.617.000,00 zł**

Wadium: 1/10 oszacowania wartości nieruchomości tj. **231.000,00 zł.**

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA5M/00379693/3”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj.**12.03.2025r.**

Kraj/34359636

Spółdzielnia Mieszkaniowa

„MURANÓW”

00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10

OGŁASZA PRZETARG

NIEOGRANICZONY NA:

1. **Remont parteru elewacji wschodniej oraz stryf wejściowych budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy Al. Jana Pawła II 66 w Warszawie**
2. **Remont elewacji wschodniej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy Al. Jana Pawła II 66 w Warszawie**

Materiały przetargowe dostępne w cenie

500 zł + VAT 23% (za całą specyfikację obejmującą obie umowy) do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: artur.piwowarski@smmuranow.pl lub tel. **22 597 01 63; 508 057 578**

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać do dnia **21 lutego 2025 r. do godz. 14:00** w sekretariacie Spółdzielni

Otwarcie ofert odbędzie się dnia **24 lutego 2025 r. o godz. 11:00** w siedzibie Spółdzielni

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu lub ograniczenia zakresu robót bez podania przyczyn

Kraj/34359809

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Polityka gospodarcza

Za optymizm władzy zapłaci klasa średnia

Klasa średnia – typowi wyborcy Platformy Obywatelskiej – ma ponieść główny ciężar konsolidacji fiskalnej, a także rozdawnictwa rozpoczętego przez PiS, a kontynuowanego przez Koalicję 15 Października.

Gadomski



Minister Andrzej Domański w wywiadzie w sobotniej „Gazecie Wyborczej” wykazuje nadmierny, moim zdaniem, optymizm. Zapowiada, że średni poziom PKB na głowę mieszkańca UE dogonimy w ciągu dekady lub szybciej. Nie wyjaśnia jednak, w jaki sposób polityka rządu ma pomóc w przyspieszeniu wzrostu. Po prostu ekstrapoluje dotychczasowy trend, zresztą mocno go podkreślając.

W 2023 roku PKB na mieszkańca Polski stanowił 77 proc. średniej unijnej (z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej). W momencie wchodzenia Polski do UE było to 47 proc., w roku 2013 – 67 proc. To znaczy, że przez pierwsze 10 lat w Unii nadrobiliśmy 20 pkt proc., a przez kolejne 10 lat 10 pkt proc. Nawiasem mówiąc, w latach 2021-2023 nieco spadliśmy. Czy możliwe jest, byśmy przez kolejne 10 lat nadrobili do średniej unijnej 23 pkt proc.? Moim zdaniem nie. Goniśmy czołówkę unijną coraz wolniej, a minister Domański nie wyjaśnia, jakie ma recepty na przyspieszenie.

„Dzięki zwycięstwu 15 października 2023 r. zawróciliśmy Polskę na ścieżkę wzrostu gospodarczego. Prognozy Ministerstwa Finansów na rok 2025 mówią o wzroście 3,9 proc. To trzy razy więcej niż średni wzrost PKB w strefie euro. A chcemy, by był jeszcze większy” – mówi.

Bardzo nie lubię, gdy politycy manipulują statystykami, w czym skądinąd specjalizował się rząd Morawieckiego. Politycy, zwłaszcza ci racjonalni – a za takiego mimo wszystko uważam Andrzeja Domańskiego – powinni tłumaczyć zawiłości ekonomii, by jak najwięcej ludzi je rozumiało. To jest w interesie racjonalnych partii. Im większa grupa wyborców będzie rozumiała, że nie ma cudownych recept na wzbogacenie się społeczeństwa, nie są nimi nieustanne prezenty od rządu – zasiłki, darmowe świadczenia – tym lepiej dla Polski, a także dla partii mających racjonalne, a nie populistyczne programy.

Trzeba też tłumaczyć, że polityk gospodarczy zwykle nie ma do wyboru rozwiązania dobrego i złego, ale różne kombinacje rozwiązań przynoszących efekty zarówno dobre, jak i złe. Ma też ograniczony wpływ na gospodarkę, zwłaszcza na sytuację bieżącą, która zależy od decyzji podejmowanych kilka lat wcześniej.

Będę się cieszył z osiągnięć gospodarczych Polski rządzonej przez obecną koalicję, ale porzucmy manipulacje i spójrzmy na statystyki. Minister Domański jako wykształcony ekonomista oczywiście wie, że wyniki jednego roku, a nawet kilku lat, nie świadczą o kondycji gospodarki, że gospo-

darka rynkowa rozwija się poprzez cykle koniunkturalne, a umacnianie jej fundamentów przynosi owoce dopiero po kilku, czasami kilkunastu latach. Chwalenie się tym, że w pierwszym roku rządów koalicji wzrost gospodarczy był nieco wyższy niż w końcówce rządów poprzednich, nie ma zatem sensu. Jest tak- że błędem z punktu widzenia „sztuki propagandy”. W czwartek, gdy GUS podał bardzo wstępne wyniki gospodarki za rok 2024, premier Tusk napisał na platformie „x”: „Mam tylko dwa słowa do tych wszystkich maruderów i urzędowych pesymistów: lyso wam?”. Polska gospodarka wzrosła o ponad 3 proc. w ostatnim kwartale. I to dopiero początek”.

Otóż w roku 2024 wzrost w trzech kolejnych kwartałach wynosił (w odniesieniu do odpowiedniego kwartału rok wcześniej): 1,7; 3,7; 1,7. Danych za IV kwartał GUS jeszcze nie podał, choć podał dane o wzroście za cały rok: 2,9 proc.). Nawet jeśli rzeczywiście nastąpiło silne odbicie, to kolejne kwartały mogą być gorsze, tym bardziej że podawane przez GUS wskaźniki koniunktury są wciąż ujemne. Co wówczas napisze premier?

Im większa grupa wyborców będzie rozumiała, że nie ma cudownych recept na wzbogacenie się społeczeństwa, tym lepiej dla Polski, a także dla partii mających racjonalne, a nie populistyczne programy

Polska gospodarka od początku transformacji rośnie szybciej niż gospodarki Europy Zachodniej, co jest typowe dla gospodarek doganiających, korzystających z transferów zagranicznego kapitału, a przede wszystkim technologii i know-how. Tak działo się niezależnie od tego, kto sprawował rządy. Średni wzrost PKB w pierwszej kadencji PiS, czyli w latach 2015-2019 wynosił 4,7 proc., co było piątym wynikiem w Unii Europejskiej (po Malcie, Cyprze, Irlandii i Rumunii). Druga kadencja rządów PiS (2019-2023) przypadła na czas nie- typowy. W roku 2020 z powodu zamknięcia gospodarki nastąpił spadek PKB we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych. W Polsce spadek ten był umiarkowany (2 proc.), przy spadku w całej UE o 5,6 proc. Po spadku nastąpiło naturalne odbicie, ale w 2022 roku wszędzie pojawiła się inflacja, której przyczyną była emisja pustego pieniądza w czasie pandemii, co było sposobem praktycznie wszystkich rządów na łagodzenie recesji covidowej.

Niezależnie od błędów NBP, wysokiej inflacji nie dałoby się uniknąć. Bank centralny z opóźnieniem zaczął podnosić stopy procentowe (we wrześniu i październiku 2023 roku zbyt szybko je obniżył), niemniej od

października 2021 roku do września 2022 roku stopy wzrosły z poziomu 0,1 proc. do 6,75 proc., co w oczywisty sposób hamowało gospodarkę. To było główną przyczyną spadku dynamiki PKB, która w I kwartale 2022 roku wynosiła aż 10,1 proc. w stosunku do analogicznego kwartału rok wcześniej, a w ostatnim 1,1 proc. Dolek nastąpił w I kwartale 2023 roku (spadek PKB o 0,8 proc.), a potem kolejne kwartały były coraz lepsze. Ostatecznie średni wzrost PKB w latach 2019-2023 (umownie druga kadencja rządów PiS) wyniósł 2,5 proc., a średni w UE 1,1 proc.

Niepokojącym zjawiskiem w czasie rządów PiS była niska stopa inwestycji, czyli relacji nakładów brutto na środki trwałe do PKB, która spadła z 20,2 proc. w roku 2015 do 16,4 proc. w roku 2022. Ale w roku 2023 stopa inwestycji wzrosła do 17,7 proc., zaś w pierwszym roku rządów koalicji, czyli w 2024, spadła do 17,4 proc. Tym oczywiście ani premier, ani minister Domański się nie chwali.

Względnie wysoką dynamikę PKB przy niskim poziomie inwestycji zawdzięczamy szybko rosnącej konsumpcji, napędzanej rosnącymi płacami i transferami socjalnymi. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak długo taki stan da się utrzymać. Okazało się, że całkiem długo, choć ostatecznym tego skutkiem był wzrost inflacji. Nawiasem mówiąc, inflacja przekroczyła dopuszczalny poziom (2,5 proc. plus, minus 1 pkt proc.) już w styczniu 2020 roku, zanim do Polski doszedł covid i jego skutki w postaci gigantycznego wpływu publicznych pieniędzy i wzrostu długu.

Minister Domański w wywiadzie słusznie mówi, że dla przyspieszenia wzrostu konieczne będzie podniesienie stopy inwestycji oraz że „kluczowe będzie również zwiększenie udziału inwestycji prywatnych”. Nie mówi jednak, jak to zrobić. Rząd do pewnego stopnia kontroluje inwestycje publiczne i zapewne liczy, że znacząco one wzrosną dzięki pieniądzm unijnym, ale jak namówić prywatnych przedsiębiorców, żeby więcej inwestowali? W 2023 roku inwestycje prywatne stanowiły 11 proc. PKB, najmniej od początku lat 90. Danych za rok 2024 nie znamy, ale zapewne było jeszcze gorzej.

„Chcemy budować Polskę jako lidera gospodarczego Europy, dynamiczne i innowacyjne centrum inwestycji” – mówi w wywiadzie minister Domański. Sorry, ale to brzmi jak typowa formułka wypowiedziana przez Mateusza Morawieckiego. Od rządu koalicji, na którą głosowałem, oczekiwałby nie propagandy, nie zapowiedzi, że coś wspaniałego zdarzy się za jakiś czas, ale konkretnych rozwiązań, które poprawiają warunki gospodarowanie.

Andrzej Domański w wywiadzie ma-ło mówi o tym, jak rząd zamierza obniżyć deficyt budżetowy i naprawić finanse publiczne. Stwierdza jedynie to, co od kilku miesięcy wiemy, że rząd przedstawił Komisji Europejskiej plan równoważenia finansów państwa, co

było zresztą wymogiem dla krajów objętych procedurą nadmiernego deficytu i plan został pozytywnie oceniony przez Komisję Europejską. Nie wyjaśnia, dlaczego rząd nie zabrał się za obniżanie deficytu już w pierwszym roku po wyborach (w ubiegłym roku deficyt wzrósł), a w latach 2026 i 2027, czyli na rok przed kolejnymi wyborami i w roku wyborczym deficyt ma według planów Ministerstwa Finansów spaść w sumie o 1,8 proc. w relacji do PKB. Tak, to bardzo wiarygodny plan...

Minister nie tłumaczy też, co będzie głównym czynnikiem tej konsolidacji.

„Nie planujemy cięć wydatków i jak pokazaliśmy w planie, nie jest to wymagane do wyjścia z procedury nadmiernego deficytu” – przekonuje.

Z dokumentu przesłanego do Komisji Europejskiej wynika, że konsolidacja dokona się głównie dzięki wzrostowi dochodów z PIT, czyli zamrożeniu progów PIT i kwoty wolnej od podatku przy nominalnych wzrostach wynagrodzeń i emerytur. Przypomnijmy, że próg podatkowy to 120 tys., zł rocznie – 10 tys. zł miesięcznie.

Średnie wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w grudniu 8,8 tys. brutto, za rok zapewne przekroczy 10 tys. To nie są dochody najbogatszych Polaków, tyle zarabiają przedstawiciele klasy średniej – typowi wyborcy Platformy Obywatelskiej – i to oni mają ponieść główny ciężar konsolidacji fiskalnej, a także rozdawnictwa rozpoczętego przez PiS, a kontynuowanego przez Koalicję 15 Października. ●

Witold Gadomski

Spór o zadłużenie

W artykule „Pauza na demokrację, czyli PiS może wrócić” w piątkowej „Wyborczej” Ernest Skalski prezentował odmienne stanowisko:

• „Sytuacja jest nadzwyczajna. Konieczny jest ogromny i spektakularny wysiłek, wymagający ogromnych kosztów. To jest zadanie dla władzy, z którego rozliczy ją historia. Rząd musi szybko znaleźć środki, by zacząć w widoczny sposób, poprawiać warunki tych, którym brakuje na elementarne potrzeby, tych, którzy uważają się za klasę średnią, i nawet tych, których stać na wiele. Wszyscy są wyborcami”.

• „To oznacza wielkie wydatki i – tak jest – zadłużenie. Pojawiają się zarzuty, że taka polityka jest z gospodarczego punktu widzenia nieracjonalna. Opór myślących ekonomicznie jest zrozumiały, ale rząd prowadzi zaciętą wojnę polityczną, a w każdej wojnie chodzi o to, żeby ją wygrać, nawet olbrzymim kosztem”.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Beata Stasińska:

HANDLOWCY PRZESTALI „POLSKA PROZA SIĘ NIE S

O dyktacie rynku i uzależnieniu od pracy przy książkach opowiada Beata Stasińska, legendarna wydawczyni i redaktorka.

ROZMOWA Z
BEATĄ STASIŃSKĄ
wydawczynią

WOJCIECH SZOT: Współzałożycielka jednego z najbardziej rozpoznawalnych polskich wydawnictw, W.A.B., dzisiaj...

BEATA STASIŃSKA: Dzisiaj agentka literacka. Taka, która, zanim zaczniesz szukać dla książki wydawnictwa, pracuje z autorem. Wydawczynią byłam 25 lat, od ośmiu jestem agentką.

Skąd pomysł na agencję literacką?

– Lubię robić coś z niczego. Z dozą ryzyka i nieprzewidywalności. Podobne były początki W.A.B. Osiem lat temu wybrałam poletko, na którym czuję się kompetentna. Lubię pracować z autorami, redagować. I cenię sobie niezależność. Mając trzydzieści lat doświadczenia, nauczyłam się pokory, cierpliwości, akceptacji porażek.

Co się przez te ponad trzydzieści lat zmieniło na rynku?

– Największą zmianą jest mocna pozycja dystrybutora. Kiedyś to wydawcy, świadomi tego, że nie istnieją bez autorów, kształtowali rynek. Mocna pozycja wydawnictw, w tym redakcji, sprzyjała różnorodnej ofercie i jakości wydawanych książek.

Dziś to dystrybutor mówi, co się sprzeda, a co nie. Na jaką okładkę czytelnik zwróci uwagę, jaką odrzuci. Ta tajemna wiedza bazuje na tym, co się dobrze sprzedaje dziś, a nie na pomysłach na to, co będzie się sprzedawać jutro. Tego handlowiec nie wie i nie będzie wiedział, bo nie na tym polega jego rola. W sieciach księgarskich panuje dyktat najlepiej sprzedającej się dwudziestki, rzadziej setki tytułów. A książki o wolniejszej, za to stabilnej, bywa, że wieloletniej sprzedaży nie wytrzymują takiej konkurencji.

Gdybym, będąc odpowiedzialna przez lata za program wydawniczy i dział praw, kierowała się głównie tym, co mówią handlowcy, w W.A.B. nie powstałyby takie serie jak poświęcone polskiej literaturze współczesnej „archipelagi”, czy kryminały w „mrocznej”. I wiele innych. Tak pomyślane serie były pierwsze na polskim rynku po 1989 roku. Ukazywały się w ich dziesiątki tytułów. Z czasem handlowcy przestali powtarzać mantry: „polska proza się nie sprzedaje”, „polski czy-

telnik, jeśli czyta kryminały, to tylko Agathy Christie”.

W ostatnich latach pojawiło się wielu małych wydawców – m.in. Filtry, Cyranka, Drzazgi, Pauza, Art Rage – ze świetną ofertą i powrotem do tradycyjnej roli wydawcy, który kreuje literaturę. Ale to rynku książki raczej nie odmieni.

– Rynek książki w Polsce był i jest płytki. Wszyscy żyją pod presją wyników.

Coraz więcej ludzi pisze, w każdym razie coraz więcej nazywa siebie pisarzami. To nie oznacza, że pojawia się coraz więcej talentów albo rzetelnych rzemieślników pióra

Dużym firmom przeszkadza tak zwany plankton, czyli księgarnie autor-skie, małe i średnie wydawnictwa. Słyszysz ten wrogi refren od dwóch dekad. Ale to księgarnie pełnią rolę mini-ośrodków kultury. To mali wydawcy częściej ryzykują wydawanie nieznanymi w Polsce autorów. To książki z małych i średnich oficyn wzbudzają częściej ferment czy debatę. Bez nich czytelnictwo sprowadza się do arkusza kalkulacyjnego.

Dyktat wyniku zabija odwagę, zabija potrzebę podejmowania ryzyka, które w tak nieoczywistym i uzależniającym zajęciu, jakim jest praca przy książkach, przynosi najwięcej niespodziewanych owoców.

Wydaje się, że coraz więcej ludzi pisze, w każdym razie coraz więcej nazywa siebie pisarzami. To nie oznacza, że pojawia się coraz więcej talentów albo rzetelnych rzemieślników pióra. Odnoszę czasami wrażenie, że menedżer produktu, który jakiś czas temu zastąpił w wydawnictwach redaktora,

zapatrzony we wstępną kalkulację tytułu zapomni o rozpoznawaniu talentu i ocenie pisarskiego rzemiosła. Bo wie, że nie za to będzie premiowany. I tak utalentowany autor pierwszej książki słyszy coraz częściej, że wydawanie debiutów jest ryzykowne, a autor drugiej czy trzeciej powieści, która nie spełniła oczekiwań wydawcy, staje się słabym pisarzem.

Być wydawcą to znaczy popelniać błędy?

– Zwłaszcza historia relacji autor – wydawca jest pełna anegdot i złych decyzji. Bywają mylące recenzje wewnętrzne, czasem tzw. „głosy z rynku” wprowadzają nas w błąd. Niekiedy za bardzo wierzy się w autora, a niekiedy nie daje mu wsparcia. Nagrody, przy zjawisku ich inflacji, od Nobla po Nike są zawsze zaskoczeniem i to, jak długo zostaną w pamięci czytelników, jest nieprzewidywalne. Ale wszelkie próby, by ten margines nieprzewidywalności, pomyłek

POWTAARZAC PRZEDAJE”



FOT. ROBERT KOWAL / EWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Beata Stasińska

• W 1991 roku współzałożyła W.A.B., wydawnictwo w którym książki wydawali m.in. Olga Tokarczuk, Jacek Dehnel, Joanna Bator i Zygmunt Miłoszewski. To Beacie Stasińskiej zawdzięczamy boom na polskie kryminały, które wydawała w „mrocznej” serii. W W.A.B. dzięki niej wyszły książki m.in. Imre Kertésza, Elfriede Jelinek, Doris Lessing, Etgara Kereta. W 2012 roku W.A.B. stało się częścią utworzonej przez Empik Grupy Wydawniczej Foksal, na której czele stanęła Stasińska. W 2016 roku odeszła z pracy w wydawnictwie.

i ryzyka jak najbardziej ograniczyć, są płonne.

Popelniałam błędy zaniechania i bezgranicznej wiary w książkę. Cieszyłam się z noblistów w W.A.B. i swego czasu największej liczby nominowanych polskich autorów do Nike, nawet gdy wyróżnione książki zalegały w magazynie. Ale do dziś jestem zdania, że bez marginesu błędu nie ma miejsca na eksperymenty i ryzyko.

Dlatego, pamiętając początki W.A.B., kibicuję małym i średnim wydawnictwom, wiedząc, ile ryzykują, wydając książki nieznanym często autorów z powodu ograniczeń finansowych w małych nakładach, przy niewielkich możliwościach promocyjnych.

Nagrody literackie pomagają?

– Od niedawna. Długi czas w Polsce ani Booker, ani nagroda Goncourtów nie miały dużego znaczenia.

A co się zmieniło w literaturze?

– Nie będę wychodziła z roli, więc wolalabym mówić jak wydawcy i agenci próbują wpłynąć na to, co piszą autorzy.

Proszę.

– Kiedy szukałam książek dla W.A.B., spotykałam się z używanym przez zagranicznych wydawców i agentów w pozytywnym sensie epitetem, który mnie wówczas zaskakiwał i nieco mroził. Rekomendowano mi niejednokrotnie książki jako napisane „neutralnym, przezroczystym stylem”. By czytelnik się „nie męczył”. Patrząc na część bieżącej produkcji czytelniczej w Polsce, odnoszę wrażenie, że wielu wydawców wzięło sobie do serca tę lekcję.

Zmienia się odbiór literatury. Coraz częściej jej słuchamy. Może dojdziemy do momentu, gdy – podobnie jak za dawnych czasów – będzie improwizowana? Może zaniknie umiejętność ręcznego i ortograficznego pisanie? Czy to źle? Nie wiem. Być może dzięki zmianie narzędzi komunikacji uwolni się miejsce na jakieś nowe umiejętności.

Coraz ważniejszy staje się bezpośredni kontakt z czytelnikiem. Doskonale wykorzystuje to Michał Witkowski, sprzedając swoje książki poza oficjalnym obiegiem rynkowym. Jest w tym coś autentycznego. Kiedyś ludzie skupiali się wokół aoidy. „Iliada” była słuchana. A dziś, w cieniu wojny w Ukrainie przyjaciółka przebrnęła przez audiobook z Homerem i uznała, że to najwybitniejsze dzieło o człowieku i wojnie.

Niegrzeczne aoidy.

– Nie zawsze musi być grzecznie i miło. Liczy się pisarstwo, które nie pozostawia nas obojętnymi.

Skoro wydawcy chcą sukcesu, to jakie są pani sukcesy jako agentki?

– Pierwsze dwie umowy agencyjne, jakie zawarłam, zakończyły się szybko znalezieniem wydawcy. Zauważone zostały książki Martyny Bundy, Klementyny Suchanow czy historyka Piotra M. Majewskiego. Bywa, że umowy agencyjne wygasają, jeśli nie udaje się znaleźć wydawnictwa.

Dziś reprezentuję dwudziestu autorów lub ich spadkobierców. Od 2018 roku wyjątkowo – bo agencja skupia się na polskich autorach – reprezentuję ukraińską pisarkę, Oksanę Zabuzko, której książki ukazywały się w W.A.B. Gdy Wydawnictwo Agora przygotowało przekład jej esejów „Planeta Piolun” i autorka przyjechała do Polski, Putin zaczął pełnoskalową wojnę z Ukrainą. Świat dowiedział się wówczas o kulturze i literaturze ukraińskiej. Od tego czasu podpisaliśmy ponad 50 umów.

Od kilkunastu miesięcy reprezentuję na świecie Joannę Bator. Prawa do jej książek zakupiły ostatnio wydawnictwa we Włoszech Feltrinelli i Voiland, hiszpański Penguin/Random Ho-

use, litewska Alma Littera i ukraińska Komora. W Niemczech od lat pisarka jest związana z wydawnictwem Suhrkamp, w którym ukaże się już jej piąta książka, „Ucieczka niedźwiedzicy”.

Trudno jest sprzedać polską książkę za granicę?

– Trudno. Zwłaszcza do dużego wydawnictwa. Polska literatura za granicą ukazuje się przeważnie w niewielkich oficynach, w małych nakładach. Czasem pomoże nagroda.

Największy sukces w ostatnich latach odniosła Olga Tokarczuk. Booker i Nobel pozwoliły na nowo zaistnieć wcześniejszym przekładom jej książek, zebrać dobre recenzje „Księgom Jakubowym”. Ciekawi mnie bardzo dobry odbiór czytelniczy „Prowadź swój plug...” i „Empuzjonu”.

Polskie książki rzadko i na chwilę pojawiają się na listach bestsellerów w Niemczech, w których 20 lat temu najpopularniejszymi polskimi pisarzami byli Andrzej Szczypiorski i Maria Nurowska. Sukcesu sprzedażowego ich książek, czy reportaży Ryszarda Kapuścińskiego we Francji i Hiszpanii, tomów poezji Wisławy Szymborskiej we Włoszech nie udało się powtórzyć do tej pory.

Twardoch w Niemczech ma swoich czytelników. Joanna Bator miała obzerne recenzje. Szczygiel w Czechach, ale to są nieliczne przykłady.

– To są na pewno rozpoznawalni w krajach niemieckiego obszaru językowego pisarze. Często jednak mówimy o kilkunastu tysiącach sprzedanych egzemplarzy.

Polskich wydawców też trudno przekonać. Największe sukcesy w przekonywaniu?

– Raczej jeden wielki mozół. Jak „Pulverkopfem” Edwarda Pasewicza. Kilkunastu wydawców odmówiło. Za pisarzem szła sława autora, który kilkanaście lat pisze książkę. Czy taki fakt może budzić wątpliwości? Paweł Szwed, właściciel wydawnictwa Wielkiej Litery, zdecydował się na eksperyment. Książka ukazała się w czasie pandemii, miesiąc po śmierci Pawła. Po roku właściwie bez recenzji – nominacje do trzech najważniejszych nagród i Angelus.

Proponując „Bella, ciao” Piotra Siewmiona, słyszałam: „Dawno nie czytałam tak dobrze napisanej powieści”, „doskonale napisana, ale nie znajdujemy targetu”. Wydawnictwo Filtry znalazło „target”.

Wydawcy zamawiając tzw. recenzję wewnętrzną zawsze chcą, bym im ten „target” określił. Formatowanie książki zaczyna się bardzo szybko.

– To efekt korporacyjnych standardów i pozory profesjonalizacji.

Mówiła pani o tym, że wydawcy chcą regulacji. Ale pomysł stałej ceny książki dzieli rynek od lat.

– To rynek potrzebuje regulacji. Rzeknawicie jedni są przeciw, innym się wydaje, że to załatwi wszystko. Nie załatwi, regulacji musi być więcej. Jednak wydawcy sami tego nie wychodzą dziś u polityków, bo od dawna nie są najsilniejszymi podmiotami na rynku i nie działają solidarnie.

Kto jest najsilniejszy?

– Układ dystrybutorów.

Dlaczego przez tyle lat nikomu nie udało się przewrócić stoliczka?

– Nie chodzi o przewracanie stoliczka, bo dystrybutorzy też są potrzebni. Chodzi o ucywilizowanie rynku, wypracowanie umów branżowych i ich przestrzeganie. Regulacje służą wszystkim – od autorów przez redaktorów, tłumaczy, grafików, na księgarzach skończywszy.

Potrzebna jest ustawa o książce?

– Mądra ustawa. Taka, która nie sprawi, że po wprowadzeniu stałej ceny książki na rynku będzie zastój, bo przyzwyczajeni do szukania najniższej ceny na nową książkę czytelnicy przestaną kupować. Poczekają, aż embargo cenowe zniknie. Wtedy najbardziej stratni będą autorzy, których książki nie mają wysokiej sprzedaży. Autorzy bestsellerów się wyżywią i będą przeciwni takiej ustawie. Tak było w Izraelu.

W wyniku trwającej od lat wojny cenowej przyzwyczailiśmy czytelnika do tego, że w dniu premiery może liczyć na promocję dochodzącą do 40 procent. W bibliotekach może wypożyczyć książkę za darmo. Także w abonamencie na e-booki ma do niej dostęp za niewielką kwotę.

Oprócz ustawy potrzebna jest rzetelna ocena programu promocji czytelnictwa.

Na rynku książki przyzwyczajeni jesteśmy do rytualnego narzekania. Często słusznego. Ale za mało mówimy o pozytywach. Gdzie radość?

– W tym, o czym rozmawiamy – że wiele tu nieprzewidywalności. To uzależnia. Jak ktoś zacznie przygodę z wydawanie, to nie może się od niej uwolnić.

Co dalej?

– Nie wiem. Na pewno ludzie nie przestaną pisać. Wyzwania są gigantyczne i na pewno potrzebna jest nowa opowieść. Opowieść, która nie będzie tylko odbiciem rzeczywistości. Może ta zmiana dokona się dzięki literaturze fantastycznej. Ciężar wyzwań, jakie przed nami stoją – wojna, przemiany cywilizacyjne, utrata sensu pracy... Potrzebna jest o tym opowieść. I może przyjdzie ona spoza starej, zmęczonej Europy.

Martwię mnie to, że w polskiej literaturze szerokim strumieniem płynie teraz nurt autoterapeutyczno-narcystyczny. Rozumiem, że w kraju, w którym przez kilka pokoleń wyśmiewano się z psychoterapii, odrabiamy dziś zadległości, ale z tego wyjątkowego skupienia na sobie i swoich problemach nowa opowieść się nie urodzi.

Wspomniała pani o sensie pracy...

– Miałam w życiu to rzadkie szczęście, że robiłam i robię to, co lubię. Dużo pracowałam. Teraz też dużo pracuję. Gdy mówię, że kiedyś przestanę i przekażę komuś agencję, nikt mi nie wierzy. Przyjaciele mówią, że nie będę miała czasu na to, żeby przestać. ●

Miasto Stołeczne Warszawa – Zarząd Terenów Publicznych
ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa

ogłasza przetarg nr 3/2025

na oddanie w dzierżawę gruntów niezabudowanych zlokalizowanych w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście przy ul. Krętej (dz. ew. nr 159 z obrębów 5-06-17, WA4M/00306237/0) z przeznaczeniem na zorganizowanie miejsc postojowych przez mieszkańców (miejsca nr 3 i 9).
Wywoławcza stawka miesięcznego czynszu dzierżawnego netto wynosi **7,37 zł/m2**.
Oferty należy składać do dnia 3 marca 2025 r. do godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.
Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 6 marca 2025 r. o godz. 11.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.
Warunkiem udziału w przetargu jest m.in. wniesienie wadium w wysokości 200 zł.
Dokumenty przetargowe dostępne są stronie internetowej ZTP: www.ztp.waw.pl w zakładce Najem/ Dzierżawa – Konkurs na dzierżawę terenu oraz w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem Komunalnym Zarządu Terenów Publicznych, tel. 22 277 05 26.

Warszawa/34359808

Miasto Stołeczne Warszawa – Zarząd Terenów Publicznych
ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa

ogłasza przetarg nr 2/2025

na oddanie w dzierżawę gruntów niezabudowanych zlokalizowanych w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście przy Al. Wyzwolenia (dz. ew. nr 119 z obrębów 5-05-07, WA4M/00199432/3) z przeznaczeniem na zorganizowanie miejsc postojowych przez mieszkańców (miejsca nr 9 i 67).
Wywoławcza stawka miesięcznego czynszu dzierżawnego netto wynosi **12,92 zł/m2**.
Oferty należy składać do dnia 3 marca 2025 r. do godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.
Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 6 marca 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.
Warunkiem udziału w przetargu jest m.in. wniesienie wadium w wysokości 200 zł.
Dokumenty przetargowe dostępne są stronie internetowej ZTP: www.ztp.waw.pl w zakładce Najem/ Dzierżawa – Konkurs na dzierżawę terenu oraz w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem Komunalnym Zarządu Terenów Publicznych, tel. 22 277 05 26.

Warszawa/34359804



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy:
– ul. Zwoleniejskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr 710/1 o pow. 35 m², 710/2 o pow. 18 m², 710/3 o pow. 19 m², 710/4 o pow. 19 m², 710/5 o pow. 19 m², 710/6 o pow. 18 m², 710/7 o pow. 20 m², 710/8 o pow. 19 m², 710/9 o pow. 19 m², 710/10 o pow. 18 m², 710/11 o pow. 42 m² (obr. 0032 – Dzierżków 2, ark. 141) KW Nr RA1R/00087157/2.

Radom/34359890



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki tel. 22 733-72-00
ul. Poznańska 129/133 fax 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.6740.1947.2024.JL** Ożarów Mazowiecki, dnia 29 stycznia 2025 r.

**OBWIESZCZENIE – ZAWIADOMIENIE
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego**

zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.
– Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.),

z a w i a d a m i a m,

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego budowy budynku mieszkalnego jednorodzinnego wraz z instalacją gazową na działce nr ew. 158/1, obręb 0009 Macierzysz, j. ew. 143206_5 Ożarów Mazowiecki – obszar wiejski.

Zgodnie z art.28 ustawy Prawo Budowlane stronami w postępowaniu w sprawie pozwolenia na budowę są: inwestor oraz właściciele, użytkownicy wieczysti lub zarządcy nieruchomości znajdujących się w obszarze oddziaływania obiektu.

W związku z brakiem kompletnych informacji dotyczących współwłaścicieli oraz brakiem danych adresowych, organ wzywa ewentualnych właścicieli, spadkobierców dz. ew. nr 159, obręb 0009 Macierzysz, j.ew. 143206_5 Ożarów Mazowiecki – obszar wiejski, aby w terminie 10 dni od publikacji niniejszego obwieszczenia:

- przystąpili do toczącego się postępowania
- wskazali współwłaścicieli lub spadkobierców oraz ich miejsce zamieszkania, ewentualnie adresy korespondencyjne.

W przypadku bezskutecznego upływu wyznaczonego terminu, Starosta będzie kontynuował postępowanie w sprawie wydania pozwolenia na budowę z udziałem dotychczasowych stron.

Sprawę prowadzi inspektor Joanna Lisiecka-Felczak tel. 22 733 72 27

Jednocześnie stosownie do przepisu art. 41 § 1 w związku z art. 44 Kodeksu postępowania administracyjnego tutejszy organ informuje, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. W razie zaniedbania powyższego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny (art. 41 § 2 k.p.a.).

Warszawa/34359626



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki tel. 22 733-72-00
ul. Poznańska 129/133 fax 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.12.2024.EP/IS/EK** Ożarów Maz. dnia 29 stycznia 2025 roku

**O B W I E S Z C Z E N I E nr 7/w/2025
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej**

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t.j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 30 kwietnia 2024 roku na wniosek zarządcy drogi –Burmistrza Błonia z siedzibą w Błoniu przy ul. Rynek 6, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

**budowie drogi gminnej ul. 3 Maja w miejscowości Błonie na odcinku
od ul. Szkolnej do DK92 wraz z infrastrukturą techniczną,**

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :

- dz. nr ew. **63** z obrębów 0010 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **23, 16/4, 15, 12, 7, 8**, z obrębów 0011 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **22/2, 25, 61/3, 22/1, 64/1, 64/2, 59/3** z obrębów 0012 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **17, 12/8, 12/6, 11/2, 16, 3/3, 3/4, 4/1, 5/1, 6/1, 6/2, 7/12, 7/13, 21/5, 22/5, 23/5, 10/1, 11/1, 12/5**, z obrębów 0013 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **80, 82/6, 82/5, 81** z obrębów 0017 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **9/2, 8/8, 35/8, 8/6, 8/7, 35/1, 35/7**, z obrębów 0018 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **57/9, 1/2, 53/2, 54, 2, 57/8, 1/1, 53/1, 52** z obrębów 0019 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;

**PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
informuje**

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl).

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **30 stycznia 2025 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Miejskiego w Błoniu, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34359628

GS.7125.16.2024

Kozienice, dn. 30.01.2025 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.).

I n f o r m u j e

że w dniach od 30 stycznia 2025 r. do 20 lutego 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, został podany do publicznej wiadomości, na okres **21 dni** wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Kozienice, przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w gruncie. Nieruchomość położona:

- **Kozienice ul. Krasickiego 4 oznaczona numerem działki 5102/3 o pw. 302 m², księga wieczysta KW RA1K/00025838/2;**
- **Kozienice, ul. Warszawska 51 oznaczona numerami działek: 2208 o pow. 0,1285 ha i 2209 o pow. 0,1408 ha, księga wieczysta RA1K/00006024/4**

**Wykaz został zamieszczony również na stronach internetowych urzędu:
www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl**

Szczegółowe informacje pok. nr 5 tel. 48 611-71-35.

Radom/34359864

Kowala-Stępcina, dnia 03.02.2025 r.

**OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOWALA
o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
obejmującego fragment obrębu ewidencyjnego Zabierzów
– część północna wraz z prognozą oddziaływania na środowisko**

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), zgodnie z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), Uchwały Nr LVIII.480.2023 z dnia 25 sierpnia 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego fragment obrębu ewidencyjnego Zabierzów – część północna,

**zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego
planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego fragment obrębu
ewidencyjnego Zabierzów – część północna,**

wraz z prognozą oddziaływania na **środowisko, w dniach od 11 lutego 2025 r. do 4 marca 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Kowali-Stępcinie, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina, pok. nr 10 w godzinach pracy Urzędu, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Urzędu Gminy w Kowali-Stępcinie: <http://kowala.biuletyn.net/>, <http://www.kowala.pl/>.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 12 lutego 2025 r. o godz. 13⁰⁰** w Sali nr 43 w siedzibie Urzędu Gminy w Kowali-Stępcinie, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do ww. projektu planu miejscowego należy składać do Wójta Gminy Kowala z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 18 marca 2025 r.:**

- w formie papierowej w Urzędzie Gminy w Kowali-Stępcinie, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina lub na adres urzędu,
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: kowala@kowala.pl,
- w formie elektronicznej za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym (ePUAP) na adres: ugkowala@SkrytkaESP.

Równocześnie, zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 18 marca 2025 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy w Kowali-Stępcinie, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: kowala@kowala.pl, bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub elektronicznym skrzynki podawczej (ePUAP) na adres: ugkowala@SkrytkaESP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Kowala.

Wójt Gminy Kowala

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Wójt Gminy Kowala, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina (dane kontaktowe: tel. 48 610 17 60, fax. 48 610 17 22, email: kowala@kowala.pl). Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Urzędu Gminy w Kowali-Stępcinie.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Kowala danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, ze zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Radom/34359835



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2024, poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia:
– nieruchomość położona w Radomiu przy **ul. Łąkowej**, oznaczona w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka **nr 139/223** (obr. 0080, ark. 108), KW Nr RA1R/00035559/1 o pow. 27 m².

Radom/34359825

**ZAWIADOMIENIE
Prezydenta m. st. Warszawy**

Na podstawie art. 11f ust. 3, ust. 4 – ustawy z 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311 t.j.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 t.j.),

**Prezydent m. st. Warszawy
zawiadamia,**

że 20 grudnia 2024 r., po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Białostok, została wydana decyzja nr **13/BIA/ZRID/2024** udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, polegającej na budowie drogi gminnej publicznej – ulicy Elfów, na odcinku od ulicy Zbyszka z Bogdańca do ulicy Echa Leśne w Warszawie dzielnicy Białostok.

Inwestycja drogowa będzie realizowana na działkach nr ew. 11/6 i 11/20(wydzielonej z dz. nr ew. 11/8) z obrębów 4-07-06.

W wyniku projektowanej inwestycji zachodzi konieczność przebudowy innych dróg:

- ulicy Echa Leśne, na działkach nr ew. 17(część) obręb 4-07-06 i 44(część) obręb 4-07-07;
- ulicy Truskawkowa, na działkach nr ew. 4/1(część) i 15/1(część) obręb 4-07-07;
- ulicy Zbyszka z Bogdańca, na działkach nr ew. 8(część), 10/2 i 11/7(część) obręb 4-07-06;
- ulicy Elfów, na działkach nr ew. 8(część) i 10/1 obręb 4-07-06.

Informacja:
Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białostok: **decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białostok, ul. Modlińska 197, tel. 22 443 82 84, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.**

Warszawa/34359946

A jednak się kręci...

Świat się śmieje bez Jürgena Kloppa

Im więcej czasu upływa od rozstania niemieckiego trenera z Liverpooliem, tym wyraźniej widzimy, że zrobił on dla klubu więcej, niż ktokolwiek przypuszczał.

Stec



W niedzielę minął rok od opublikowania wideo, które wstrząsnęło całym środowiskiem piłkarskim, a wielu bywalców stadionu na Anfield Road wprawilo niemal w histerię. Jürgen Klopp ogłosił, że po sezonie opuści klub – po spędzonej w nim blisko dekadzie, po poprowadzeniu go nie w 466, jak obliczali angielscy komentatorzy, lecz w 532 meczach. Sportowi rachmistrze zapomnieli o wakacyjnych sparingach, rozgrywanych głównie bardzo daleko od domu, na innych kontynentach.

Charyzmatyczny lider czuł się jak wypatroszona ryba, wycieńczyła go konieczność podejmowania bezliku decyzji, czytania raportów i udzielania wywiadów, angażowania się w życie klubu 25 godzin na dobę. Obciążeni nie wytrzymał on – rozgestykulowany i rozskakany człowiek żywioł, wydatkujący przy linii bocznej boiska tyle energii, że wystarczyłoby jej na zasilenie wszystkich stadionowych jupiterów. Znowu przekonał się, jak wyniszczający zawód uprawia trener z futbolowych szczytów, a fanów Liverpoolu obleciał strach. Jak drużyna zniesie pożegnanie z więcej niż szefem, który jest jej mózgiem, sercem i duszą? Rozstania z przywódcą przez wiele lat będącym w klubie alfą i omegą miewają przykre następstwa, o czym doskonale wiedzą choćby kibice Manchesteru United – wciąż targanego konwulsjami, mimo że od dysmisji Alexa Fergusona minęła ponad dekada.

Dzisiaj o tamtych lękach nikt nie pamięta, niepokój został wyparty przez wszechogarniający entuzjazm. W Lidze Mistrzów piłkarze Liverpoolu jako jedyni odnieśli komplet zwycięstw i nie dali złapać oddechu nawet broniącemu tytułu Realowi Madryt; w lidze angielskiej uciekli wiceliderowi na dystans sześciu punktów, choć rozegrali mecz mniej niż główni rywale; strzelają najczęściej goli i najmniej tracą, nieprzypadkowość ich wyników potwierdzają wszelkie statystyczne wskaźniki oceniające jakość gry. Nie ulega wątpliwości, że są w tym sezonie najlepszą drużyną w Europie – ba, rzadko się zdarza, by aż do tego stopnia nie ulegało wątpliwości, kto przewyższa całą konkurencję. Oczywiście to stan aktualny, przyszłości nie znamy.

Trwa sezon jak karnawał, więc nowy trener Arne Slot słyszy zasłużone komplementy, u publicysty „The Athletic” przeczytałem, że jego największy sukces polega na tym, iż mało kto przywołuje już nazwisko Kloppa. Nie skandują go w trakcie meczów kibice, nie wymieniają eksperci, spodziewaną tęsknotę zagłuszyło fetowanie kolejnych triumfów, niekiedy po-



• Jürgen Klopp FOT. ANGELIKA WARMUTH/REUTERS

rywających jak 2:0 z Manchesterem City czy wyjazdowe 6:3 z Tottenhamem. A jednak w rocznicę tamtej szokującej deklaracji niemieckiego trenera nie wypada nie zauważyć, ile po sobie zostawił, jak na jego spuściźnie korzysta następca.

Owszem, Holender został starannie wyselekcjonowany dzięki świetnej organizacji i know-how całego klubu, który od dawna stawia na skrajnie naukowe podejście do piłki nożnej – do opracowywania możliwie najefektywniejszych stylów gry, do rekrutacji zawodników i trenerów, precyzyjnego opisywania ich charakterystyki, oszacowywania zalet i wad. To we współczesnym futbolu uniwersalny trend, ale Ian Graham oraz Will Spearman, jego następca – fizycy teoretyczni z wykształcenia, w Liverpoolu szefowie działu analiz – istotnie wyróżniają się kompetencjami. Obecnie zatrudnionego otacza tłum jajo-głowych, jego ekipę badawczą powinniśmy właściwie nazywać sekcją naukową, a ci, którzy mieli okazję podejrzeć, jak pracuje, twierdzą, że przebieg meczu rozbiera w tak wyrafinowany sposób – chciałoby się rzec: na cząstki elementarne – że laik bez doktoratu nic z zebranych danych nie zrozumie.

Spearman, który postawił na Slotę po analizie gry jego poprzednich drużyn – AZ Alkmaar, Feyenoord Rotterdam – kontynuuje misję wspomnianego Grahama, który lobbował kiedyś za Kloppem, a potem znalazł z nim wspólny język w metodologii wyszukiwania odpowiednich piłkarzy. W sporym uproszczeniu panowie ustalili, że interesuje ich wyłącznie zimna analiza oparta na twardych danych, zalgorytmizowanym szacowaniu jakości indywidualnych występów zawodnika (wydestylowaniu, by tak rzec, jego gry z gry całego zespołu), a także

niechęci do typowych dla wielu trenerów uprzedzeń, powierzchownego myślenia o bardzo złożonych zagadnieniach. Dlatego Liverpool mógł pozyskać np. Andy’ego Robertsona, który współtworzył najgorszą w Premier League defensywę w zdegradowanym Hull, czy Joela Matipa – chudego i długonogiego, sprawiającego wrażenie nieskoordynowanego. Takich często odruchowo się odrzuca, bo nie są idealnie zbudowanymi i poruszającymi się atletami.

Charyzmatyczny lider czuł się jak wypatroszona ryba, wycieńczyła go konieczność podejmowania bezliku decyzji, czytania raportów i udzielania wywiadów, angażowania się w życie klubu 25 godzin na dobę

Klopp pasował do strategii, ponieważ nigdy nie kierował się kliszami i nie upierał się, by wynajdywać na rynku piłkarzy perfekcyjnych. Wypatrywał u nich konkretnych atutów, wady maskował – czemu piękną karierę zawdzięcza m.in. nasz Łukasz Piszczek, przysposobiony do zasuwania po prawej obronie Borussii Dortmund pomimo mankamentów w grze defensywnej.

Odkąd Liverpool należy do rozległego amerykańskiego imperium Fenway Sports Group, pozostaje więc silny jako świetnie obmyślana struktura, co pomogło mu uniknąć tąpnięć po rejturadzie Kloppa. Być może jednak aż tak płynne przekazanie władzy nie byłoby możliwe, gdyby nie lojalna, przepojona długofalowym plano-

waniem postawa niemieckiego trenera. Kiedy przed rokiem ogłosił, co będzie, zaczęły wypływać szczegóły – dowiedzieliśmy się, że szefów klubu poinformował o swoich zamiarach kilka miesięcy wcześniej, a zrezygnować chciał wręcz sezon wcześniej. Już wtedy tęsknił za spokojnym życiem, jednak jeszcze się zmobilizował, ponieważ nie chciał porzucać klubu znajdującego się w kryzysie. Chciał położyć fundamenty pod okazałą przyszłość.

Przystąpił do współpracy z klubową katedrą uniwersytecką (Spearman zajmował się wcześniej m.in. poszukiwaniem bozonu Higgsa), zrealizował plan w 100 procentach. Liverpool postanowił nie szarpać się z Realem Madryt o bardzo drogiego Jude’a Bellinghama i zamiast niego wydać pieniądze na trzech piłkarzy o niższej renomie, a więc także niższej cenie – Ryana Gravenbercha, Dominika Szoboszlai i Alexisa Mac Allistera, których zainstalował w drużynie w ostatnim roku swojej pracy. Roku buforowym, podporządkowanym przebudowie.

Gdyby tego nie uczynił, Slot nie odziedziczyłby po nim tercetu tworzącego obecnie bodaj najsilniejszy środek pola w Europie. Gdyby Klopp sam nie zaprojektował lepszego jutra, Liverpoolczycy nie przeżyliby prawdopodobnie kojąco bezwietrznego transferowego lata 2024 – pozyskali ledwie jednego zawodnika, rezerwowego Federico Chiesa. Gdyby wreszcie Niemiec nie działał w pełnym porozumieniu z przełożonymi i nie zakomunikował im, że odchodzi, osiem miesięcy przed zakończeniem sezonu, szefowie nie mieliby aż tyle czasu, by z sensem przeprowadzić operację poszukiwania następcy. To była sukcesja wzorowa, podszyta zwykłą ludzką przyzwyczajonością – model, o jakim marzyłby każdy klub na świecie. ●

Rafał Stec

Światowym szachom grozi rozłam

„Jeśli chcecie wojny, sprawdźcie nas” – oznajmił Emil Sutowski, dyrektor generalny Międzynarodowej Federacji Szachowej. Użył liczby mnogiej, ale wiadomo, że zwraca się do norweskiego geniusza.

Rafał Stec

„Jesteśmy na wojnę gotowi” – odpowiedział Jan Henric Buettner, niemiecki biznesmen, który czuwa nad organizacją wymyślonego przez Magnusa Carlsena cyklu turniejów składających się na mistrzostwa świata w szachach losowych.

Strony awanturują się o pieniądze, ale nie tylko. To kolejny etap przekuwania w konkret wizji Norwega, który od lat nie poprzestaje na kolekcjonowaniu trofeów, lecz nawołuje do rewolucji, totalnej modernizacji królewskiej gry. Szachy klasyczne – z partiami ciągniętymi się przez wiele godzin, wymagające żmudnych przygotowań, premiujące kujonów uczących się sekwencji ruchów na pamięć – go nużą, dlatego po dekadzie hegemonii zrezygnował z bronięcia tytułu mistrza świata. Sam natomiast wprowadził do kalendarza komercyjny cykl turniejów w grze szybkiej i błyskawicznej, przypominający Grand Prix w Formule 1. W tej wersji liczy się instynkt i refleks, łatwiej o pomyłki, partie rzadziej kończą się remisem.

Na przyszły rok Carlsen zaplanował kolejną serię turniejów, które zorganizuje Freestyle Chess Players Club (FCPC), założony przez niego oraz wspomnianego Buettnera, pełniącego funkcję prezesa. Ich uczestnicy będą rywalizować, jak widać w nazwie nowej instytucji, w szachach w stylu wolnym, znanych dotychczas jako szachy losowe, szachy Fischera lub szachy 960 – od nazwiska pomysłodawcy oraz liczby możliwych początkowych ustawień figur. W tej odmianie gry kolejność figur za pionami się bowiem losuje, byle król stał między wieżami, a gońce – na polach obu kolorów. A ponieważ nad żadnym z 959 niestandardowych ustawień ludzkość nie pochyliła się od stuleci, nie powstała bazy danych nabite milionami partii – o mechanicznym przesuwaniu figur nie ma mowy, większy niż normalnie wpływ mają kreatywność, błyskotliwość. I też rzadziej zdarzają się remisy. FIDE nową ideę akceptowała. Do czasu.

Była zimna wojna, jest gorąca

Poprzednie mistrzostwa świata w szachach losowych – w 2019 i 2022 roku – organizowała międzynarodowa federacja, ale na kolejne nie znalazła sponsorów. Zdołał ich pozyskać Carlsen, który zebrał 12 mln dol. budżetu, co ilustruje jego pozycję, znaczniejszą niż jakiegokolwiek innego sportowca w swojej dyscyplinie. Norweg zasłania wszystkie figury, jest większy niż szachy, a do tego ma biznesowy zmysł. Zrealizował już mnóstwo przedsięwzięć, od stworzenia smartfonowej aplikacji sygnowania swoim nazwiskiem po nabycie udziałów w platformie Chess.com.

FIDE zgadzała się na jego propozycję, dopóki cykl pięciu imprez na pięciu kontynentach w 2025 roku reklamował jako Wielki



• **Magnus Carlsen** FOT. LENNART OOTES/FIDE

Szlem w szachach losowych. Zmieniła zdanie, gdy oznajmił, że zwycięzca będzie ogłaszany mistrzem świata w tej odmianie gry. Taki tytuł dodaje zawodom splendoru – i ułatwia zdobywanie pieniędzy – ale prawo do przyznawania go federacja rezerwuje wyłącznie dla siebie. Obawia się utraty kontroli, kolejnych ubytków we władzy nad dyscypliną oraz finansowych.

Oskarżyła więc Norwega o „tworzenie podziałów w świecie szachów” i „łamanie zasad zapisanych w [jej] statucie”. „Wykonaliśmy gest dobrej woli, jesteśmy otwarci na dialog i oczekujemy akceptowalnego dla obu stron porozumienia. Jeśli jednak go nie osiągniemy, żądamy, by nie nadawać turniejom w szachach losowych rangi mistrzostw świata. W przeciwnym razie FIDE nie zawaha się użyć wszelkich środków prawnych przeciwko tym, którzy naruszają nasze prawa – inicjatorom, organizatorom i inwestującym w projekt” – czytamy w oficjalnym oświadczeniu. Federacja wezwie też zawodników chętnych do udziału w mistrzostwach świata w szachach klasycznych, czyli najbardziej prestiżowych, do podpisywania zobowiązań, że nie wezmą udziału w „alternatywnych” zawodach o tytuł najlepszego gracza na świecie. W przeciwnym razie zostaną wykluczeni z imprez, którym patronuje FIDE. A chodzi tutaj o elitę arcymistrzów, ponieważ do założonego przez norweskiego czołowego Freestyle Chess Players Club przystąpili najwięksi – D Gukesh, Fabiano Caruana, Arjun Erigaisi, Vidit Gujrathi, Praggnanandhaa etc.

Sęk w tym, że gdyby zdyskwalifikowani zostali szachiści tego formatu, rozgrywanie czegokolwiek pod szyldem „mistrzostw świata” straciłoby sens.

Odezwał się również dyrektor generalny FIDE. „Jeśli chcecie wojny, sprawdźcie nas” – tak Emil Sutowski zakończył na platformie X długą tyradę, w której zarzucił Norwegowi (bez podawania nazwiska), że prowadzi kampanię dezawuuującą tradycyjne szachy, manipuluje mediami, podlewa wszystko atakami personalnymi i generalnie zmierza do upadku, naiwnych inwestorów nabierze co najwyżej na krótką metę. „Nie tak zdobywa się serca i pieniądze” – wyrokuje były szachista, obywatel Izraela urodzony w Azerbejdżanie w czasach radzieckich.

Kasparow też się buntował

W cytowanym przez serwis Chess.com wywiadzie dla norweskiej telewizji NRK szefom FIDE odpowiedział Buettner, współnik Carlsena. Ich postawę obwołał „szantażem” oraz powiedział, że oczekiwali 0,5 mln dol. za prawo do używania terminu „mistrzostwa świata”, tymczasem Freestyle Chess Club oferował tylko 100 tys. – Oni zachowują się absurdalnie. Nie jestem zaskoczony, bo się tego spodziewałem, ale to nie zmienia faktu, że są śmieszni, głupi. Każdy może organizować turnieje, nikomu nie wolno nadużywać dominującej pozycji na rynku. Wiedzą, że nas nie powstrzymają. Jeśli zechcą, możemy rozmawiać, ale jesteśmy też gotowi iść do sądu” – perorował Niemiec. I zasugerował, że FIDE, z siedzibą w Lozannie, łamie szwajcarskie prawo.

Ewentualny proces mógłby być iważny dla całego sportu, a precedens już mamy. Otóż pomysłodawcy futbolowej Superligi zapytali Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, czy UEFA oraz FIFA mają monopol na organizowanie rozgrywek, i usłyszeli, że piłkarskie władze działały niezgodnie z prawem, strasząc sankcjami kluby chcące założyć nowy turniej. Werdykt nie wywołał na razie skutków, ale brzmi przełomowo, dotąd nie kwestionowano statusu międzynarodowych federacji sportowych jako władz całej dyscypliny, projektujących każdy element systemu rozgrywek.

Przypadek Carlsena nieco się różni od konfliktu w piłce, tutaj rebelię wszczynają pojedyn-

czy zawodnik – przebiega to tak, jakby Novak Djoković postanowił zorganizować zawody konkurencyjne dla cyklu ATP. I bunt rzeczywiście jest podszyty personalnymi animozjami, Norweg ma na pieńku z głównymi szachowymi działaczami. Kiedy jesienią statuetkę dla gracza wszech czasów wręczał mu Arkadij Dworkowicz – prezes FIDE, niegdyś wicepremier w rządzie Dmitrija Miedwiediewa – Norweg popsuł uroczysty nastrój, bo wypalił, iż sprzeciwia się przywróceniu do rywalizacji drużyn z Rosji i Białorusi. Z niedawnych mistrzostw świata w szachach szybkich wycofał się, gdy został ukarany za złamanie dress code'u, przyjsię na zawody w dżinsach. Wreszcie w finale mistrzostw w grze błyskawicznej wymusił zgodę – po kilku remisach w partiach dogrywkowych – na przyznanie dwóch złotych medali, sobie oraz Janowi Niepomniaszcziemu.

Buntuje się od lat, schematami gardzi nie tylko na szachownicy, lubi konfrontację, nie usiłuje owijać zdecydowanych opinii w dyplomatyczny język. I wywołuje olbrzymie kontrowersje, wcale nie cieszy się pełnym poparciem środowiska oraz opinii publicznej. Dlatego zanim – jeśli w ogóle – dojdzie do ewentualnych potyczek w sądach, ciekawe będzie dowiedzieć się, po której stronie staną inni arcymistrzowie. Jeden rozłam szachy przeżyły, w 1993 roku spod flagi FIDE uciekł inny geniusz, Garri Kasparow. I przez kolejnych 13 lat wylaniano dwóch mistrzów świata. ●

34359903

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

